

PAMIĘTNIKI
O WOYNIE
HISZPAŃSKIEY

ROKU 1808 — 1809 — 1810 — 1811

PRZEZ

PANA DE NAYLIES

Stabs-oficera gwardyi, kawalera orderu S. Ludwika i Legii honorowej

Przekład z francuskiego.

WILNO. NAKŁADEM A. ŻOŁKOWSKIEGO

1826

PRZEMOWA

Kilką miesiącami przed wyprawą Austerlicką, wstąpiłem do dziewiętnastego pólku dragonów, którego dagnałem w Niemczech: aby zachować pamięć przedniejszych wojny wypadków, zebrałem od tego czasu nie iakieś noty w sposobie dziennika, który dopełniałem przez dziesięć lat niebytności moiej we Francyi. Będąc więcey nad trzy lata w Hiszpanii, a to królestwo, gdy iest mniej od innych państw Europy znaiome, przedsięwziąłem upowszechnić część tych pamiętników, daiać rys Hiszpanii i Portugalii

Wydarzenia ściągające się do mnie samego, pisane nayczęściey w obozie w pośród szczęku oręża i huku dział, mniej byłyby godne

— II —

uwagi, ieśliby wszystkie szczegóły tak okropney wojny, nie miały coś nowego, coby nie wzbudzało ciekawości; i na tym polegamy, że nie będę źle przyjętym. Czytelnik zechce mieć wzgląd na woioownika, który utrudzony dziennem działaniem, poświęcał chwile krótkiego spoczynku dla pracy. Czynie opisy rzeczy iak mi się okazały, a bezstronna prawda iedynie kieruje mem piórem.

Mówię często z uniesieniem o powodzeniu naszego woyska; gdyż sława, honor i chwała, zawsze są przytomne w sercu Francuza. Xiążęta nasi i król potwierdzili wieńce chwały zdobyte męztwem, nie w ich sprawie okazaniem; czyliż Burbonom, następcom Henryka IV, nie były znane tryumfy naszego oręża?

Pisząc te pamiętniki przed odmianą rządu Napoleona i iego brata

— III —

Józefa, mianuję tem, czem byli w tym czasie, ale nie powinienem być o to podejrzanym, gdyż Bóg i Król, były to pierwsze, które wymówiłem słowa; wychowanie i przykłady, które widziałem na oczy wyryły się na zawsze w mem sercu. W ośmnastym roku chęć noszenia broni, skłoniła mię do przyjęcia służby woienney, iednakże kolor znamion, nie był ten, który miłować nauczyłem się; z ukontentowaniem widzę powrócone dawne znamiona woysk naszych: przysiągłem im być wiernym i dotrzymałem słowa (*).

(*) Pan de Naylies służąc w Gwardyi Ludwika XVIII, za powrotem Napoleona w 1815 roku marca 20 dnia, został przez niego na śmierć skazany, sądem, którym ten wojownik szczycić się może, iako dowodem iego wierności i chwały.

(Nota wydawcy francuzkiego).

WSTĘP.

Hiszpania, dla szczęśliwego pokolenia i żyźności swoich prowiracyy, byłaby nayzamożniejszym państwem w Europie, gdyby charakter mieszkańców mógł się zgodzić z pracą rolniczą lub handlem. Kray ten w ciągiem był dzierzeniu Kartaginczyków, Rzymian, Gotów, a w końcu Maurów, którzy się w nim przez 700 lat utrzymywali.

Dom Austriacki przez dwa wieki panując w Hiszpanii, ustał roku 1700.

Karol piąty i jego syn Filip drugi na najwyższym szczycie sławy

— VI —

naród ten postawili. Hiszpani mieli pierwszeństwo nad innemi ludami dla swey grzeczności, męztwa, sztuki żołnierskiej, i dla tey zalotności iaką przeięli pód kawalerów kastylijskich i maurów, którzy roskoszną krainę te uświetnili. Zaledwo ieden dwór Franciszka I mógł się o pierwszeństwo z hiszpańskim ubiegać. Lecz tak szczęśliwe dla monarchii czasy nie długo trwały: ten duch szewaleryi i

ubieganie się za wszystkim co było nadzwyczajnem, wkrótce ustaiąc, w samych tylko romansach pozostały, a Hiszpani stracili nawet tę chwałę żołnierską, która ich w rzędzie pierwszych narodów umieściła.

W roku 1700, Francya, po trzynastoletniej krwawey wojnie, posadziła na tronie tego królestwa, wnuka Ludwika XIV. Spokoyne

— VII —

panowanie następców Filippa V, dało Hiszpanom przez cały wiek poznać słodycz rządów domu Burbońskiego, gdy przewrotność Napoleona, wydarłszy berło tey familii, we wszelkich okropnościach wojny nayzgnubniejszey, Hiszpania pogrążyła.

Przymierze w roku 1796 między Francją i Hiszpanią zawarte, wróciło spokoyność, wojną trzechetnią zakłóconą: sprzymierzeniec dostarczał zwycięzcy woyska i skarbów, a iego flota złączona z eskadrą Francuzką, opierała się potędze sił morskich Anglii i drogo sprzedała zwycięztwo pod Trafalgar otrzymane. Naydoskonalsza zgoda zdawała się panować między obu państwami; lecz iako spaniałość i ufność były udziałem iednego, tak przewrotność i zdrada służyły za politykę drugiemu. Zaledwo traktat

— VIII —

Tylżycki podpisano, gdy Napoleon powziął myśl opanowania półwyspu: co żeby tem łatwiey uskutecznić, zaciągnął w Hiszpanii rozmaitemi sposobami 15 lub 18 tysięcy żołnierza pod dowództwem markiza *de la Romana* i do północnych Niemiec przesłał.

Chcąc takóże poróżnić królewską familiją, nie zaniedbał korzystać ze wstrętu xiążęcia Asturyi do małżeństwa przez Króla swemu synowi podawanego z xiężniczką domu Burbońskiego, a szwagierką xięcia Pokoiu. W tym celu przez wysłańców dał poznać chęć swoją połączenia go z własną familiją, przez ożenienie z córką Lucyana Buonaparte: co dało powód do listu od xcia

Asturyi do Napoleona, który ledwo został napisany, gdy xcia zatrzymano w Eskuryalu i zaczęto sądzić iako przestępcę obrażonego Maiestatu. Wszakże

— IX —

xiąże Pokoiu śmiertelny iego nieprzyjaciel, i główna sprężyna poróżnienia, pogodził oycą z synem, i Ferdynand został uwolniony. Gdy się to w Madrycie działo, przywieziony został traktat roku 1807 dnia 27 Października przez E. Isquierdo w Fontainebleau zawarty. Warunki iego były następne: 28 tysięcy Francuzów weydzie do Hiszpanii, aby złączywszy się z 12 tysiącami Hiszpanów zaiąć Portugaliją; że część tego królestwa będzie ustąpiona królowi Etruryi w zamianę Toskanii, którą Napoleon nagarnął; że obie Algarwie i Alentejo oddane zostaną w dziewictwo xięciu Pokoiu, reszta zaś będzie zatrzymana do ukończenia wojny. Tym sposobem Napoleon tworząc, według swego widzimisię, naydziwaczniejszy zbiór władzy, pokazujący nienasyconą w nim chęć zaborów, chciał przemienić

— X —

we Francuzów część mieszkańców Portugalii, iak przemienił we francuskie prefektury Erfurt, Hamburg, Breme i t. p. Francuzi weszli do Hiszpanii, i bez żadnego słusznego powodu twierdząc Katalonii i Nawarry zaięli; co rzetelnie dało poznać dworowi madryckiemu chociaż za późno, podstęp Napoleona. Na odgłos, że dwór rzuci stolicę i przenosi się do Ameryki, powstało wielkie zamieszanie będące powodem okropnych wypadków w Araniues. Xiążę Pokoju uwięziony, Karol IV zepchnięty z tronu a Ferdynand uznany królem Hiszpanii, pełen radości ze swego szczęścia niespodzianego. Xiążę ten wysłał deputacyą grandów hiszpańskich do Napoleona z uwiadomieniem o swym na tron wstąpieniu, a przytem żądając, aby dobre porozumienie między obu dworami nie ustawało.

— XI —

Napoleon nie spodziewając się takiego swych potajemnych intryg skutku, dawszy dwóyznaczną posłom odpowiedź, udał się ku Bajonnie. Tymczasem Murat wszedł do Madrytu, udając pozorną chęć mówienia o zgodzie między obu narodami, lecz przytem nie przypuszczając, aby Karol IV miał złożyć koronę, który rzeczywiście we dwa dni później protestował się przeciw tem u uroczystemu aktowi. Murat nie chciał uznać Ferdynanda VII aż nimby nie odebrał rozkazu w tej mierze od Napoleona.

Cesarz Francuzki użył wszelkiej zręczności w podejściu aby wtrącić w przepaść xięcia, którego ślachtetność nie mogła mieć w podeyrzeniu swego sprzymierzeńca. Jenerał Sawarry był posłany do Madrytu, uręczając Ferdynanda, że

— XII —

Cesarz; nie iest dalekim do uznania go panem Hiszpanii, a przy tem usilnem naleganiem skłonił, że Jego Królewska Mość udał się na spotkanie Napoleona, który miał już być za Bajonną na drodze do Madrytu. Król przychylając się do takich żądań, puścił się do Burgos, a zamtąd do Wittoryi, chociaż rada i naywierniejsi słudzy iego byli temu przeciwni. Na pierwszym spotkaniu obay Monarchowie uściskali się z oznakami nayszczyrszych chęci, lecz gdy wkótce potem król udał się do swoich pokoiów, P. Sawarry przyszedł doń z oznajmieniem, że wołą iego Pana iest, aby w Hiszpanii xiążęta iego familii nie zaś Burbonowie panowali. Nieszczęśliwy Ferdynand ze szlachetnem mężstwem i z całą mocą stałego charakteru odpowiedział na niegodną zdradę, która go w sidła wplątała.

— XIII —

Napoleon nie mogąc nic wymodź na uporze młodego króla, zalecił Muratowi wyprawić Karola IV i królowę do Baionny; xiążę zaś

Pokoju po swym uwolnieniu został, wysłany do Francyi, gdzie także przybyli starzy Monarchowie. Wiadomo, że wówczas Karol IV protestował się przeciwko swej abdykacyi, zmusił syna do wrócenia sobie korony, którą uroczyście ustąpił Józefowi bratu Napoleona.

Tym sposobem została dopełniona zdrada, której szczegóły wieść na półwyspie szeroko rozniosła, wrażając w serca hiszpanów wstręt ku gwałcielowi targającemu najswiętsze związki między ludźmi. Wzburzenie umysłów naywyższe i chęć zemsty, cały naród ogarnęło. Madryt widząc królowę Etruryi opuszczającą pałac

— XIV —

dawnych monarchów, w całej massie powstał. Wówczas to krew w Madrycie i w wielu innych miastach potokami płynęła; Francuzi

od dawna w hiszpanii osiedleni stawszy się przedmiotem narodowej nienawiści, padli ofiarą zemsty zaciętej. Głos wzywający pomsty od Kadyxu do Pyreneów rozlegał się, a żołnierz francuzki widział się tyłu nieprzyjaciółmi otoczony, ile kray liczył mieszkańców. Jenerał Moncey nie mógł opanować Walencji, a Jenerał Dupont, który się był w 8 tysięcy żołnierza udał do Andaluzyi, złożył broń 20 Lipca w Baylen; Francuzi opuszczając Madryt cofnęli się do Burgos.

Napoleon widząc potrzebę wysłania świeżego żołnierza do Hiszpanii, chciał, przed ściąganiem sił swoich z Północy, przeniknąć

— XV —

zamiary Austrii i Rosssyi, a przy tem weysć w układy z Anglią. W tych czasach odbył się kongres Erfurtski. Anglia nie zgadzała się

na pokoy, a Austrya przychylając się na pozór do dumnych Napoleona widoków, postanowiła u siebie wojnę, którą we trzy miesiące wypowiedziała.

Woyska w Polsce i Szląsku stojące, otrzymały rozkaz ciągnięcia do Francyi; czwarta dywizya dragonow, do której mój półk należał, opuściła Wrocław pod koniec miesiąca sierpnia, do Baionny zaś dnia 16 grudnia przybyliśmy.

Chociaż łudzony co do powodów i słuszności wojny przedsięwziętej żołnierz francuski, wchodząc do Hiszpanii, nie miał tej ufności i tej mocy duszy, z jaką stawiał czoło swym nieprzyjaciółom.

— XVI —

Okryty wawrzynem zwycięstwa pod Jena i Friedland ze zgrozą i niespokojnością patrzył na naród w massie na obronę praw swoich powstający. Posłuszeństwo wojskowe nas wiodło, lecz po raz pierwszy inne pobudki wojny nad chwałę w duszy swej poznaliśmy.

PAMIĘTNIKI O WOYNIE HISZPAŃSKIEJ.

Roku 1808 — 1809 — 1810 — 1811.

KSIĘGA PIERWSZA.

W nieiakiey odległości od Bajonny stawia się wspaniały widok. Niebrzebyty ocean otacza ze strony południa; zamek, żyzne brzegi Aduru, pagórki okryte winnicami, wdziękiem swym zachwycają oko, gdy z drugiej strony długie pasmo Pyreneów uwieńcza świetny przyrodzenia obraz. Przebywamy *Saint-Jean-de-Luz*,

— 2 —

którego stare mury są ciągiem płukane bałwanami morskimi; i wkrótce uyrzeliśmy się na brzegach Bidassoa dzielącej oba narody; na tej rzece daie się widzieć mała wyspa Fezans (Faisence) sławna z traktatu tu ułożonego przez don Ludwika de Haro i Mazarini, którym utwierdzony został pokoy w 1659 roku.

Przybyliśmy późno do Irun, pierwszego miasta Hiszpanii, gdzie z trudnością otrzymaliśmy mieszkania; weyścia nizkie, okna kratowane i długie korytarze, uderzyły zrazu nasze oczy. Ten posępny widok i złe przyięcie mieszkańców, nie uczyniły pochlebnego mniemania o narodzie.

Przenocowawszy w Irun października 17, zmierzając ku Tolozie przeszliśmy Hemani, piękne miasteczko na rozkosznej zbudowanej dolinie, zraszanej Oryą.

— 3 —

Droga jest dobra, przechodząca przez wyniosłe góry, które są częścią Pyreneów. Przez te dni panował tak nadzwyczajny wiatr, że trudno było na koniach się utrzymać. Zdala postrzegać się daia wieże Tolozy, miasta między dwoma górami położonego, na brzegach Oryi. Porównywałoby wesołe mieszkanie Niemiec i Francyi, widok domów Tolozy z kamienia ciosowego, bez szyb¹⁾, ciemność ulic, przedstawia same przedmioty posępne, które zwiększa widok mieszkańców: okręcenie w płaszcach i w ogromnych kapeluszach, patrzali na nas okiem zdradliwym, zdawali się myśleć nad sposobami zemsty na jakimś czasie tylko zawieszony. Okolice tu są żyzne, znaleźć można rzeczy potrzebne do życia. Mieszkańcy są przemysłni, mocy i wytrwałości nadzwyczajnej; i w tym ostatnim przewyższają wszystkie narody Europy; pochodzą

¹⁾ Użytek szkła a okien mało jest znany w Hiszpanii; u znaczniejszej klasy ludu domach można je tylko widzieć.
(w oryginalu przypisy znajdują się na końcu książki).

— 4 —

od dawnych Kantabrow, których starożytni Rzymianie z trudnością ujarzmili.

Dwadziestego przybyliśmy do Wittoryi. Miasto w rozkosznych okolicach nad Zadara postawione, otoczone jest górami, wyjawszy od strony południa, gdzie, daie się postrzegać obszerna równina, ściekiem Ebru użyźniona. Liczne wsie i widoki, zachwycają tu wzrok patrzącego. Nazwisko pochodzi od zwycięstwa, które Sansz Wielki, jego założyciel, odniósł nad Maurami; jest dosyć pięknie zbudowane i może liczyć od sześciu do siedmiu tysięcy mieszkańców. Plac wielki zastanawia przez swoje urządzenie; kształt jego kwadratowy, a każda strona ma dwadzieścia arkad zajętych różnymi kupcami. Na tym placu widzieliśmy gromady mieszkańców; wielu oparłszy się o mur, nas uważając palili cygaro; w twarzy ich malowały się

— 5 —

razem duma i niedbalstwo, co charakteryzuje ten lud. Odpowiadali zimnie i lakonicznie.

Był to dzień święty, wychodzono z kościoła: nie widząc dotąd iak kilka wieśniaczek, miałem ciekawość obaczenia mieyskich kobiet. Noszą one odzież wykazującą kibić w całej zupełności, co byłoby nieprzystojnem w innych krajach Europy. Ten ubiór nazywają *basquina*: jest z jedwabiu lub bawełny czarnej, nie wzbrania postrzegać kształtu postawy i części kolana; nie nic widziałem tak wabiącego; biała zasłona zwana *mantylla*, kryje do połowy twarz; nie dochodzi jednak ramion. Zgrabność ubioru i uięcie tych co go noszą, skłoniły mnie do Hiszpanek, o których miałem niesłuszne uprzedzenie. Widziałem niektóre podnoszące swe *mantylle*, dla okazania zachwycających powabów twarzy. W każdym

— 6 —

narodzie piękna kobieta lubi, aby oddawano hołd iey wdziękom. Opuściliśmy Wittoryą, zmierzając do Mirandy, wielkiego miasta nad Ebrem, o sześć mil odległego. Rzeka ta, przedziela prowincje Alawy od starej Kastylii, do której wkroczyliśmy. W Mirandzie piękny most ściąga uwagę. Po tak świetnych opisach poetów, mniemałem widzieć podobną rzekę do Renu lub Dunaiu; ale Ebr, jest

to strumyk szybko płynący przez góry; niespławny aż poniżej Tudela, a wpada do śródziemnego morza blisko Tortozy.

Prowincje Gwipuskoa i Alawa, któreśmy przebiegli, są góryste, lecz uprawne, zwłaszcza doliny; przy drodze widzieć się daią pastwiska. Mieszkańcy tych gór są czynni i pracowici; prostota obyczajów, niewystawne życie i czyste powietrze, pozwala im żyć do późnej starości. Kobiety dzielą z mężczyznami wszystkie

— 7 —

trudy rolnictwa; czarne oczy, świeżość cery, śliczne uploty włosów, lekki gorset, krótka spódnica i trzewiki, dodają nowego wdzięku, przyrodzonym ich powabom. Ci górale nie używają do roli pługu, zastępują go pewnym narzędziem żelaznym z ramionami długimi o dwie stopy; czterech lub pięciu ludzi, każdy z osobnym pługiem, w prostej linii umieszczonych, razem w ziemię go zanurzają; a gdy tak przewrócą rolę, kobiety rozbijają skiby. Konie zastępują wołów. Wozy małe skłcone z dwóch desek krótkich umieszczonych na drewnianej osi, około której kręcą się koła, ze spojonych desek zrobione, mające średnicy prawie trzy stopy. Kiedy te wozy są naładowane, tarcie osi o sztuki drzewa spaiające deski, wydadzą wrzask nieznośny. Mieszkańcy utrzymują, że to skrzypienie potrzebne jest do zachęcenia wołów

— 8 —

mniam, iż służyć może także do dania znaku, gdy się oddalają w uboczną stronę, co jest przykrem w krajach górystych, gdzie jedna droga zazwyczaj, i ta zbyt wązka.

Przed wejściem do miasta Pankorwo zbudowanego na spadku dwóch gór, weszliśmy w długi wąwóz. To miejsce dobrze strzeżone, broniłoby wstępu do Hiszpanii: po obu stronach wznoszą się wyniosłe i nieprzebyte skały: ich wyniosłość i postać, którą wyobraźnia powiększa, przedstawia widok wabiący różnaitości; skały te służą nadto za podstawę drugim bardziej wyniosłym, których wierzchołki, iakby zawieszone nad głową podróżnego, zdają się grozić upadkiem. Droga przez góry jest wykutą w skałach, widzieć można tam i ówdzie zwaliska starożytnych gmachów, szczątki słupów, rozwalin i pomników, które

— 9 —

składają częstokroć mieszkanie nędznych pasterzy. U spodu małego miasta Pankorwo jest zamek tego imienia, na wierzchołku góry, broniący to przeyscie.

Przed wejściem do Pankorwo staliśmy w Santa Maria: 2 5 przeszedłszy Briewieska, nocowaliśmy w Pradano, a weszliśmy do Burgos. Na polach tego miasta Marszałek Soult zbił 12 tegoż miesiąca wojsko Estramadury, Burgos ucierpiało wiele od wojsk naszych, które goniąc za pierzchającymi, zmięszani weszli do niego. Większa część mieszkańców uciekła, miasto było ieszcze opuszczone za naszym przybyciem. Król Józef miał tam główną kwaterę, Napoleon zaś wyiechał dnim pierwey do Arandy. Cesarz mocno był urażony na brata za opuszczenie stolicy w końcu Lipca; chciał przeto sam okazać się narodowi dla odebrania hołdu od tego

— 10 —

dumnego ludu, co wszakże na niczem spełzło, gwałtowne bowiem iego nayście wzbudziło powszechne oburzenie i nieubłaganą zemstę.

Burgos wielkie i dawne miasto, stolica Starey Kastylji, było rezydencją hrabiów i królów Kastylji, aż do Karola I. Arlanson obmywa iego mury, a śliczne przysady drzew po brzegach rzeki, służą do przechadzki. Katedra iedna z najpiękniejszych budowli Gotyckich, znamienita bogactwami. Widać na głównym placu kolos Karola III., wystawiony przez iednego z mieszkańców miasta. Dniowaliłiny tam 25 Października.

Zmierzając do Lerma, rozłożyliśmy się obozem przy Willamozo. Miasteczko to, zupełnie opuszczone, stawiło obraz nayokropniejszey wojny; domy w popiołach ieszczo tlały, a zwaliska murów trupami były usłane.

— 11 —

Przybywszy 27 do Lerma, małego miasteczka nad Arlanson, zostaliśmy zmuszeni przechodzić w pośród pożerających ie płomieni. Artylerya miała wiele trudności w przeysciu; nie widziałem ani iednego mieszkańca, nocleg mieliśmy w wiosce Guniel.

Dnia 28. zbliżyliśmy się zawczasu do Arandy, gdzie było główne stanowisko armii. Cesarz był tu ieszcze, ale wkrótce wyiechał; miasto dosyć znaczne i w pięknem położeniu nad Duera, nie bawiąc tam udaliśmy się na noc do Melagros.

Napoleon miał zamiar iśćz prosto do stolicy i ią opanować; korzyść bitew Burgos i Tudella zdawała się otwierać do tego drogę. Były iednak przeszkody do zwalczenia: ośm do dziesięciu tysięcy Hiszpanów strzegło wąwozów Samo-Siera mieysca poczytanego za niedostępnę, a

— 12 —

przez które nasze woyska, zmierzające wprost do Madrytu, koniecznie przechodzić musiały. Dnia 29 zbliżyliśmy się do Samo-Siera gdzie się cała armia zebrała; rozłożono obóz w bliskości Korezo de Alayo.

Dnia 5o straż nieprzyjacielskie wyszły z Pedroza. Dywizja nasza odebrała rozkaz dla obeyrzenia prawey strony wąwozu, gdzieśmy znaleźli ieden moździerz i dwa wozy amunicyyne; a pokonawszy powstańców okolicy i zabrawszy nieco niewolnika, złączyliśmy się z armią. Hiszpani zajmowali szczyty gór kędy wielka droga do Madrytu prowadziła. Wtem właśnie mieyscu na dosyć obszerney płaszczyźnie stała w szyku piechota nieprzyjacielska dla osłony bateryy po prawey i lewey stronie gór postawionych. Szeroki rów przerzynał drogę, a gęsty ogień karabinowy i kartacze, czyniły to

— 13 —

przeyscie niedostępnem. Cesarz, rozpoznawszy położenie, rozkazał szwadronowi lekkiey iazdy Polskiey należącey do iego gwardyi, zdobyćz stanowisko: Żołnierz z rzadką walecznością naciera, lecz grad kartaczy prawie połowę ludu lub koni zabija; musiano ich cofnąć, wnet za powtórne natarciem przebyli z gwałtownością rów, okopy, i zaczęli rąbać piechotę hiszpańską, która zdziwiona taką śmiałością naszego żołnierza, rzuca karabiny, działa, i opuszcza stanowisko. To przedsięwzięcie, garści ludu z takim niebezpieczeństwem połączonego, jest nayświetniejszym iakiem się żadna iazda poszczycić nie może.

Główna kwatera nocy tey była w Buitrago, kędyśmy o iedynastey wieczorem przechodzili. O dwie mile daley zaięliśmy stanowisko w małej wiosce na drodze do Madrytu.

— 14 —

Dnia pierwszego Grudnia o świcie ruszyliśmy do Alkowandas; wszędzie tu dać się widzieć dogodne stanowiska, których nieprzyjaciel mógłby bronić korzystnie. Mieliśmy odpoczynek w S. Augustin, ząd wysłano podjazdy do Gwadalaxara, które ledwo kilka wieśniaków uzbrojonych, napotkały. Przybyliśmy zbyt późno do Alkowandas, na nasz widok mieszkańcy uciekli: znaleźliśmy tu dostatek żywności.

Po przejściu Samo-Siera niebyło widać nieprzyjaciela; mniemaliśmy, że klęska jaką odniósł, rzuciła postrach w Madrycie, gdzie nam otworzą bramy; lecz przeciwnie doniesiono, że wszyscy mieszkańcy rzucili się do oręża i chcą się bronić.

Kray zaczawszy od Burgos jest wszędzie nieurodzajny: dzikie chwasty okrywają pola, żadne drzewo, żaden krzew,

— 15 —

niezmienia iednostaynego widoku, iaki przedstawiają obszerne płaszczyny pozbawione zieloności. We Francji i w Niemczech mieszkania żywymi płotami lub drzewem owocowym są otoczone, tu zaś przeciwnie, domy wszędzie z kamienia, a dziedzińce ogrodzone murem z niekształtnych głazów: nic smutniejszego nad ten obraz pozbawiony życia. W górach tylko gdzieniegdzie widać zielone dęby, które są dosyć pospolite w Hiszpanii. Brzegi Duero są weselsze; uprawne winnice, oliwne drzewa, tudzież różnaitość widoków czyni ie rozkosznymi.

Drugiego Grudnia, o wschodzie jutrzeńki byliśmy na pagórkach blizkich Madrytu. Trzydzieście półków iazdy uszykowało się około płaszczyny na wytrzał działowy, a nasi strzelcy poczęli ucierać się z nieprzyjacielem. Po kilku

— 16 —

wystrzałach zaięli płaszczynę: lecz gdy szybkość pochodu nie dozwoliła piechocie i artylleryi nam towarzyszyć, nie mogliśmy zatem nic stanowczego rozpocząć. Tego dnia wzywano kilkakrotnie miasto do poddania się, ale mieszkańcy odpowiadali zawsze: „*Ferdynand VII. albo śmierć.*“

Za zbliżeniem się nocy wysłano nasze brygadę w okolice Las Rozas, o milę od Madrytu, na drodze do Eskurialu prowadzącej. Przebyliśmy Mansenares przez piękny most Segowii, i zastanowiliśmy się w gaiach królewskich, przeznaczonych na polowanie Monarchom.

Wysłano kilka podjazdów do Gwadarama i do mieszkania królewskiego w Pardo. Silny ogień strzelców nie dawał nam spoczynku przez całą noc z 2 na 3 Grudzień; powodem do tego było przybycie naszej piechoty, która zajmowała

— 17 —

stanowiska sobie wyznaczone. Przebyliśmy noc bezsennie, trzymając cugle w rękach, nie mając czem pokarmić koni. Ze świtem dnia, za nadejściem artylerii wszczęła się wielka kanonada, która bez przerwy 12 godzin trwała. O czwartej z wieczora huk wielki i kłęby ciemnego dymu, okrywające miasto, dały poznać wysadzenie magazynu prochowego. Bitwa wkrótce ustała, poczęto układy. Madryt poddał się czwartego.

Napoleon przyśpieszył szturm, albowiem dowiedział się, że wojsko angielskie pod rozkazami xiążęcia John Moore od kilku dni przybyło do Salamanki; mniemał więc, że ieśli się połączy z wojskiem xiążęcia Romana i Gallicy może posiłkować Madrytowi.

Nasza brygada odebrała rozkaz zaiąć Eskurial, aby mieć baczenie na obroty Anglików koło Awilla; pierwsza zaś

— 18 —

brygada ruszyła do Gwadalaxary. Przybyliśmy późno do Eskurialu, tak nazywa się wspaniały klasztor i małe miasteczko położone między dwoma górami, z których widok iest, na pola okryte krzewy i zielonemi dęby; ztąd dać się widzieć ku północy śnieżne szczyty Gwadaramy, a na wschód wzrok niknie w równinach Nowey-Kastylii.

Gdyśmy stawali szwadronami przed klasztorem, kilka wystrzałów karabinowych z okien dwa lub trzy konie nam ubiło. Obszerność gmachu i ciemność nocy była przyczyną, żeśmy aż nazajutrz go zaięli.

Krzyki wielu osob, ściągnęły nas do jednego domu we środka miasta położonego, znaleziono w nim 300 Francuzów różnego wieku i płci, których rząd kazał zamknąć, aby ochronić od wściekłości ludu. Klasztor był zaięty ze świtem

— 19 —

dnia: znaleziono w nim sześciu tylko zakonników przywalonych wiekiem, inni uciekli przez podziemne lochy zachodzące daleko w góry. Wieczorem znaleziono w dzwonnicy 200 żołnierzy hiszpańskich w półumarłych z boiaźni i głodu.

Klasztor S. Wawrzyńca w Eskurialu zbudowany przez Filipa II w 1565 r., na pamiątkę zwycięstwa pod Saint-Quintin, odniesionego nad Francuzami, w dzień Świętego Wawrzyńca. Cały iest z kamienia ciosowego i bardzo ogromny, długość wynosi blizko do 700 stop, Szerokość 500, a wysokości 60; kształt ma kraty przewróconey, mieszkanie królów iest na skrzydle, a 4 wieże każda 90 stóp wysoka, umieszczone po rogach, wyobrażają podstawę kraty. Wszystko w tych mieyscach nosi znamię charakteru założyciela, i zdaie się oddychać skrytą polityką Filipa. Ciemne i obszerne korytarze,

— 20 —

ogromne drzw i żelazne, małe i kratowane okna, dać budowlę kształt więzienia.

Skarby w Eskurialu są niezliczone, napełnione bogatemi nadaniami panujących. Tu zastanawia naprzód słońce ze złota ozdobione drogiemi kamieniami. Posąg S. Wawrzyńca lany ze srebra, różne naczynia i lichtarze udziałane sztuką, z naydroższych kruszców.

Xięgozbiór złożony z trzydziestu tysięcy xiążek, posiada rzadkie rękopisma: łacińskie, arabskie, tudzież dzieła S. Augustyna, pisane własną jego ręką.

W bogatym zbiorze obrazów w Eskurial, zadziwia obraz Rafaela zwany Perłą, wyobrażający Świętą Familią, Wieczerza Titiena i widok bitwy Saint-Quentino. Galerye prowadzące do mieszkania królewskiego są ozdobione suchemi malowidłami, których świeżość

— 21 —

kolorytu zadziwia: wyrażają bitwy Hiszpanów z Maurami, ubiory i zbroie obu narodów, wiernie są dochowane.

Kościół posiada wiele obrazów przedniejszych malarzy hiszpańskich i włoskich. Wysokość nadzwyczajna kopuł, prostota w budowni i piękność rzeźby, zachwycają oko.

Blisko zakrystyi są wschody, w liczbie 60, prowadzące do miejsca poświęconego na groby Królów. Wchodzi się naprzód do sali, gdzie są złożone szczątki xiążat krwi królewskiej. Xiąże Wendom podpora Hiszpanii za Filipa V, tutaj spoczywa. W przyległej sali złożone są ciała panujących, w brązowych trunach, umieszczonych piętami, w przedziałach marmurowych. Pierwszy grób jest Filipa II założyciela, inne królów z domu Austriackiego, jego następców. Widać tam jeszcze xiążat z domu

— 22 —

Burbonów, iak Ludwika I, Karola III i jego żony. Filip V i jego małżonka są pogrzebieni w kościele S. Ildefonsa; a Ferdynand VI w Madrycie.

W tem miejscu nigdy promień słońca nie powstał; mając za przewodnika starego zakonnika, wszedłem tu z pochodnią w rękę, które migające światło smutnie o czarne marmury i brązowe groby odbijało się. Ponura iasność mię otaczająca, wspaniałość i świętość miejsca, duszę przychodnia melancholicznem i religijnem uczuciem przeięły.

Zwiedziłem dom rozrywek u spodu góry Eskurial zbudowany, a należący do xięcia Asturyi. Mieszkanie jest przyjemne, nic żywszego nad malowidła wewnątrz pokoiów będące. Sprzęty z materii złotej lub srebrnej wybornej roboty, i obicia naywytworniejsze. Między licznymi rzeczami szacownymi,

— 23 —

postrzegłem serwis porcelanowy przez Ludwika XVI dany Karolowi III. Małe schody z naypiękniejszego marmuru, którego dostarczały obfite kopalnie Hiszpanii, do górnych pokoiów prowadzące, są ozdobione malowidłami al fresco: obraz oblężenia twierdzy Mahon i zdobycie iey, są wyborne.

Zostawiliśmy w Eskurialu do 19 Grudnia, po czem odebrano rozkaz ruszyć do Awilla, aby ztamtąd wysłać podjazdy ku Salamance, gdzie było wojsko angielskie. Chcąc wejść na równiny, które to ostatnie miasto otaczały, potrzeba przebydź pasmo wyniosłych gór Gwadarama.

Gwałtowna burza nas tu spotkała; wiatr tak był wielki, że obalał ludzi i koni; błakano się ścieszkami, bo z Eskurialu do Awilla drogi niema: przez noc tak wielki śnieg wypadł, że nazajutrz

— 24 —

drogę mieliśmy na trzy stopy nim przykrytą, szliśmy pieszko trzymając konie za cugle, aby uniknąć przypadku.

Dwadziestego weszliśmy do Awilla. Miasto to położone jest na równinie, mur ie otacza, na którym w małej od siebie odległości wznoszą się liczne wieże, zbudowane w iedynastym wieku za Alfonsa VI i dobrze się utrzymują. Kościół Katedralny jest bardzo piękny, znajduie się także Uniwersytet i szesnaście klasztorów. Szczyci się urodzeniem S. Teresy, której uroczystość obchodzą z wystawą. Ponieważ przybycie nasze było niespodziane, znaleźliśmy wielu mieszkańców. Udaliśmy się do Frontiweros; przez trzy mile aż do Kardenosa, ziemia jest nieurodzajna i pełna skał, wydaie trochę żyta i wiele szafranu; lud tu ubogi.

Wkrótce weszliśmy na równiny; kray

— 25 —

tu żyźniejszy, brano nas powszechnie za Anglików, ale poznawszy omyłkę uciekano. Co dowodzi, do iakiego stopnia brzydzono się nami. Frontiweros ma dwa tysiące ludności, jest źle zabudowane. Wysłano podjazdy do Penaranda. Rządca mając nas za Anglików, doniósł officerowi podjazdu, że tysiąc francuzów znajduie się od dnia wczorayszego w Frontiweros. Po różnych wybadywaniach, officer wywiódł go z błędu, czem rządca był bardzo zdziwiony.

Dowiedzieliśmy się, że Anglicy chcą się złączyć z xiążciem Dawid-Baird i Romana, ostatni był w królestwie Leonu, aby uderzyć na xięcia Dalmacyi, który zajmował Karyą nad Pisuerga. Powróciwszy do Awilla po spełnieniu naszej powinności, odebraliśmy rozkaz udać się do Arewalos. Nasz obóz był o

— 26 —

milę od tego miasta, gdzie się też znajdowała główna kwatera Napoleona.

Ze świtem dnia, ruszyliśmy dla zaięcia stanowiska w Wolmedo nad Adaja. Małe to miasteczko źle zbudowane, jest otoczone kilką wałcami się wieżami. Tu doszła nas wiadomość, że Anglicy lękając się spotkania z całym wojskiem francuzkiem, cofnęli się w popłochu do Benawentu.

Dwadziestego szóstego Grudnia przeszedłszy Erezma przez piękny most Waldestilas, znaleźliśmy kray żyzny i dobrze uprawiony: okolice są okryte winnicami i drzewami oliwnymi, a na brzegach rzeki Erezma, pełno brzóz i topolów. Wkrótce przebyliśmy Duero w nędznym miasteczku Puento Duero, biorącym nazwisko od mostu tu zbudowanego. Od tego miejsca, aż do Walladolid o dwie mile położonego, żyzne role, miły

— 27 —

i rozmaity widok przedstawiają; oko postrzega liczne wsie, których powierzchowność dobry byt okazuje.

Pisuerga oblewa mury Walladolid. Miasto bierze nazwisko od wielkiej obfitości drzew oliwnych, troskliwie w jego okolicach pielęgowanych²⁾. Ma wiele wspaniałych gmachów, wielki plac otoczony arkadami zajmują kupcy: wszakże, w miarę rozciągłości nie bardzo jest ludne, gdyż ledwie 22,000 ma mieszkańców; tutejszy Uniwersytet jest bardzo sławny. Ponieważ nasza brygada sama iedna tu przybyła, dowódzca przeto kazał nam rozłożyć się na obszernej płaszczyźnie, będącej przed miastem, nazwanej *Pole wielkie*. Jest tu ze 20 klasztorów oboiej płci, u których mieliśmy kwatrunek.

Dwadziestego siódmego przybyliśmy do Medyny del Rio-Seco, Tutaj tegoż

²⁾. Pole na którym stoi Walladolid zwało się przez zepsucie ięzyka łacińskiego Vallis oletum.

— 28 —

roku Lipca 14 marszałek Besieres zbił wojsko Galicyi z 40,000 złożone pod dowództwem ienerała Kuesta; poległo w tej rzezi więcej ośmiu tysięcy Hiszpanów, byliśmy w temże miejscu pod komendą marszałka Besieres, który dowodził iazdą.

Udaliśmy się przez Aquilar do Walderas. Czas był słotny, konie grzązły w błocie. Mimo największej ulewy trzeba było rozłożyć się obozem w błocie w okolicach Walderas, gdzie Napoleon miał główną kwaterę.

Kray od Walladolid kędyśmy przechodzili obfituie w zboże i wyborne wina; lecz na przestrzeni kilkunastu mil żadnego drzewa a nawet kamienia postrzedz nie można. Okolica ta jest najpiękniejszą prowincją Leonu. Ruszyliśmy 29 zmierzając do Benawentu, gdzie iak nas upewniono, za rzeka Elsa woysko

— 29 —

angielskie, znajdowało się. Przyszliśmy do miasteczka Kastro-Gonzalo na przeciw Benawentowi leżącego, gdzie będący most kamienny Anglcy zburzywszy, dniem pierwey wystąpili. Kilką godzinami przed naszym przybyciem, strzelcy gwardyi przeszli wpław rzekę Esła wyżej mostu: a sądząc, że ledwo z kilką szwadronami na płaszczyźnie będącemi, mają do czynienia, żwawo na nich natarli i aż pod mury Benawentu ścigali, gdzie wpadli w zasadzkę na się przygotowaną. Albowiem straż tylnia nieprzyjacielska mająca trzydzieści szwadronów wyborowego żołnierza, skrywszy się po za mury i niektóre domy, gwałtownie na nich napadła. Strzelcy ustępując przemagającej Sile, musieli nazad wpław rzekę przechodzić. Tu ienerał Lefevre Desnoutes (*Lefebvre-Desnouettes*) ich dowódzca, dostał się nieprzyjacielowi w niewolę.

— 30 —

Około wieczora rzucono kilka bomb na Anglików, a dywizya nasza zaięła stanowisko w miasteczku Kastropepo.

Rano dnia 3o poprawiono most, a wielu oficerom zalecono zmierzyć brody na rzece. P. Damas officer moiego pułku, znalazł bród niżej miejsca kędy strzelcy gwardyi byli przechodzili. Napoleon przybywszy na brzeg, kazał nam tędy iść wpław: ia mając małego konia ledwom nie utonął na głębini około dwóch sążni gdyż aż po szyję byłem zanurzony. Tego dnia nie weszliśmy do Benawentu, lecz rozłożono obóz w Puebla del Balliez, o trzy mile stąd położonego. I tu takż trzeba było rzekę Orbigo wpław przechodzić bo Anglcy most na niey będący popsuli; stąd z obozem ruszyliśmy aż pod miasteczko Pallacios.

W dzień nowego roku kiedyśmy przechodzili miasto Astorga nad Tuertą,

— 31 —

okropna była słota. Starożytne to miasto i niegdyś znakomite; gdyby iego twierdze sztuka ukrzepiła niepodobne byłyby do zdobycia. Idąc cały dzień, uyrzeliśmy się koło północy na wierzchołku iedney z najwyższych gór Asturyi. Nieznośna zawieia śniegów niedozwalała rozróżniać przedmiotów o cztery kroki odległych; zrana szliśmy najpiękniejszą drogą, ale ślizgawica ią okrywała. W pośród tych gór, w miejscu gdzie droga z Leonu łączy się z drogą Koroń (*Coruna*), natrafilimy na 50 wozów ranionych Hiszpanów, byli oni z korpusu xiążęcia Romana, którego marszałek Soult zwyciężył w stronie Leonu. Ci nieszczęśliwi żądali śmierci, iakby ulgi w ich cierpieniach; wielu tey okropney nocy musiało zginąć w drodze. Nie mogliśmy ich ratować będąc sami w okropnym stanie: uciśnieni głodem, okryci śniegiem, prowadziliśmy w rękę ustawiające konie, wielu

— 32 —

żołnierzy omdlało od znoiu i głodu. O godzinie pierwszey z północy, kazano nam wdzierać się na wysoką górę na której z boku iest nędzna wieś zwana Santa-Crux; tu aż do dnia staliśmy. Stycznia 2go puściliśmy się do małego miasteczka Ponterrada nad rzeką Sil, i zaięliśmy stanowisko w *Koweran*.

Dnia 3 dogoniliśmy tylną straż Anglików w Ponkabello, gdzie zajmowała dogodne stanowisko, z którego została wygnaną. Straciliśmy tu ienerała Kolberta (*Colbert*), dowódcę lekkiey iazdy; był to człowiek wielkich zasług, i słusnie żalowany.

Czwartego przeszliśmy małe miasteczko Willa-Franka w bardzo ciasnym wąwozie położone, które nieprzyjacieli mógłby korzystnie bronić. Dostawszy się na góry oddzielające królestwo Leonu od Galicyi, znaleźliśmy siedm dział

— 33 —

opuszczonych, tu 500 ludzi na siłach upadłych, dostało się nam w niewolę. Rozłożono obóz podle czterech domów na pochyłości góry od strony Galicyi: gdzie nasi żołnierze zabrali cztery wozy z pieniędzmi 800,000 franków wynoszącemi.

Dnia 5 wieczorem, dogналиśmy nieprzyjaciela blisko miasteczka Konstantę, który z artylleryą i piechotą, dobre stanowisko zajmował. Jazda nasza sama iedna nic nie mogła przedsięwziąć; wszakże mimo ogień nieprzyjacielski, zaięliśmy Konstaute.

Szóstego dało się widzieć przed miasteczkiem Lugo całe woysko angielskie bardzo korzystne położenie zajmujące. My po lekkiey utarczce, przenieśliśmy obóz do Santa-Pedro de Santa Kolomba, czekając na armią, której przednią straż utrzymujemy.

W nocy z 6 na 7my, marszałek Sult

— 34 —

(Soult) przybył z całym swem woyskiem. Uszykował ie do boiu o wschodzie iutrzeńki; iazda była na prawem skrzydle, i miała działać na lewe skrzydło nieprzyjaciela, który w tem tylko miejscu mógł być atakowany. Wiele batalionów piechoty i kilka dział lekkiey artylleryi, miały wspierać rozprawę. Wszakże wszystkie te przygotowania na niczem spęzły; wkrótce noc nastała, którą my przed wsią Fossa przepędziliśmy.

O godzinie czwartej rano iuż byliśmy pod bronią. Połysk broni w szykach angielskich i zgiełk w ich obozie słyszany, zapowiadały nam gotowość do działania. Widząc położenie obu woysk i silne z obu stron przygotowania, mniemaliśmy, że wkrótce przyydzie do walki; iuż byliśmy do niey przygotowani: lecz dzień ten na utarczkach nic nieznaczących

— 35 —

przeszedł. W nocy nieprzyjacieli cofnął się, a my weszliśmy dnia 9 do małego miasteczka Lugo nad rzeką Tamboią położonego, które swój początek winno Rzymianom; liczne ruiny dowodzą iego starożytności. Ludność 5,000 dusz wynosi: dokoła murem otoczone, a na bokach są wieże w zwaliskach. Tu nam dostało się 15 dział, było takż 400 koni od nieprzyjacieli zabitych, aby się w naszą moc nie dostały. Droga okryta szczątkami wozów od artylleryi i bagażów, które umyślnie popsuto, abyśmy żadney zgola korzyści nie mieli. Każdy kawalerzysta angielski obowiązany iest dać oczywisty dowód konia straconego. Konie zaś w półkach

na nogach są piątnowane, gdy więc znużenie lub rana każą go porzucić, kawalerzysta zabija go, i dowódzcy swojemu przynosi nogę mającą rzezzone piątno. Widać, iż

— 36 —

uciekający nie mieli czasu zabijać, będąc ścigani od naszej przedniej straży. Te zwierzęta skacząc na trzech nogach, zdawały się błagać litości; wiele z nich zabito, aby się więcej nie męczyły.

Od Benawentu szliśmy ciągle pomiędzy górami: przebiegliśmy znaczną część królestwa Leonu, zostawiając w tyle długie pasmo gór Asturyi. Gallicya wydała się nam także krajem górzystym. Utrudzeni bezprzestannym wdzieraniem się i stępowaniem z gór, byliśmy częstokroć przez 24 godzin na koniach goniąc za nieprzyjacielem.

Gallicya obfitując w wina dobre, lasy i żyto indyjskie, z którego mieszkańcy niewyborny chleb robią: mało ma pszenicy, przez sześć miesięcy trwa tu ciągiem ulewa. Lud silny i odważny; nie lubią podlegać, przez co byli strasznymi Rzymianom i Maurom; ale

— 37 —

w powszechności są niedbali około siebie i mieszkań; jedna izba mieści całą rodzinę nie rozróżniając płci. Domy niskie i często bez okien; światło tam przez drzwi tylko wchodzi, kędy wychodzi i dym z pieca będącego w pośrodku izby: często jednak przez otwór wybity w dachu, które sklecone są z kamienia łupek zwanego od trzech do czterech cali grubych, a zwyczajnie dwa, czasem trzy stopy kwadratowe szerokich.

Nasza dywizja, składająca straż przednią nie weszła do Lugo, ale udała się na brzegi Tamboi ku mostowi Rabado, który Anglicy nadpsuli; wzięliśmy po drodze do 200 włóczęgów, poprawiono most, przeszliśmy rzekę w tym miejscu dosyć głęboką i bystrą, biorącą swe źródło w okolicach Mondoneda. Jednastego zbliżyliśmy się do Betanzos, które nieprzyjaciół zajmował jeszcze. Chciano

— 38 —

most zepsuć na Batanza-y-Sada. Rzece dosyć głębokiej, jednakże nie w tym czasie, bo morze aż do tych miejsc ubywa. Nasza straż przednia ze sto jeźdźców złożona, zmusiła Anglików do zaniechania przedsięwzięcia, chociaż, ci mieli piechotę i armaty: Anglicy wrzucili wiele dział do wody i zapalili magazyn z żywnością.

Miasteczko Betanzos nie jest ani wielkie, ani dobrze zbudowane, ale jego okolice są miłe; jest na pół wyspie uformowanym przez rzekę Betanza. Pola tu okryte winnicami, oliwkami, cytrynami i granatami. Powietrze tak jest przyjemne, że w tym czasie widzieliśmy groch i żyto kwitnące, chociaż to było 12 Stycznia. W Betanzos znaleziono żywności dla wojska, a nas wysłano o milę naprzód.

Przebyliśmy rzekę Koroń (Corogne),

— 39 —

mimo przeszkody, które nieprzyjaciół przedstawiał; wypuszczonych kilka bomb zmusiły ich do oddalenia się od brzegu rzeki. Zabrano żywność wiezioną do Koroń z miasta Świętego Jakuba z Kompostelli (Saint Jaques de Compostella), gdzie nasza jazda przebywszy rzekę mostem o dwie mile od pierwszego położonym, rozłożyła się w Sant-Jago de Sigueras.

Trzynastego o wschodzie iutrzenki, uszykowano nas do boju na przeciw Sigueras; wkrótce dał się widzieć nadzwyczajny wybuch, towarzyszył mu i drugi. Dowiedzieliśmy się, że dwa magazyny prochowe nieprzyjaciół wysadził. Marszałek Soult, czekał na przybycie dział i reszty piechoty, zatem dzień zszedł bezczynnie.

Nazajutrz piechota nasza stanęła na wzgórkach otaczających Koroń (*Corogne*)

— 40 —

na przeciw Anglików, ale ten dzień nie miał nic szczególnego, czyniono tylko przygotowania do stoczenia bitwy. Szesnastego, ze świtem iutrzenki, umieszczono nas na lewym skrzydle, skąd postrzegać się dawało całe wojsko angielskie, Koroń, port i flota; widok ten był wspaniały.

O trzeciej z południa dywizja Mermeta, uderzyła na nieprzyjaciela i odebrała mu wiele stanowisk korzystnych. Walka była z obu stron zaciętą aż do nocy: nasze wojska weszły w góry, gdy ci zmuszeni byli do dawnych miejsc powrócić. Położenie miejsca nie dozwalało obszernie działać, wszystkie jednak usiłowania były wprost wymierzone na Anglików. Siedemnasty i dwudziesty siódmy półk dragónów, wiele w tej bitwie dokazał. Strata naszych wynosiła do 800 ludzi, licząc w to officerów i dwóch

— 41 —

generałów; nieprzyjaciół była znaczniejsza: generał Baird i generał sztabu pieszki John Moore, byli ranieni śmiertelnie; noc położyła tamę rzezi, przetrwano ją na placu bitwy. W nocy słyszeliśmy wielkie poruszenie w wojsku i w mieście: o świcie postrzegliśmy, że nieprzyjaciół cofnął się na flotę, która wkrótce zaczęła się oddalać. Straż tylna nieprzyjaciół zajmowała jeszcze przedmieście ze

strony portu i zniszczyła most co ją łączył z miastem; strzelano do nas bez przestannie aż do północy, kilka bomb dosięgnęły nie uczyniwszy żadnej straty. Udaliśmy się na nocleg do Pastorissa.

Osmnastego większa część Anglików zniknęła z oczu, nie zostało w porcie nad kilka fregat, które zabierały się rozwinąć żagle. Strzelano jeszcze z dział będących na placu, kiedy marszałek Soult zmusił do poddania się; były bowiem

— 42 —

tam dwa pułki Hiszpanów, które Anglicy zostawili. Miasto otworzyło bramy, i Marszałek wjazd do niego uczynił.

Znaleziono niezmiernie mnóstwo broni i kilkanaście dział opuszczonych przez Anglików, których rychło przeprowadzić nie mogli na okręty. Brzegi morza były okryte kołami zabitymi prawie całe ich jazdy. Tak się skończyła ta wyprawa, której wypadku lepszego spodziewali się Anglicy.

Port w Koroń jest obszerny, bezpieczny i handlowy; ludność do dziewięciu tysięcy wynosi; daie się tu widzieć wieża wedle podania od Herkulesa zbudowana. Ulice ciasne i ciemne. Druga brygada naszej dywizji, odebrała rozkaz udać się do świętego Jakuba z Kompostelli, aby zajął jego okolice. Od Szląska nie mieliśmy odpoczynku, konie były jednak zdrowe, chociaż od pięciu

miesiące w pochodzie. Dwadziestego pierwszego burza przez całą noc trwająca, znacznie uszkodziła flocie angielskiej.

Przybyliśmy do Kompostelli stolicy Gallicyi: miasto to zbudowane w przyjemnym miejscu nad rzekami Ullą i Tembrą, szczyci się grobem S. Jakuba, do którego ciągle odbywają się pielgrzymki. Kościół gdzie złożone ciało Świętego, jest bardzo bogatym; mnóstwo tu klasztorów, a miasto nieźle jest zabudowanym.

Zaieśliśmy miasteczka Melid, Harzua i Boante. Ta część Gallicyi mniej górzysta obfituje w łąki, owoce i pastwiska, gdzie można widzieć liczne trzody. Mieszkańcy bardziej są zaiadli w zemście iak Kastyliyczkowie, jednakże mniej oświeceni, przeżyliśmy z nim i aż do drugiego Lutego.

Dowiedzieliśmy się, że Ferol otworzył bramy i że Cesarz opuścił wojsko i udał się do Niemiec. Od kilku dni postrzegliśmy wzruszenie umysłów: wieśniacy byli mniej przystępni, i już wszczynął się pożar zajmujący całą Gallicyę; rozkazano aby rozbrajać mieszkańców i niszczyć broń, ale wszystkie usiłowania nie przyniosły pożądanego skutku. Nie znaydywano iak rzeczy na nic nie przydatne; broń i zapasy wojenne, których Anglicy dostarczali chowano w górach i skałach.

Wedle planu Napoleona, dwa wojska miały zaiąć Portugalię i jedno pod dowództwem marszałka Wiktora (*Victora*), miało wkroczyć trzymając się kierunku Tagu; drugie pod rozkazami marszałka Soult przebydź Minho w Tuy i iść na Bragę, Porto do Lisbony. Nasza dywizya należała do tej ostatniej wyprawy. Zebrała się trzeciego Lutego w Kompostelli,

aby ruszyć do Tuy, gdzie przybył i drugi korpus. Wojska pod rozkazami marszałka Neja (*Neya*) zastąpiły nas w Koroń, Ferol i Kompostelli. Zmierzając do Puente-Lesma postrzegać się daia na szczycie wyniosłej góry, szczątki ogromnej budowli; pleban, którego się pytałem, powiedział, że to była przed czasy świątynia poświęcona na cześć Dyanny, teraz zaś to miejsce czczone, albowiem jest poświęconem Najsświętszej Pannie. Góra ta nazywa się *Sierra Sacra*. Przeszedłszy Lesma nocleg mieliśmy w Trasdera.

Czwartego przebyliśmy kraj dziki i górzysty; pola tu mało jest uprawnego, mieszkańcy są nędzni i półdzicy. Nocowaliśmy w bliskości San-Klodio. Po całodziennym marszu między górami i przykrą drogą, przybyliśmy do Ribadawia miasteczka między górami i przy uściu

rzek Winao i Minho położone; okolice jego wydaia dobre wina, cytryny i pomarańcze. Kupiwszy w niem potrzebnej żywności, udaliśmy się na nocleg do Melon o dwie mile od Ribadawia, idąc tam musieliśmy przebydź górę bardzo przykrą, prowadząc nasze konie za cugle. Deszcz i wiatr silny ieszcze nam więcej dokuczał. Melon ma obszerny klasztor, który dał żołnierzom schronienie, bo wieś zbyt jest nędzna; konie nie zdołały wejść do domów, gdzie kozy lub krowy wcisnąć się zaledwie mogą.

Dnia 6 przeszedłszy Frankeira, weszliśmy do Uma, gdzie mój półk bawił ośm dni. Miasteczko to zbudowane jest między wyniosłymi skałami granitu; domy podobne do dzikich iaskiń; urwki skał poskładane tworzą mur, a tak są źle ociosane, że wiatr ze wszech stron wpada do środka, pokój pełen dymu, a dach

z kamienia nie dobrze urządzony, pozwala wciskać się do domu wodzie; doznaliśmy tego pierwszej nocy. Za naszym przybyciem, mieszkańcy pierzchali w góry: widziano ich czasem na urwiskach skał uzbroionych w maczugi i okrytych płaszczami ze słomy, aby się od dżdżu ochronić.

Stanąłem na kwaterze z moim pułkownikiem u najsławniejszego tej wioski mieszkańca, nazwiskiem Pedro: był on niegdyś kucharzem u bogatego bankiera w Lisbonie; pysznił się poniekąd z tego, iż przez lat dziesięć w stolicy mieszkał, mianowicie, że większe zachowywał ochędostwo niż jego współrodacy, i z odwagą na nas oczekiwał: słowem, był to jeden z mieszkańców, który pozostał w domu. Ztemwszystkiem, i ten postrzegłszy, że my nazajutrz nie wychodzimy w drogę, opuścił dom, obmierzłą

Senorę swoją połowicę, i udał się do lasu dla połączenia się z współtowarzyszami. Po wyjeździe jego używaliśmy większej wolności, albowiem oczyściliśmy dom z gałganów Pana Pedro, wyrzuciwszy ie na dwór dla przewietrzenia, a na to miejsce położyliśmy świeżą słomę.

Ulewa trwała przez ośm dni: musieliśmy pozatykać otwory, szczeliny i okna, gdyż iak powiedziałem, użytek szyb mało jest znany w Hiszpanii. Pędziliśmy dni przy świetle lampy, zrobionej z pobitego garnka, nalanego owczą tłustością. Tam z pełnemi czaszy wina Ribadawii, rozmawialiśmy o przeszłych wojnach, i śpiewając różne ucińki, pędziliśmy dni pobytu w Uma.

Trzynastego Lutego uwiadomiono nas o przyszłym ruszeniu do Portugalii: byłem wysłany, abym o tem donosił wojsku będącemu w Porino, miasteczku nad morzem

między Wigo i Tuy leżącym. Pojechałem z dziesięcin ludźmi dobrze uzbroionymi, przebywaliśmy góry i bagna, które dżdże znacznie zwiększyły, i które bardzo były niebezpieczne dla nieznaających kraiu. Po trzygodzinnej iazdzie, natrafiliśmy na rozkoszne miejsca: pola, łąki i owocowe gaie, miły tu czynia widok. Mieszkańcy pracujący koło roli, uyrzawszy nas, często się skupiali, i im bardziej wchodziliśmy w wąwozy, tym się większa ich liczba zbierała; pewnie bylibyśmy ńapadnieni, gdyby nas nie brano za przednią straż wojska.

Przybyliśmy późno do Porino, gdzie spełniwszy moję powinność, po dwugodzinnym odpoczynku, ruszyliśmy nazad w drogę i nie zważając na noc, ulewę, grad i nadzwyczajną burzę, która nam iść nie dozwalała. Dragoni moi i ia trzymając cugle w ręku, szliśmy omackiem

ieden za drugim, aby nie zbłądzić. Szczęściem, miałem z sobą przewodnika, którego wziąłem w Porino: bez niego bylibyśmy zmuszeni nacować na górach. Burza nakoniec ustała, i my postrzegliśmy światło na równinie: udając się ku temu światelku przybyliśmy o 11 godzinie do wsi Arnozo. Z początku źle nas przyjęto, lecz kiedy powiedzieliśmy, że poprzedzamy znaczne

woysko, przejęci bojażnią mieszkańcy wsi, dali czego nam potrzeba było. Ja nocowałem w stodole z dziesięcią dragonami i z przewodnikiem, którego strześliśmy, aby nie uwiadomił wieśniaków o naszej liczbie. Znalazłem w tym domu dwóch Franciszkanów, którzy radzili mnie, abym rozbiorwszy się na przygotowanym łóżku wygodnie spoczywał. Widząc moję w tem niezgiętość, przynieśli mnóstwo wina przed drzwi stodoły, gdzie postawiłem

— 51 —

straż, aby tym sposobem popoić żołnierzy, przyjąłem tylko dwadzieścia pięć butelek, powiedziawszy im, że dość dla żołnierza po butelce, i z tych dałem każdemu po iedney, resztę skrycie wylałem. Spoczywaliśmy po połowie, to iest iedna część czuwała, kiedy druga uśpioną była, i naprzemian. Wyjechałem przed świtem dnia. Ta przezorność nie była bezkorzystną, bo dziesięciu ludzi odłączonych pośród narodu powstałego, mogliby się stać pastwą nienasyconey wściekłości. Zbyteczne zaufanie wielu Francuzów o śmierć przypawiło, i więcej naszych w Hiszpanii zdradziecko zamordowano, niż poległo na polach bitwy.

Powróciłem do Uma w tym czasie, kiedy mój półk wychodził ku Minho; zajęliśmy stanowisko w Santiago de Rybalten w bliskości małego miasteczka Salwatiera. Piętnastego rozłożył się w Santa

— 52 —

-Maria de Cella nad Minho, która w tem mieyscu oddziela Galicyą od Portugalii.

Za naszym przybyciem, na drugiej stronie rzeki, poczęto ze wszech stronną gwałt bić we dzwony, i przez noc całą dały się widzieć liczne ogniska. Dnia 16, o świcie, postrześliśmy mnóstwo wieśniaków portugalskich, którzy stali na przeciwney stronie. Mimo ulewę coraz bardziey liczba się pomnażała. Okryci płaszczami ze słomy, pomykali się do brzegu, strzelając ciągle do zbliżających się ku rzece. Naprzeciw wioski Santa-Marya de Bide, brzeg mniey wyniosły, okazywał mieysce zdatne do przeprawy. Portugalczycy znaiąc one, i widząc, że mieliśmy znaczną liczbę łodzi, tłumem się w tę stronę zebrałi; usypali nawet wkrótce szançe, na których umieszczono dwie małe armatki. Więcej czterechset

— 53 —

kobiet, między temi widziano i mniszki, które pracowały około okopów, wielu xięży przewodziło tą robotą, a z poruszenia ich wnosić można było, iż wmawiali ludowi wstręt ku nam, który i bez ich pomocy pałał zemstą i gniewem.

Zamiar przeyscia, rzekę Minho w Tuy dla weyscia do Portugalii, nie mógł mieć pożądanego skutku, bo forteca portugalska Walensa stoiąca naprzeciw Tuy, wzbraniała przeprawy; przeto marszałek Soult przedsięwziął przebydź rzekę w Orensie, co zaczął skuteczniać 17 Lutego. Omijając wsie Bazella i Herbo, które od mieszkańców były opuszczone, od poymanego wieśniaka dowiedzieliśmy się, że wszyscy wzięli broń aby zniweczyć nasze przedsięwzięcia, to iest, przeciąć naszą dywizyą, żeby się nie połączyła z korpusem, który ruszył wielką drogą z Tuy do Orensy. Naywiększa liczba

— 54 —

tych wieśniaków zebrała się w Morentan, i więcej do tysiąca dwóchset, bronili mostu na rzece Sachas wpadającej do Minho, uszykowali się do bitwy przed wąwozem poprzedzającym most: dwieście dragonów ruszyło na nich, którzy postrzeğszy, że są w broń ognistą opatrzeni, po pierwszym wystrzale uciekać do wsi poczęli, gdzie kryjąc się po za domy przez czas nieiaki dawać na nas ognia nie przestawali. Uczyniono wolne przejście przez most, a po wysadzeniu kilku nadbrzeżnych domów, weszliśmy do wsi, która wkrótce stała się pastwą płomieni. Więcej 400 Hiszpanów zginęło, my nie mieliśmy iak dwóch dragonów ubitych.

Widok rzezi i domów spalonych, przejął litością me serce ku broniącym własności i Króla: biedni!, za to stawali się pastwą niesytych dumy niesprawiedliwego

— 55 —

podbiwcy. Ochroniłem czterech, których chciano zamordować. Jeźli pamięć dobrego czynu wrytą pozostała w ich sercach, może też nawzajem ocalili życie kilku Francuzom.

Mieszkańcy Morentan opuścili tę wieś, ścigano za uciekającymi i wielu z nich zabito. Podczas bitwy, Portugalczykowie na na drugiej stronie Minho stoiący, strzelali ciągle do nas: posłano nawzajem im kilka bomb, poczem zaczęli przeraźliwe wydawać wrzaski, i bezprzestannie bić we dzwony. Goniąc za uciekającymi przybyliśmy do wsi Sekelinos, która podobnemuż iak pierwsza uległa losowi: odpoczywaliśmy przy świetle niszczących ią płomieni w spustoszałych winnicach. Wielu Francuzów zdradziecko zamordowano przed kilką dniami we wsi Kreszant, chciano tę zbrodnią ukarać, ale mieszkańcy wysłali z tamtąd wybranych

— 56 —

blągając litości, którą i otrzymali, a mieszkańcy złożywszy broń, wrócili do swych domów.

Ośmnastego Lutego, nasza dywizya złączyła się z korpusem w bliskości Melon, która udała się na nocleg do wsi Kotto: piechota zaięła mieysca przyległe. Dwa bataliony będące w Rybadawii zostały oskoczone od mnóstwa wieśniaków zeszyłych z gór: męztwo Francuzów przemogło liczbę nieprzyaciół; albowiem po okropney rzezi, w której wielka liczba Galicyanów poległa, reszta skryła się między skały.

Nazajutrz, przechodząc Ribadawią nie znaleźliśmy tam ani iednego mieszkańca: widziano z nich kilku blągających się po górach i oczekujących naszego odjazdu, a krzyki ich złorzeczeń dochodziły aż do nas.

Pod murami tego miasta widziałem

— 57 —

obraz straszney woyny: w pośrodku stosów pobitych i nagich ludzi, postrzeğłem dwie kobiety: iedna średniego wieku trzymała karabin w ręku i szablę: postać iey i usta czerniały prochem, okazywały, iż musiała długo walczyć; druga zupełnie naga, zdawała się nie mieć więcej nad lat siedmnaście, śmierć nie starła wdzięków. Pierwsza poległa od strzału w piersi ugodzonego; druga chwyciwszy za cugle konia oskoczonego officera przez wieśniaków, legła pod cięciem pałasza.

Dążyliśmy do Certo di Celli, gdzieśmy wypoczęli przepędziwszy do sześciu tysięcy uzbroionych wieśniaków. Kray aż do Orensy iest żyzny i ludny, iednakże nasz pobyt w pustynią go obrócił, gdyż mieszkańcy iedni skryli się w górach, drudzy byli pod chorągwiami xiążęcia Romana, który ogłosił powszechne powstanie w całej Gallicyi. Ponura

— 58 —

cichość panująca w każdej wsi, przerywaną była wystrzałami, niosącymi śmierć do naszych szyków, co przekonywało, że byliśmy zewsząd otoczeni nieprzyjacielem.

Dywizja nasza przybyła do małego miasteczka Masid, któremu nakazano było dostarczyć na dwa dni żywności. W tym miejscu byłem świadkiem iednego czynu, który warto opisać, gdyż zaszczyca charakter obu narodów.

W czasie wyścia naszego z okolic Kompostelli, na początku Lutego, trzech dragonów bezbronych, pozostali w tyle osłabieni z znużenia: dwóch z nich chłopci zamordowali, i trzeciego podobnyby los spotkał, żeby nie ludzkość plebana z Karballinos. Szanowny ten xiadz, z niebezpieczeństwem własnego życia, ukrywał go od zaiadłości chłopów, przechowując inżto w zakrystyi, iużto

— 59 —

w dzwonnicy, gdzie siedział zamknięty przez dni kilkanaście: w nocy przynosił mu pleban iedzenie. Dowiedziawszy się, że Francuzi przechodzą blisko iego wsi, ubrał po hiszpańsku dragona, którego zachował od śmierci, i przyprowadził go tak do naszego obozu. Szacowny ten człowiek tak był od nas przyięty, iak zasługiwał iego uczynek szlachetny.

W tem, żołnierze którzy się oddalili od obozu, w padli do wsi Karbalinos i dom iego zrabowali: był on ieszcze między nami, gdy mu o tem znać dano. Wiadomość ta wkrótce się rozeszła: litość połączona z wdzięcznością, utworzyła dobrowolną składkę dla plebana, do której każdy żołnierz chciał należeć. W iedney chwili, zebrano sto luidorów, które mu zaofiarowano; lecz pleban nie chciał inaczey przyięć tych pieniędzy,

— 60 —

iak pod warunkiem, żeby ten któremu życie ocalił przyięł ie na umundorowanie siebie. W tenczas to była między nimi walka wspaniałości mocno rozczulająca: widziałem bowiem starych żołnierzy płaczących na widok swego współtowarzysza, który takoż zalewał się łzami wdzięczności i ukontentowania na łonie swego wybawcy. Ta chwila sprawiła w nas nieiakieś słodkie uczucie albowiem pośród klęsk nas otaczających, potrzebowaliśmy niekiedy podobnych scen dla rozweselania wyobraźni zasmuconey i dla przyniesienia ulgi sercu naszemu.

Zabawiwszy dwa dni w Masid, 22 Lutego zbliżaliśmy się ku Orensie, gdzie marszałek Soult miał główną kwaterę: iuż widzieliśmy wieże tego miasta, ale odebrano rozkaz rozłożyć się na brzegach Minho w bliskości wsi Kabianka.

— 61 —

Tu dowiedziano się, że zabawiemy przez dni kilka czekając na Artyleryią z Tuy. We 24 godziny z naciętego chrustu i zebraney słomy, posplatano szałasze, tak, że obóz postać wsi przybrał. Odpoczynek tu trwał aż do czwartego Marca; był to ieden z najlepszych iakie mieć mogliśmy w Hiszpanii; dobre wino, które tam nasi żołnierze obficie pili, czyniło im miłe wspomnienie i nie zapomnieli nigdy krzyczeć; *gdzież iest wino Kabianki* ?

Przyszliśmy do Orensy, gdy marszałek Soult wychodził ztąd ze znacznym oddziałem woyska. Miasto to iest stolicą prowincyi tegoż imienia. Sławne było pod Rzymianami przez swe wody mineralne. Zbudowane iest na lewey stronie Minho, wchodzi się do niego przez piękny most dziwiący swą wyniosłością, trwa on od 1500 roku. Okolice Orensy okryte winnicami

— 62 —

i drzewy fraktowemi, a brzegi rzeki są rozkoszne. Nasza dywizja niebawiac długo w Orensie minęła Allaris nad Arnoją, miasto brudne i z mieszkańców огоłocone, i rozłożyła się w bliskości *Pignera d'Argos*.

Piątego Marca zostawiając w tyle miasteczko Inza, zmierzaliśmy ku Monterey, gdzie miał się znaydować xiążę Romana z woyskiem, ale nazajutrz w wiosce Laza dowiedzieliśmy się, że xiążę Romana cofnął się do Kastylii.

Po całodzienney przez góry podróży, weszliśmy do Monterey na górze zbudowanego, u spodu płynie Tamega, oblewająca miasteczko Werin. Między pasmem gór ciągnącym się wzdłuż lewego tej rzeki brzegu, nayduie się wąwóz, prowadzący do Portugalii, który bronionym był przez trzy lub cztery tysiące Portugalczyków. Z wyściem z Werin,

— 63 —

huki dział słyszeć się dały, i my przybyliśmy do wsi Wallatza naprzeciw wąwozu położoney. Siedmnasty półk lekkiey piechoty uderzył na nieprzyjaciół i otrzymał stanowiska. W półgodziny zabrano działa: pięćdziesięciu dragonów, którzy z własney ochoty podięli się towarzyszyć wyprawie, cudów tu waleczności dokazywali, goniąc za uciekającymi aż do San-Cypriano.

Po bitwie woysko odpoczywało nad brzegiem Tamegu blisko Wallatza, gdzie się iuż znaydowała dywizja piechoty. Dowiedzieliśmy się tam, że ienerał Francheschi ze swoją dywizya iazdy lekkiey, poraził tylną straż xiążęcia Romana. Trzy chorągwie i znaczna liczba niewolników, dostała się w moc zwycięzcy.

Siódmego Marca, woysko przeszło wąwóz i wchodzić na równinę, gdzie iest położona Wieś San-Cypriano, rozłożyło

— 64 —

się nie daleko Willarello, granicy Portugalii. Za zbliżeniem się naszey przedniey straży, strzelono do nas kilkakrotnie z dużych dział, umieszczonych na skałach to niaasteczko otaczających. Dziewiątego zaś ieden batalion zaiął Willarello, a woysko czyniło przygotowanie do weyścia w granice Portugalii.

— 65 —

KSIEGA DRUGA.

Woysko nasze z dwódziestu dwóch tysięcy złożone, w którym było trzy tysiące iazdy, dziesiątego Marca weszło do Portugalii przez Wiliarello. Nasza brygada składająca przednią straż napotkała dwa tysiące Portugalczyków w bliskości Fes-Abaxos na

lewym brzegu Tamegu leżącego; przebyliśmy tę rzekę, aby na nich uderzyć, ale ci rozbiegli się po górach. Wkrótce oddział z garnizonu miasta Chawez z trzech tysięcy złożony, uderzył na prawe skrzydło nasze; gdy tym czasem dwiestu strzelców ukrytych w skałach niedostępnych dla iazdy,

— 66 —

czyniło nam wiele szkody. Pięćdziesięciu dragonów zsiadłszy z koni, spędziło zuchwałych. Nieprzyjaciół natarty z przodu od siedmnastego półka piechoty lekkiej, a z tyłu od iazdy, zostawiwszy 600 osób zabitych na placu, skrył się w murach Chawezu, z których kilka razy dał ognia.

Miasto nie chciało się poddać: straż jego składała się i sześciu tysięcy ludzi, z których tysiąc pięćset było żołnierzy, reszta wieśniacy uzbrojeni. Nazajutrz nasz oddział o świcie dnia, przeciął komunikacją od strony prawej, kiedy ienerał Francheschi z dywizją lekkiej iazdy i piechoty, zajął stronę lewą. Nieprzyjaciół jednak stale się opierał i nie poddał się aż nazajutrz, to jest dwunastego Marca. Wielka liczba żołnierzy ruszyła dla dogonienia wojsk portugalskich będących pod rozkazami Silweyra.

— 67 —

Znaleziono to wiele magazynów i dział. Marszałek Soult przeszedł w pośród wojska uzbroionego i odzianego rozmaitym sposobem. Po rozbrojeniu kazano im powrócić do domów, wielu przyjął służbę, i z tych uformowano kilka, rot, które oddano pod dowództwo oficerom portugalskim, będącym w naszym wojsku.

Chawez ³⁾ leży nad Tamegą; miasto dawne, zbudowane od Rzymian, czego dowodzą szczątki pomników i most dotychczas utrzymujący się. Ma za herb dwa klucze, i rzeczywiście kluczem Portugalii od strony Galicyi zwać się może. Są tu dwa małe zamki nad Tamegą, a w nieiakięj odległości źródła mineralne.

Wojsko zabawiwszy trzy dni w Chawez, piętnastego ruszyło ku Bradze do Saltieras; pola są dzikie i wsie rzadkie; nazajutrz przeszliśmy wieś Ruiwę przed

³⁾ Chawez jest miastem zwanem od Rzymian Aquae Flaviac, na cześć Tyta i Wezpaziana, którzy się nazywali Flavius.

— 68 —

którą Portugalczycy usypali redutę, ale ta zniszczoną została. Przeszliśmy wąwóz gdzie z góry trzysta Portugalczyków bezprzeszannie strzelało. Na każdych wzgórkach widzieliśmy nieprzyjaciół, którzy ukryci, szkodzić zawsze usiłowali.

Przebywaliśmy góry i wąwozy: kilku pozostałych żołnierzy, stało się zdobyczą morderczych wieśniaków. Z wysokości gór Karwalho postrzeżono wojsko Portugalskie uszykowane do boju na górach przed Bragą, zajmujące mocne stanowiska. Przednia straż nasza została postawioną w Sant-Joao del Rey, a my odpoczęliśmy w Randufino w plantacyach oliwnych po zamienieniu nawzajem kilku bomb.

Ośmnastego nieprzyjaciół wysłał prawe skrzydło, aby odwrócić na nasze lewe oparte o skały przyległe Linozo, tak że dwa tysiące ludzi, którzy zajął

— 69 —

pobliskie wsie. Marszałek chciał je opanować przez 500 dragonów pieszych, wspieranych dwoma szwadronami. To przedsięwzięcie

wzięłoby pożądany skutek, ale w chwili, gdyśmy już zdobywali stanowiska Portugalczyków, zostaliśmy odwołani z wielką naszych niechęcią. Nazajutrz, półk trzydziesty pierwszy liniowy, wsparty dwoma szwadronami dragonów, zajął miasto Linozo. Tego dnia Portugalczycy zamordowali swego jenerała Bernardin Freyre d'Andrade, za to, iż się opierał żądaniu żołnierzy chcących na nas uderzyć. Ze świtem dnia byliśmy w Karwalho, skąd widziano szyki nieprzyjaciół zbyt przerzedzone, bo znaczna część wojska cofnęła się do Bragi. O siódmej zrana ruszyliśmy na nich: dywizya Laborda z dywizya dragonów stanowiła środek; dywizya Marmeta i Francheschi, składały lewe skrzydło, a

— 70 —

jenerała Hedeleta (*Heudeleta*) prawe. Bateria umieszczona we środku dała znak do boju i dywizya Laborda (*Laborde'a*) ruszyła śmiało na nieprzyjaciół z bronią na ramieniu, nie wystrzeliwszy ani jednego razu: tem mężstwem Portugalczycy przestraszeni, cofać się poczęli. Wkrótce iazda doścignawszy uciekających, okropną rzeź w nich uczyniła. Weszliśmy zmieszani do Bragi, a ztąd jeszcze o dwie mile, tak, iż przez cztery mile nie daliśmy odpocząć nieprzyjaciółowi. Strata Portugalczyków była znaczną: działa, bagaże, pieniądze wojskowe, i wiele znamion dostały się w moc naszą.

O milę od miasta napotkaliśmy powóz, w którym było ośm lub dziewięć mniszek, tych broniło do dwódziestu wieśniaków, ale ci odpędzeni: jeden tylko stawiał się mężnie i poległ pierwej nim dopuścił przystępu. Znaleziono na pół

— 71 —

umarłe z przestachu niewiasty, którym zapewniwszy naysolenniejsze bezpieczeństwo, odwieźliśmy one do klasztoru w Bradze.

Miasto to, w którem marszałek Soult przeznaczył główne wojsko stanowisko, jest jedno z naysłodszych jakie widzieć dotąd mogłem: mało budowli, hiszpańskich może być porównanych co do zewnętrznej piękności z domami Bragi. Jest handlowne i bogate: jego arcybiskup pobiera wielkie dochody i jest prymasem królestwa. Nasza dywizya rozłożyła się we wsi Tabossa, o dwie mile od Bragi na drodze do Porto, gdzie dowiedzieliśmy się, że nieprzyjaciół zajął korzystne stanowisko w bliskości Troffa, na lewym brzegu rzeki Awy. Dwódziestego czwartego ruszyliśmy przez Villanova ku Awie; nieprzyjaciół zniósł most, a wiele było zawad do pokonania

— 72 —

chcąc przebyć rzekę: czekaliśmy więc w Fereyro przybycia piechoty.

W tym przeciągu czasu, marszałek Soult, nie chcąc zostawić w tyle nieprzyjaciół, wysłał tym końcem dwie dywizye piechoty, aby zająć Barcellos i Gimarens. Tu zabity został ienerał Żardon (*Jardon*). Był on znanym od całego wojska ze swego mężstwa, przytomności i niechłystwa około siebie. Żołnierze, których był przyjacielem i towarzyszem, wylewali łzy pamięci tego męża.

Dwódziestego szóstego oddział lekkiej jazdy, przebywszy Awę w bliskości Gimarens, uderzył z tyłu na nieprzyjaciół strzegącego przeyscia Troffa. Piechota w tej chwili rozpoczęła działanie i otrzymano stanowisko, kiedy reszta iazdy przeszła przez zostawiony most w Leoncino, którego nieprzyjaciół nie zniszczył; goniliśmy za uciekającymi aż do nocy,

którą przebyliśmy na górze w sosnowych lasach. Portugalczycy strzegący wąwozu Sidreira byli zmuszeni cofnąć się w góry Porto.

Ciągle byliśmy napadani przez wieśniaków ukrytych w górach; bezprzestannie do nas strzelano, kobiety i dzieci szły za ich przykładem. Odłączony o sto kroków od wojska żołnierz nieochybnie był zamordowanym. Moje pióro nie zdoła opisać ich wściekłości i barbarzyństwa, z iakiem się pastwili nad ciałem zabitego oficera dragonów przez tychże okrutników.

Postrzegliśmy na szczytach skał drzewa od 50 do 60 stóp wysokie. Te znaki były iak telegrafy, oznymowały rychło nasze poruszenia i liczbę. Obalaliśmy je, ale w kilka dni nowe wystawiono.

Mieszkańcy byli jeszcze ostrzegani o naszym przybyciu przez kłęby ciemnego

dymu, poprzedzające nas zawsze przed wejściem do każdej wsi. Używano jeszcze do rychłego donoszenia o wypadkach tego sposobu: stawiano w odległości przyzwoitej młodzianów rześkich, którzy jeden drugiemu oznymywali krzykiem lub na migi, to, co się od poprzedzających tymże sposobem dowiedzieć mogli; stojący zaś w bramie miasta wysyłał rychło z doniesieniem do rządzcy. Ten sposób przesyłania wiadomości iest rychlejszy, niż żeby był koniem niesiony. Szpiegi podobne nie wpadali nam w ręce, gdy przeciwnie często się zdarza w wojsku, że kurier z papierami może być schwytany.

Ludność cała prowincyi Entre-Duero, Minho i Transmontany, była pod bronią: do czterdziestu tysięcy ludzi i dwiestu dział broniło Porto. Wojsko to było pod dowództwem arcybiskupa tego,

miasta, który miał pod swemi rozkazami pólkownika Herenchilda i wielu oficerów Angielskich; prawe skrzydło tego wojska zaległo skały ciągnące się aż do Duero; lewe rozłożyło się od strony morza, a środkowe miało fortecę naieżoną armatami, w mieyscu, kędy musieliśmy przechodzić. Były jeszcze w tyle dwie nasze dywizye, tak, że dzień dwudziesty siódmy zszedł na ścieraniu się z przednią strażą. W nocy nieprzyjaciel dał ognia ze wszystkich dział, kule z niektórych wyrzucone sięgały aż do naszego obozu o milę położonego. Środek stanowiska stawiał obraz Wezuwiusza miotającego wybuchami: piechota była na ten ogień naybardziej wystawioną, iednakże nieprzyjaciel nie skorzystał nic, tylko że zniszczył znaczną ilość kul i prochu.

W nocy 28 na 29 marca, obok licznych wystrzałów, słyszeć się dały

odgłosy dzwonów w Porto, którym odpowiadały przeraźliwe krzyki wieśniaków. Nie widziałem nigdy okropniejszej bitwy: o siódmey z rana ciągle wystrzały z dział i ręczney broni, z obu stron się wszczęły. Uderzono naprzód na skrzydło prawe nieprzyjaciela; środek otrzymała nasza piechota, która przeszedłszy trzy rzędy szańców weszła do czwartego. Portugalczycy ze wszech stron co tchu uciekać poczęli, ale z dognanych okropna rzeź uczyniono. Skoro przeyscie dla iazdy było wolne, ta ścigała pierchających aż do rzeki Duero przedzielającej miasto. Gdyśmy tam przybyli pracowano około zniszczenia mostu; nieprzeliczone

tłumy wieśniaków, będąc na nim, ciężarem swym załamali: iedni potonęli, drudzy od naszych pobici zostali, ale większa ich część poległa od samychże Portugalczyków, którzy mając swe działa

na lewym brzegu rzeki, chcąc strzelać do nas, strzelali do rodaków zostawionych po załamaniu mostu przed nami na brzegu rzeki: widok ten był straszny. Byłem świadkiem drugiego, który dowodził do iakiego stopnia fanatyzm wolności panował nad ludem; żołnierz pewny piechoty, widząc kobietę pasującą się z rozkołysanemi bałwanami Duero, rzucił się ją ratować, czego i dokazał: była to dziewczica ośmnastoletnia, ubiór iey okazywał, że należała do znaczniejszej klasy ludu. Po chwili odetchnienia, gdy przyszła do siebie, rzuca około siebie wzrok obłąkany, zbiera swe siły, a przybiegłszy ku brzegowi, rzuca się w wodę mówiąc: „Nie, nie chcę otrzymywać życia z rąk okrutników, którzy niszczą moję oyczyznę.” Co za męstwo! f czegoż nie należało się lękać od ludu podobne okazujące czyny.

Walczone jeszcze na ulicach, lecz po kilku godzinach miasto stało się mieyscem pożog i rzezi. Atoli wkrótce marszałek Soult spokojność i porządek miasta przywrócił, i rychło widziano powracających mieszkańców. Porto ⁴⁾ iest iednem z naybogatszych miast Europy: dobrze zbudowane nad uysciem Duero i znaczny handel prowadzi. Widzieć tu można wiele pięknych gmachów; wina Porto są sławne i niem prowadzą handel znaczny z Anglią.

Most na Duero poprawiono: piechota przeszła na lewą stronę rzeki, a dywizya lekkiey iazdy zaięła Abergana-Nowa, zkąd wysłała podjazdy ku Wuga.

Nasza brygada odebrała rozkaz zaiąć Amarant, aby tym sposobem połączyć działania wojsk zajmujących kray między Duero i Tagiem, pod dowództwem marszałka Wiktora, który powinien był

⁴⁾ Porto iest miasto dawne nad oceanem przy uysciu Duero, zbudowane przez Gallów na lat 296 przed Chrystusem: często burzone i odnawiane w czasie pobytu Maurów.

naan towarzyszyć w wyprawie portugalskiej Przybyliśmy y więc do Panafiel 31 Marca; zkąd potrzeba było udać się wprost na Amarant, gdzie się schroniło wojsko Portugalskie. Ale dowiedzieliśmy się, że od nas o trzy mile we wsi Kanawe, znaczna część była nieprzyjaciół, i moglibyśmy, byż od nich postrzeżeni opuszczając Panafiel; w pięćset zatem koni ruszono ku wsi, gdzie nie raz przez wieśniaków w górach napadani, zbliżyliśmy się do Kanawy; miasteczko to leży na obu brzegach Tamegu, a most kamienny ciasny i długi łączy z sobą obie części. Ta wszczęła się okropna bitwa: nieprzyjaciel ukryty w domach około dwóch tysięcy, nie licząc w to uzbrojonych bez liczby wieśniaków, oskoczył nas, a po dwugodzinney rzezi, straciwszy ośmdziesiąt żołnierzy, zmuszeni zostaliśmy cofnąć się j ścigano nas

choć z wielką swoją stratą aż do Panafiel.

Przez ośm dni ciągle nieprzeliczonym tłumem napadano na nasz obóz, bezprzestannie musieliśmy odpierać nieprzyjaciół, nieustraszeni widokiem mnóstwa pobitych towarzyszy, stawiali się bardziej zażarci. Oddaleni o ośm mil od wojska, i otoczeni dokoła powstałym ludem nie mogliśmy dłużej wytrwać. Przysłano nam z Porto dwie armaty i pułk piechoty; chcieliśmy z tą siłą utrzymać się przy Suzie, bo o zdobyciu Amarantu ani myśleć nie można było. Przybył tam ienerał Silweyra z sześcią tysiącami żołnierzy i dziesięcią tysiącami wieśniaków. Ten zaiął Chawez, Bragę i Gimarens. Dowiedzieliśmy się takż, że Wigo, gdzie był nasz skład i kassa poddało się przez ugodę Galicyanom będącym pod rozkazami Murillo. Ta wiadomość wznowiła

— 81 —

odwagi w mieszkańcach, która była przytłumioną przez wzięcie Porto, i cisnęli się hurmem pod chorągwie Silweyra; siła ich bardziej została wzmocnioną przez uwielbiaczów dziewicy z okolic Panafiel sławney z urody. Wzgardziwszy spokojnością i boiaźnią wrodzoną płci, ta odważna Portugalka, z mieczem w ręku przez swój przykład i mowy wznieciła zapal we wszystkich. Przrzekając iednym wieniec chwały i wdzięczność Ojczyzny; drugich wabiąc słodkim urokiem, widziała pod swą chorągwią wiele set ludzi zebranych, którzy ją za swego wodza obwołali. Żadną miarą nie mogę przypomnieć nazwiska tey bohaterki.

Jednakże ienerał Loason (*Loison*), który był wysłanym od marszałka, aby rządził Suzą, wyprawil podjazd z 800 pieszych i 600 konnych żołnierzy złożony. Napotkaliśmy straż przednią nieprzyjaciół, i tę aż ku

— 82 —

Amarante odparto, gdzie postrzeegliśmy dziesięć tysięcy piechoty obozuiącey przed miastem. Cofnęliśmy się do Panafiel, gdyż tylko na zwiady byliśmy wysłani.

Dwunastego Kwietnia z południa, nieprzyjaciel ruszywszy z Amarantu, uderzył na nas z trzech mieysc. Zamiarem iego było opanować most Suzy, aby przeciąć ucieczkę, lecz został zawiedzionym w przedsięwzięciu, gdyż opuściliśmy Panafiel, zajmując prawy brzeg rzeki. Jenerał Silweyra dowodził tey wyprawie: wkrótce miasto napełniło się mieszkańcami, poczęto dzwonić na gwałt, aby zwołać ludzi ukrytych w górach; wraski ich zmieszane z odgłosem dzwonów, bardziej przerażały iak huki dział.

Gdyśmy przechodzili około kościoła strzelano z okien i kilku ieźdców ubito, przybyliśmy do Balter, gdzieśmy się rozłożyli.

— 83 —

Piętnastego kwietnia, dwa półki piechoty i artylerya przybyły z Porto, aby wraz z nami ruszyć na zdobycie Amarantu. Xiążę Dalmacji chciał koniecznie złączyć się z marszałkiem Wiktor, który powinien był wkroczyć do Portugalii: zlecił więc Loasonowi postępować ile możności naprzód, aby się coś o powodzeniach marszałka dowiedzieć. Nazaiutrz, odpędziwszy nieprzyjaciół, przeszliśmy Panafiel, a siedmnastego postanowiono uderzyć na Silweyra, który zajmował dawne stanowiska.

Wypuszczono bomby, które rozproszyły portugalczyków, iazda ruszyła ścigać po drogach a piechota po górach, którzy się strzymali w tyle wsi Fregi przed wejściem do lasu, ale gonieni zewsząd i to nowe opuścili stanowisko: a my zmieszani z niemi weszliśmy do Amarantu⁵⁾. Gdyby piechota w tym razie towarzyszyła,

⁵⁾ Amarant miasteczko wzniosło się na lat 560 przed Erą Chrześciańską. Było niszczone kilkakroć przez Maurów i Hiszpanów w czasie ich wojen z Portugalczykami. Powstało z gruzów w 1559, za staraniem Katarzyny Austriaczki żony Jana III, króla Portugalskiego.

— 84 —

łatwobyśmy się stali panami mostu, którego zdobycie wiele nam w późniejszym czasie kosztowało żołnierzy.

Sześciuset Portugalczyków schroniło się do ogromnego klasztoru przy ulicy, którą mieliśmy przechodzić. Kto się na niey pokazał, śmierć nieochybą znalazł. Nieprzyjaciel miał czaś przeysć na drugą stronę rzeki i opanować most. Po wielkiem usiłowaniu, zaledwo zdobyto klasztor: piechota zaięła miasto do mostu, a iazda rozłożyła się na wzgórkach w gaiach oliwnych i pomarańczowych.

Okolice przyległe naszemu obozowi, pustynią się stały; żyliśmy tym cośmy zdołali wydrzeć od chroniących się w górach wieśniaków, nie wiedząc czem iutro głód zaspokoić zdołamy. Zawsze ktoś zabitym został w tych napadach: a kiedy zapasy zostały iuż wyczerpane, wiedziano, że nowe gromadząc nie ieden z nas

— 85 —

życie utraci. Obóz w mieyscach mało żyznych; prędko ścieliśmy zboże, aby żytem i ięczmieniem zebrany, karmić zgłodniałe konie, poczem aż o dwie mile szukać tego zmuszeni byliśmy. Mieszkańcy towarzyszyli zawsze w pewney odległości, ukrywsi się w zbożu, pokąd oładowani plonem nie zmierzaliśmy nazad ku obozowi, wtedy ze wszech stron strzelać do nas poczynali. Często zmuszeni byliśmy opuszczać zdobycz, aby gonić napastników, tam i ówdzie rozpierzchnionych; nigdy nie walczyli zblizka, ale wybiegłszy z lasu lub z za skały, wystrzeliwszy nazad co tchu umykali. Ta wściekłość nieprzyjaciół, ich okrucieństwa nad złowionymi Francuzami i przestwór dzielący nas od ojczyzny, rozwolnił karność woyskową. Żołnierze chcąc się zemścić, palili wsie, obalali czego płomień pożerać nie mógł, niszcząc wszystko co mogło

— 86 —

bydź użytecznem. Znalezione zboża znoszono do iednego mieysca, które odsyłano do młynów. Trzeba się było bić chcąc dostać ziarna i aby one zmleć. Rozdzielano mąkę ha kompanie, i każda piekła placki na popiele: mieliśmy dostatek wina, gdyż wszystkie sklepy Amarantu były niem napełnione; ale każdego dnia z większą przychodziło trudnością dostawać żywności dla siebie i koni, a z potrzebami naszemi i zuchwałość nieprzyjaciół rosła. Dowiedzieliśmy się, że woysko angielskie od ośmnastu do dwudziestu tysięcy ludzi złożone, wylądowało w Lizbonie, i zebrało się w Koimbrze: że pięćdziesiąt tysięcy milicyi było przed Lizboną, dla bronienia tey stolicy i ruszenia w wąwozy Abrante, ieśliby pierwszy korpus pod dowództwem xiążęcia Belluno będący, chciał weysć do Portugalii.

Dowiedzieliśmy się, że marszałek Ney

— 87 —

zamknięty w Koron, Ferol i Kompostelli, ledwo zdołał oprzeć się powstałym Galicyi; że dwanaście tysięcy Portugalczyków i Galicyanów obległo Tuy: to miejsce bez fortecy było jednak mężnie bronione od generała Lamartilliere. Marszałek Soult wysłał tam w pomoc dywizję pod dowództwem generała Hedeleta, który odparłszy nieprzyjaciół i zniósłszy jego warownię, wszedł do Porto.

W tem czasie Dalmacyi starał się przywrócić spokójność w Porto: zjednał dla siebie szacunek u wielu Portugalczyków i był niezmiernie lubiany. Lecz rozeszała się pogłoska w wojsku, że on dążył do wielkorządztwa w kraju; co zrazu sprawiło niejakąś niespokojność, która się wkrótce uśmierzyła. Jednak marszałek Soult kazał aresztować adjutanta majora 18 półka dragonów, za to, że przebrany przechodził z Porto do Lizbony, i

— 88 —

że kilkakrotnie miał zmywy z generałem angielskim. Kazał także aresztować dwóch czy trzech starszych oficerów, których posłano do Paryża, aby zdali rachunek z swego postępowania.

Nie podobna było iść na zdobycie Lizbony, chociaż taki był rozkaz Napoleona. Prowincje północne Portugalii i Galicya były pod bronią, komunikacje przecięte i nie wiedzieliśmy nic o powodzeniach Francuzów w Hiszpanii. Marszałek utrzymywał się w tak okropnem położeniu przez kwiecień i pierwsze dni maja, i postanowił opuścić Portugalie przez Mirandellę i Bragancję; ale żeby to skutecznie przedsięwziąć, potrzeba było opanować most w Amarant, którego Silweyra bronił. Oznajmiono nam, że lord Beresford przybył mu na pomoc, że Sir Arthur Wellesley odłączył się od armii i zmierzał ku Porto. Dziesiątego

— 89 —

maja lekka jazda generała Francheschi, była oskoczona nad Wugą i schroniła się w Porto. Marszałek nazajutrz kazał znieść most na Duero, ale Anglicy pod dowództwem generałów Murray i Paget, przeszli rzekę w nocy przez Awintas i Willanowa niżej Porto. Czy to Soult nie wiedział, czy za nic to uważał, jednakowa spokojność panowała w mieście. Zamiarem nieprzyjaciół było przeciąć komunikacją między generałem Loason i marszałkiem. Dwónastego rano, ostatni był otoczonym ze wszystkich stron przez Anglików, będących pod dowództwem Murray i Paget; przeto marszałek Soult musiał co żywo opuścić Porto, zostawiwszy tam tyśiąc dwieście chorych, pięćdziesiąt dział, znaczną część bagażów, i cofnął się do Panafiel, dla połączenia się z naszą dywizją.

Kiedy Anglicy zajmowali Porto, lord

— 90 —

Beresford uderzył na nas w Amarant. Wojsko portugalskie rozciągało się wzdłuż po wyniosłościach lewego brzegu rzeki Tamegi. Celem ich było zamknąć nam przeście przez Mirandellę. Marszałek to postrzegłszy, rozkazał udać się ku Bradze.

Dywizja Loasona i jazda, poszła w podróż w tym kierunku, zniszczywszy wprzód most na Tamedze. Złączyliśmy się w drodze w bliskości Lissa z oddziałem składającym się z dwódziestu pięciu ludzi pod dowództwem Saint-Genies podporucznika dziewiętnastego półku dragonów: niósł on do nas rozkazy marszałka. Z małą liczbą towarzyszy przebył wiele wsi powstałych, wszędzie dobrze uważany, miano ich bowiem za Anglików; lecz poznany przez nieroztropność jednego z dragonów, napadnięty został od mieszkańców grad kul i kamieni

— 91 —

spadł na niego, przebił się jednak przez ulicę ciasną, tłum ludu, i opuścił miasto, ocaliwszy wszystkich oprócz trzech, których poymano. Przechodząc tędy znaleźliśmy ich przykutych za ręce i nogi do muru; jeszcze oddychali.

Lord Beresford poprzedzany od Silveyra szedł zająć Chawez, aby nam w tej stronie przeciąć ucieczkę: o dwie mile od Panafiel napotkaliśmy marszałka. Tam on kazał porzucić łupy, zniszczyć zapasy i zagwoździć wiele dział. Mój półk utrzymywał straż tylną; byliśmy ciągiem napadani przez wieśniaków. Zuchwałstwo ich było ukaranem, bo wszystkie wsie okoliczne palono. Ci, złowionych

Francuzów wrzucali żywych w pożerające domy płomienie. Przybywszy do Gimiares, zamiast udania się ku Bradze, którą lord Wellesley zajmował, ruszyliśmy w prawo idąc górami około wąwozu

— 92 —

Karwalho, Minęliśmy Kawado niszcząc pozostałe działa, atak nie marszu naszego nie opóźniło.

Piętnastego minawszy Salmond, nocowaliśmy wśród skał, nękani głodem; nie zważano nawet na ulewę ciągle trwającą. O szóstey z rana przez Ruiwę dążyliśmy do Monte-Alegro, rzuciwszy w boku Chawez zajęty od nieprzyjaciół. Idąc bezprzestanie w pośród skał i wąwozów, byliśmy nieraz napadani od mieszkańców z liczną naszą stratą: obozowano przed wsią Panela. Od trzynastego ciągle deszcz, i głód dokuczał. Zmordowani wdzieraniem się na skały i zstępowaniem prowadząc konie w rękę, przez krótki czas obozowania, nie mogliśmy usnąć; bo często, zamiast spoczynku na noclegu, musieliśmy szukać karmu dla koni. Po zniszczeniu wozów prochowych, każdy z żołnierzy miał wiele przy sobie

— 93 —

ładunków, ale te w czasie ulewy zamokły tak dalece, że nie mogliśmy ani razu dać ognia z broni.

Po licznych przykrościach, weszliśmy nakoniec do Monte-Alegro; uweseleni żeśmy wyprzedzili przybycie nieprzyjaciół. Miasto małe i brudne, zabudowane jest około góry, która się wznosi wpośród otaczających ją zwalisk. Widzieć się tu dała gruzy wielkiego zamku. Położenie jego, które nazwisko miastu nadało, jest kluczem z tej strony Portugalii; o milę stąd wchodzi się do Galicyi. W nocy z 17 na 18, postrzegliśmy nieprzyjaciół idących za późno ku temu miastu dla przecięcia nam reytary; żołnierze nasi żądali spotkać się z Anglikami, ale ci sądzili być nie rozropnem wyszść z wąwozu przed oddaleniem się naszym z miasta. Weszliśmy do Galicyi przea wieś Sant-Jago de Rubias;

— 94 —

nadzieja odrodziła się w sercach! dotykając się ziemi hiszpanii, mniemano, że wkrótce widzieć będą stan wojska pozostałego w tym kraju i z nim się łącząc; tudzież że każdy odbierze wiadomości z Francji, którą od siedmiu miesięcy opuściliśmy.

Ciągła ulewa i pokarm od dni ośmiu z samej kukuruzy złożony wycięczył siły piechoty, która więcej od jazdy ucierpiała. Wielu pomarło, wielu ustając na siłach pozostali na drodze, nie zważając na los jaki ich czekał, i mordy jakim nieochybnie ulegną. Marszałek zalecił, aby każdy półk jazdy wziął po pięćdziesiąt tych biedaków na konie wiedzione w rękę.

Przed zachodem słońca, przybyliśmy na wierzchołek góry, z kąd postrzegać się dała miłe doliny zraszone Limą; rzeka ta wpada do morza w bliskości Wiana,

— 95 —

sławną jest przez bystrość wód i żyzne brzegi. Wielu ją poetów portugalskich opiewało, powiadają oni: jest to Lethe starodawnych.

Obozowaliśmy w Puento de Linare: sklep pełen dobrego wina, pocieszył nas bardziej jak wody Lethe, gdzie nasze konie tylko się napiły: nie wiem czy miała ona tę własność, żeby mogli zapomnieć dwómiesięczne cierpienia.

Maia 19 nasza przednia straż, złożona z 3go pólku Szwajcarów, weszła do Allarys. Z powodu pąsowych mundurów tego wojska, stała się pomyłka osobliwsza: powiedziano bowiem mieszkańcom, że wojsko będące w Portugalii zupełnie zostało zniesione, i że Anglicy mieli wejść do Hiszpanii; przeto Szwajcarów 3ciego pólku wzięli za żołnierzy angielskich. Ubiegali się na wyścigi z dostarczeniem dla nich żywności i wina, mianując ich

— 96 —

swoimi wybawcami, a na Francuzów tysiączne miotali przeklęstwa. Jeden z pomiędzy nich, uzbrojony w strzelbę, przybiegł i chlubił się, że zabił wiele Francuzów, i chciał iść z tym półkiem, ażeby mógł walczyć z nimi. Za przybyciem naszej piechoty, pomyłka została odkryta, a tak każdy zachował swoją waleczność na lepszą porę.

Dwudziestego Maia, weszliśmy do Orensy, gdzie znaleziono dużo żywności, której nabrawszy tam dla siebie i koni, przeszliśmy na prawą stronę Minho i rozłożyliśmy się w bliskości Las-Kaldas. Dwudziestego drugiego przez Lesma wtargnęliśmy do małej wsi Karrał. Tegoż dnia, nasza straż przednia przybyła przed Lugo, którą ośmnaście tysięcy Galicyanów pod dowództwem Mahi, trzymało w oblężeniu. Już generał Tournier (*Fournier-Sarlovèze*) miał poddać miasto, kiedyśmy na pomoc

— 97 —

mu przybywszy, nieprzyjaciół odparli; przyjęto nas jako wybawicieli, dziwiono się naszemu przyściu, bo mieszkańcy rozgłaszali, żeśmy złożyli broń w Portugalii.

Straż Lugo składała część wojska pod dowództwem marszałka Ney, będącego dopiero w Asturyi; ten przybył trzydziestego Maia podbiwszy tę krainę. Nie przyjął nas jednak, jak wymagała okazana odwaga i doznane nieszczęścia; widzenie się dwóch marszałków było obojętne.

Tak się skończyła wyprawa portugalska. Chociaż marszałek Wiktor zwyciężył wojsko Kuesta w Medelin nie mógł jednak opuścić krainy między Tagiem i Gwadianą, żeby się z nami połączyć: zostawieni własnym siłom, niepodobna było oporem stawiać się przeciw dwóm armiom angielskiej, portugalskiej i powstałej całej ludności północnej Portugalii.

— 98 —

Wzięcie Porto przez Anglików jest wielką omyłką marszałka Soult, ale bez jego pomocy stalibyśmy się pastwą rozjątrzonych portugalczyków. Zachowano znamiona wojsk, piechota odniosła bagnety, a jazda odprowadziła konie: niepodobieństwo było zrobić co więcej w podobnych okolicznościach.

— 99 —

KSIĘGA TRZECIA.

Maiać niedostatek potrzebnych wojsku rzeczy i dział, po ośmiódniowym odpoczynku w okolicach Lugo, marszałek Soult przedsięwziął ruszyć do Kastylii ku Zamora, gdzie miał znaleźć artylerię i znaczne posiłki. Widział w tem położeniu podwójną korzyść, bo mógł odbierać rozkazy od Napoleona i dać rychłą pomoc wojsku Neja, ieśliby to zostało w niebezpieczeństwie.

Jednakże książę Romana przebiegał Galicyą z piętnastu do ośmnastu tysiącami ludzi. Zajmował Montfort, miasto leżące wśród gór, które nam wypadało przechodzić;

— 100 —

wziąwszy znaczną ilość ładunków i żywności, ruszyliśmy czwartego czerwca ku Montfort. Przeszedłszy rzekę Tamboja w Puerto-Marino, po pięknym moście zbudowanym przez Maurów, widzieć tu dała się obaliny dawnych budowli. Tamboja złączywszy się z Sil, Bibey i Jar stała się bystrą rzeką, ale nie spławną z przyczyny zawałonego skałami koryta. Nazajutrz zająłszy Montfort, gdyż Hiszpani ruszyli ztąd ku Orensie. Kabo płynie około murów miasta szczytującego się dawnym zamkiem. Rozkoszne miejsca nad brzegami rzeki, okryte tu są winnicami. Chociaż często w Hiszpanii widzieliśmy miłe okolice, przyiaciela nigdy, obie płci pałały ku nam zemstą. Wszędzie gdzie tylko był Hiszpan, mieliśmy w nim przeciwnika. Mocniejsi łączyli się pod znamiona książęcia Romana, słabsi ukryci w lasach oczekiwali

— 101 —

tylko sposobności, aby zamordować którego Francuza. Pięciodniowy tu odpoczynek, przypłaciłszy utratą wielu towarzyszy.

Jedenastego opuściliśmy to miejsce i weszliśmy wkrótce w długie pasmo gór, oddzielających Galicyą od Kastylii, Galicyanie ukryci w lasach bezprzestannie strzelali do nas; gdy jeden koń został ubitym, całe wojsko musiało się zatrzymać, aby go na bok strącić, bo ścieżka wązka iednem u za drugim iść kazwała. Kilkaset tych zuchwalców zajął wierzchołek góry panującej nad drogą.

Marszałek kazał generałowi Loason z oddziałem piechoty spędzić wieśniaków; ten uczynił zadosyć woli jego, i mieszkańcy uciekać poczęli. San-Klodio, Kastro-Kaldelar i przyległe wsie, obrócono w popiół. Napis uczyniony na każdy bramie wyrażał: że ten pożar był karą mieszkańców

— 102 —

za to, że przed trzema miesiącami wyróżnili tu cały szwadron jazdy strzelców, i za ich okrutne postępowanie z nami w wąwozach Sgo Marcina.

Doliny skrapiane przez rzekę Sil są przyjemne, podobne do dobrze uprawnego ogrodu. Drzewa oliwne, pomarańcze, cytryny i różnych owoców, otaczały pola okryte najpiękniejszym żniwem, Ogromnej wielkości winne grona, duże kłosa zboża w małym obrębie ziemi, skupiały wielkie bogactwa przyrodzenia, Góry otaczające doliny są dzikie, porośnięte chwastem i dębami. Mnóstwo tu płodzi się sępów i orłów, widzieliśmy ich szarpających ciało zabitego człowieka.

Dwónastego czerwca przybyliśmy do Montefurado: wieś ta bierze nazwisko od góry przedziurawionej do przejścia Silu. Otwór, którym ta rzeka przepływa jest w kształcie łuku od 45 stóp wymiaru.

— 103 —

Sil ciśniony w tem miejscu, płynie z wielkim pędem. Praca ogromna gdzie sztuka zwyciężyła przyrodzenie, mówią jest dziełem Rzymian, którzy przedsięwzięli skierować Sil wewnątrz znajdujących się tam kopalni złota. Mieli także na tej rzece fabryki broni. Mieszkańcy chcieli to zniszczyć, ale marszałek rozłożył wojsko, i zamiar ich skutku nie wziął: miasteczko i okolice opuszczone.

Stanowisko moiego pólku, było w miasteczku Rua, tam obok wyniosłych kasztanów na brzegu Silu, rozbiliśmy namioty, te wkrótce zostały upstrzone sprzętami zostawionymi w domach. Żołnierze kłócili sałasze ze słomy, drzwiów, stołów, i t. p. Obok skór kozich pełnych wina, różnej żywności dla ludzi i koni, widziano gitary, książki, obrazy, poznaszane z domów: w innej stronie żołnierze podweseleni winem, różnie stroili

— 104 —

się w ubiory kobiet, mężczyzn. i xięży.

Rua otoczona dokoła górami, leży w okropnej dolinie, najmniej ulewa sprawnie tu powodź: zdarzyło się, że pewnej nocy, kiedy cały obóz był ośpiony, w jednej chwili zostaliśmy iakby ponurzeni w wodzie; wiele namiotów uyrzeliśmy zniesionych, a zapasy tu i ówdzie rozpierchnione. Przebudziliśmy się zmoczeni śledząc powodu; jednak wkrótce ochłonawszy z zadziwienia, więcej tysiąca porobionych ze słomy zapalono pochodni. Nazajutrz poznaliśmy, że nie była tak wielka iak rozumiano przygoda, jednakże przenieśliśmy się na wynioslejsze miejsce.

Po sześciudniowym odpoczynku, wojsko przeszło Sil mostem Sigarosa, zmierzając ku Bollo, przez Porto-Moriko, gdzie przebyło Jar. W Wianie dowiedzieliśmy się, że xiąże Romana jest tu

— 105 —

oczekiwanym z Portugalskiem i Angielskiem wojskiem, i że się najdnie dopiero w Gudina.

Ruszyliśmy ku Gudina, lekka jazda, która trzymała naszą straż przednią pod dowództwem ienerała Francheschi, przy wiosce Solwieras, spotkała się z wojskiem Hiszpanii, a po żwawej utarczce, nieprzyjaciela do ucieczki zmusiła: wzięci w niedolę oznajmili, że Romana cofnął się do Monterey, i że oddział z czterech tysięcy ludzi złożony pod dowództwem Chawarrya niechcąc iść do Galicyi, udał się do Kastylii przez Porto.

Przeszliśmy Kausso i Gudina, miasta nędzne i opuszczone od nieprzyjaciół i mieszkańców, skąd udaliśmy się ku Zamora, aby połączyć swe działania z wojskiem marszałka Wiktora, który osłaniał Madryt.

Musieliśmy ciągle przebywać wyniosłe

— 106 —

góry Galicyi i źródła napotymano dotychczas, wpadały do Minho. ale kiedyśmy weszli w góry Kastylii wszystkie wód zdroje niosły opłacać daninę do Duero. Tu bierze początek Tuelo rzeka Portugalii. Minęliśmy Chanos, Willawieja i inne wsie zbudowane w żyznych dolinach. Będąc w bliskości Portugalii ienerał Chawarrya, postrzegłszy nas idących w jego kierunku, rozpuścił żołnierzy, którzy w znacznej liczbie stali się zdobyczą Francuzów.

Dwudziestego czwartego, wojsko weszło na równiny Kastylii, okryte zbożem, skrapiane przez Tera i Sankas: te rzeki oblewają mury Puebli de Sanabria, która się wznosi na wyszyni otoczonej dokoła rozkosznymi dolinami. Widać tu dwa piękne mosty, z północy zwaliska fortecy, a z południa zamek z kamienia ciosowego z czterema wieżami. Hiszpanie

— 107 —

zostawili tu dwanaście zagwozdzonych dział.

Po przykrym marszu przez góry Galicyi, marszałek przybywszy do okolic żyznych, chciał z nich korzystać, dając trzy dni odpoczynku. Znaleźliśmy rzeczywiście we wsiach przyległych Puebli, mnóstwo mąki, z której upieczono chleba i sucharów na dni piętnaście; trzeba wiedzieć, że rzeki tu wysychają w lecie a młyny wietrzne nie są znane w tej części hiszpanii: mieszkańcy zatem mieli zboże na sześć miesięcy.

Dwudziestego siódmego czerwca wojsko ruszyło ku Zamora przez Benawent, gdzie trzeba było przebydź rzekę Esla. Tu już kray nie był tak dziki i górzysty, a mieszkańcy nie uciekali na nasze przybycie. Przeszliśmy wpław Terę w bliskości Mansanel: rzeka ta tak jest krętą,

— 108 —

że przez dwa dni trzy razy ją przechodzić musieliśmy.

Weszliśmy do Benawentu 29, gdzie dobrze byliśmy przyjęci od będących tam Francuzów. Nazajutrz przebywszy Esla udano się na drogę do Zamory, piechota tedy ruszyła, a jazda biegiem Duero: druga brygada naszej dywizyi miała zalecenie strzedz kraiu między Benawentem i Zamora.

Przypadło mi nocować z półkiem w bliskości opactwa Mauruella: klasztor ten położony jest w okropnej zaciszy wśród lasu dębów zielonych, ciągnący się aż do Esla. Wewnątrz tego klasztoru wynadgradza tamtejszych mieszkańców za niedostatek towarzystwa; gdyż przy wszelkich wygodach żyje 56 xięży, którzy wielkie mają dochody. Założenie tego opactwa już jest od ośmiu wieków. Kościół architektury gotyckiej, niezmiernie

— 109 —

bogaty; są tam groby króla portugalskiego i jego żony, fundatorów tego klasztoru.

Moglibyśmy ulokować, a przynajmniej schronić 500 ludzi na poddaszu tej obszernej budowli: lecz nasz brygadny ienerał wołał lepiej sam ieden mieszkać w klasztorze, a nas zostawić na upale słonecznym pod gołym niebem. Nie był ten zamiar zapewne z powodu ludzkości dla xięży.

Grunt na którym obozowaliśmy, był suchy, kamienisty, a drzewa nie dawały nam prawie żadnego cienia, tak, że przez cały dzień doznawaliśmy nieznosnej gorącości, nocą zaś nie mogliśmy znieść przykrego zimna, rosy i mgły wznoszący się nad brzegami Esla. W takim to stanie zostawaliśmy przez dni cztery, nie mając ani źdźbła słomy na czym się położyć. To miejsce pełne było niedźwiadków;

— 110 —

wstając ze snu znajdowaliśmy ich na naszych płaszczach i odzieniu; zdaie się, iż one nie są szkodliwe, gdyż żadnego nie było przypadku.

Marszałek, znalazł artylerję i pieniądze w Zamora, zajął się poprawianiem broni odzienia naszego, aby przywieść do dawnego porządku. Na tych zatrudnieniach zesła część miesiąca lipca.

Rozpołożono iazdę po wsiach leżących nad Eslą. Pakares dpstała się mnie w podziale. Pierwszy raz oddawna mieszkaliśmy po domach i mogliśmy zrzucić obuwie. Większa część mieszkańców pozostała; są mniey dzicy od goralów, którzy mając sposobność nas podeyść i ukryć się w skałach, nie pokazywali się tylko dla walczenia. W powszechności odwaga wojenna odznacza gorników, a cnota i prostota mieszkańców równin,

— 111 —

którzy znają, że można łatwo ich podbić.

Zamora ⁶⁾ piękne miasto nad Duero. Dwie wieże po stronach mostu, bronią weyścia: wspaniałe budowle, liczne oboiey płci klasztory, sławna szkoła wojskowa, zalecają to miasto. Przed weyściem do niego, przy drodze wiodącej z Benawentu, iest w kapliczce Panny Maryi, skóra okropnego węża, zabitego w ostatnim wieku u spodu gór przyległych Duero.

Dwódziestego lipca odebrałem rozkaz udać się do Toro ⁷⁾, gdzie przybyłem bez przypadku, gdyż gromady chłopów otdąd pod nazwiskiem Gierylasów znane, napadały ustawicznie na wojsko. Miasto iest w miłym położeniu na prawey stronie Duero. Rzeka ta płynie w tem miejscu szerokim korytem, naniey most o dwódziestu czterech arkadach.

⁶⁾ Zamora, nazwanie tego miasta ma być z arabskiego dla mnóstwa znajdujących tu Turkusów.

⁷⁾ Toro miasto trwające za Rzymian pod imieniem *Sarabris* albo *Octodurum* w kraiu *Vaeseans*: nayduią się tu ieszcze zwaliska rzymskie. Zburzone przez Maurów, don Garcias, syn Alfonsa V, król Leonu, odnowił w 904 roku. Zaszła tu sławna bitwa między królami Kastylii, Ferdynandem i Izabellą, a królem Portugalu Alfonsem V, w roku 1476.

— 112 —

Powróciłem do Zamory nazajutrz wysłano podjazd w kierunku Kiudad-Rodrigo, które miasto zajmował xiężę Park z dwudziestu tysiącami ludzi. Straż przednia doszła do Ledesmy, gdzie dwiestu ieźdców hiszpańskich broniło stanowiska.

Wojsko angielskie pod dowództwem Sir Artura Wellesley z wojskiem Kuesty było w okolicach Talawery we środku Hiszpanii: kiedy Wenegas z dwudziestu tysiącami ludzi zajmował Toled. Zamiarem ich było ruszyć do Madrydu i zmusić króla Józefa do wydania bitwy. Ten złączywszy korpus marszałka Wiktora i ienerała Sebastiani, z siłami swey gwardyi, dwódziestego szóstego Czerwca spotkał i zbił w Torryios wojsko Kuesty, który zostawiwszy Anglików w bliskości Talawera sam ruszył naprzód. Udano się za uciekającym nieprzyjacielem,

— 113 —

Nazajutrz aż ku Talawera, gdzie dwódziestego ósmego wydano bitwę. Francuzi uderzyli ze zwyczajną odwagą, ale pomimo męztwa, że odrębnie działali, nic tu dokazać nie potrafiiono. Strata nasza była większa od nieprzyjaciół: wojsko Francuzkie przeszło Albersz (Alberche).

Marszałek Soult odebrał rozkaz dwódziestego siódmego w Zamora udać się z korpusami armii Neja i Mortier do Placencyi, aby przeciec reytaradę nieprzyjaciół, chcących przeysć Tag przez most w Almaraz i Arzobispo. Jeśliby król Józef nie przyśpieszył bitwy, wojsko marszałka Soult mogłoby przybydź na pomoc i zająć tył nieprzyjacielowi, który zapewne wtedy nietylko by się nie szczycił zwycięstwem, ale z większą stratą zostałby porażonym. Anglicy i Kuesta przeszli rzekę w Arzobispo, a my przybyliśmy nie w czas. Jednakże, marszałek

— 114 —

wedle zalecenia króla Józefa, zebrawszy ze stanowisk wojsko, wszedł do Salamanki.

Miasto to zbudowane w piękney okolicy, na prawym brzegu Tormy, iest dawne i sławne ze swego Uniwersytetu. Budowle gdzie są zebrani w znaczney liczbie uczniowie ze wszech stron Hiszpanii, są rozciągle, lecz kształtne. Krużganek wspaniały, gotyckiey budowli katedry, wzbudza ciekawość miłośników rzeźby. Mieysca przechadzki wysadzone wiązami, prowadzą ku rzece, na której leży most o dwódziestu siedmiu arkadach, zbudowany od Rzymian pod Trajanem. Plaza-Major uchodzi za naypiękniejszy plac królestwa: iest czworogranny, otoczony portykiem o dziewiędziesięciu kolumnach. Budowle przyległe są w porządek postawiane i iedney wyższymi

— 115 —

ozdobione galeryami. Widać tu popiersia królów i wodzów Kastylii.

Przebywszy Torm dwódziestego dziewiątego, szliśmy dwie mile piękną drogą, niegdyś usypaną przez Rzymian z Salamanki do Merydy: widzieć można tam i ówdzie gruzy pomników, słupów i budowli. Weszliśmy wkrótce w pasmo gór przedzielaających Estramadurę od tej części królestwa Leonu, które iest ciągiem Puerto del Piko, Gwadianny, Tuenfry i Samo-Siera; kray tu dziki, wsie mało liczne, mieszkańcy z orężem bronili wąwozów lub szczytów gór.

Minęliśmy Banos, gdzie przedtym Rzymianie mieli kąpiele wód mineralnych tych szczątki i teraz widzieć się daią.

Trzy rot y piechoty hiszpańskiey chciały nam bronić przeyscia, ale odparte zostały, obozowano w Erwas miasteczku leżącym u spodu niedostępney góry, której

— 116 —

wierzchołek zawsze iest okryty śniegiem.

Wszystkie mieszkania były opuszczone, dwóch starców tylko pozostało. W początkach wieku 16, powiadaią, iż znaleziono tu lud nieznany do tychczas. Mowa ich, obyczaje i zwyczaje w niczem nie były podobne z sąsiadami, z którymi przez wiele wieków

żyli bez towarzystwa. Z nie małą trudnością, zmuszono ich do przyjęcia praw i zwyczajów narodowych. Jeszcze i dopiero nieiakaś dzikość, chęć prowadzenia życia samotnego zupełnie przytłumioną nie jest, zowią ich: *Battuekas*.

Pierwszego sierpnia przednia straż nasza przybyła zapóźno do Placency: obóz rozłożono nad brzegiem Kserty, mieszkańcy opuścili miasto; dzieci, kobiety i starzy ukryli się w skałach, a zdolni dźwigać oręż, zwiększyli wojsko Kuesty.

— 117 —

W wielu domach znaleziono odezwę Sędziego do władz niższych wydaną, z rozkazu Kuesty, aby wszyscy Hiszpani od 14 do 60 roku opuścili siedliska, wzięli imię krzyżowników, i łączyli się pod czarną z czerwonym krzyżem chorągiew; ta wojna dodano, była ogłoszoną wojną za religią, odpuszczała grzechy iak niegdyś ziemi świętej. Tym to sposobem trzymano wodze umysłów ludu zdolnego do wybuchów i uczyniono z tej wojny, wojnę prawdziwie narodową.

Nazaiutrz, drugi korpus zaiął miejsce żołnierzy marszałka Mortier, który się udał dwie mile naprzód ku Talawera, gdzie byli Anglicy. Trzeciego sierpnia ruszyliśmy ku mostowi Arzobispo, i iazda rozłożyła się w bliskości Torril, gdzie nie pozostał nad ieden dom. To miejsce i okolice, czyniły obraz powszechnego zniszczenia: zboże stratomane, drzewa

— 118 —

wycięte, domy i kościoły spalone, nie widać było ani iednego z mieszkańców i niepodobieństwem było znaleźć iakiejkolwiek żywności, a dla dopełnienia udręczeń w miejscu równym i ogołoconem z drzew, w pośród skwarów słońca, nie było nad iedną studnią, i ta pełna trupów.

Wysłany podjazd ku Arzobispo, doniósł, że straż tylna nieprzyjaciół przeszła Tag; ponieważ nasze trzy wojska, były rozłączone, nie mogliśmy nic zrobić nieprzyjacielowi. Jednakże, nasz oddział ruszył naprzód do miasta Nawal-Moral na zeyściu się dróg Madrytu, Lizbony i Placency położonego, które korzystnie było zaiąć.

Piątego i szóstego mieliśmy liczne zaczepki z iazdą nieprzyjaciół składającą straż tylną; odparliśmy ją iednak aż ku murom Arzobispo, gdzie z dział

— 119 —

umieszczonych na lewym brzegu Tagu, strzelono do nas kilkanaście razy.

Wojsko angielskie, które pierwsze przeszło Tag, zajmowało Deleytozę i Messę, kiedy Hiszpani znajdowali się na brzegach rzeki przy Arzobispo. Jeśliby most w Almaraz nie był zniesionym, i gdyby marszałek Ney przebył nim rzekę, wtedy kiedyśmy szturmowali do mostu Arzobispo, nieprzyjaciel zostałby otoczonym.

Marszałek Soult postanowił, aby Mortier uderzył nazaiutrz na Kuestę wybrawszy godzinę największego skwaru, w którym Hiszpani zwykli odpoczywać. Ósmego sierpnia o drugiey godzinie z południa korpusy xiążat Trewizy i Dalmacyi ukryte pagórkami od nieprzyjaciół, szły uszykowane iak do bitwy: iedna dywizya piątego korpusu zaięła plantacje oliwne, sięgające przedmieście Arzobispo;

— 120 —

inna opanovała drogę, a ieden półk umieszczono za iazdą będącą na przeciw brodu. Wojsko pod rozkazami xiążęcia Dalmacyi zajmowało wszystkie pagórki prawego brzegu rzeki. Jazda powinna była przebydź rzekę wpław dla uderzenia na nieprzyjaciół, wziawszy z sobą saperów, którzy mieli uprzątnąć most, aby uczynić wolną drogę piechocie.

Zebrało się w to miejsce dwanaście półków iazdy: nasz ienerał rzucił się w rzekę, towarzyszył mu półk ośmnasty. Jednakże konie szły z trudnością po piasku w pośród bystrego pędu wód; z powodu wysokich brzegów rzeki niepodobna było wejść na brzeg iak po trzech w rząd, tak dalece, że nieprzyjaciel mógłby wybornie nas odparć. Zaledwie pięćdziesięciu pierwszych dragonów przeszło na lewy brzeg rzeki, rzucili się na

— 121 —

okopy nieprzyjaciół, weszli do szańców i stali się ich panami. Wielka liczba kanonierów hiszpańskich przy własnychże działach poległa, inni ucieczką się ratowali. Piechota nieprzyjacielska od 8 do 9 tysięcy złożona, próżno usiłowała stanąć do bitwy w porządnym szyku: ośmnasty i dziewiętnasty półk dragonów przebywszy rzekę, otoczył ją do koła. Jeden półk huzarów hiszpańskich chciał stoczyć z nami walkę i mógłby zuchwałość naszą ukrócić, ale nie umiał korzystać. Gdy to się dzieie, sapery których przewieźliśmy na naszych koniach, rzucili się na most i ten od zagród i palisad uprzątnawszy, wolne uczynili przesycie piechocie Żyrarda (*Girarda*). Postrzeżono wkrótce iazdę od czterech tysięcy koni pod dowództwem xiążęcia Albukierki, będącego w Azutan miasteczku o lekkę milę odległym od pola bitwy. Ten ostrzeżony,

— 122 —

pośpieszał nieść pomoc piechocie. Czem strwożeni, uderzyliśmy na nich: zamieszanie stało się powszechnem, a tak byliśmy ściśnieni, że oręż nic działać nie mógł w ręku pragnących rzezi.

Mimo małej naszych liczby, nieprzyjaciel zwyciężony: sześć razy większą poniósł od Francuzów stratę; ścigano uciekających aż o dwie mile od Tagu. Obozowaliśmy we wsi Willar del Pedrozo u spodu gór Deleytoza. Słońce iuż od dawna zaszło, ciemność nocy okryła ziemię. Przerwał ją okropny pożar na przestrzeni dwóch mil wzniecony, który niebo okrył światłością do dnia podobną;

uciekający zapalili zboże i styrtły snopów będących na równych brzegach Tagu, na przeciw Arzobispo: niesiony wiatrem ogień niszczył wszystko co napotkał, i w krótkiey chwili, las z dębów zielonych pożartym został. Ranieni Hiszpani pełną

— 123 —

chronili się od spalania, wielu z nich wzięto do obozu; widziano Francuzów zdjętych litością szukających w pośród płomieni tych biedaków. Przez całą noc słyszeć się dawały huki podobne do wystrzałów z dział i karabinów. Była to ognista broń nabita i ładunki prochów od artylerji zostawione na polu bitwy, które zaięte niszczącym pożarem, wystrzelały. Trwało to i nazaiutrz w dzień naszego odjazdu.

Po tej bitwie, która kosztowała Hiszpanom tysiąc sześćset ludzi i trzydzieści dział, cofnęli się w góry Deleytoza pod rozkazami xiążęcia Albukierki; druga część udała się dla połączenia z Wenegasem w Manszy. Wojsko angielskie udało się do Merydy i Badaios.

Piechota marszałka Mortier strzegła mostu Arzobispo i prawego brzegu aż do Talawera; Ney ruszył do Kastylii,

— 124 —

gdzie był nieprzyjaciel w okolicach Salamanki. Woysko marszałka Soult przeznaczonym było, zająć kray między Albukierka, Koryą i Placencyą leżącym.

Dziwiątego sierpnia przeszedłszy pole bitwy i oddawszy ostatnią posługę poległym towarzyszom, ruszyliśmy na noc ku brzegom Tietar. Nazajutrz weszliśmy do Placencyi, którą marszałek Ney opuścił, zmierzając ku Salamance.

Nasza dywizya udała się o trzy mile naprzód do małego miasteczka Galisteo, otoczonego słabymi murami. Kserta je oblewa. Widzieć tu można wielki i dawny zamek, należący do książęcia Arki; mieszkańcy opuścili domy, a wierni zaleceniu Junty, nic w nich nie zostawili. Zaledwo z trudnością w dalszych wsiach dostaliśmy żywności. Piętnastego dowiedzieliśmy się, że generał Sebastiani pobił zupełnie Wenegasa w Almonacid.

— 125 —

Wysłane podjazdy doniosły, że Anglicy czynią poruszenia, chcąc udać się do Portugalii: i że Portugalczycy będący w Siera de Gata opuścili Moreleia. Na to doniesienie, jazda ruszyła do Koryi. Idzie się tam wzdłuż rzeki Alagon; przebyliśmy ją w bliskości ujścia rzeki Ksertu. Kray aż do Koryi jest dziki, chwasty i zielone dęby okrywają pola. Miasto to leży na prawym brzegu Alagon, chociaż pewny Jeogrof umieszcza je na lewym; tu mieszkanie jest biskupa, katedra i kilka budowli zdobią miasto.

Weszliśmy późno do Koryi, obóz rozłożony został w polu oliwnym. Nie mając na pokarm iak same suchary, zrobione w Galisteo, żołnierze weszli do miasta, gdzie chodząc z zapalonemi świecami, które z kościołów pobrali, i z siekierą w rękę, wybijano drzwi, niszczone sprzęty domowe pod pozorem szukania

— 126 —

żywności; niszczenie to trwało przez noc całą, chciwość granic nie miała; podżegani przez innych którym wyszukiwanie powiodło się korzystnie, nie przepuszczali miejscom poświęconym na spoczynek umarłych. O toż do czego nas doprowadził sposób prowadzenia wojny bez magazynów. Zgłodniałym żołnierzom sędzieli się być wolnymi, i mogli czynić to co się im podobało. Nie można było ich od tego wstrzymać, bo zawsze odzywali się że głodni.

Nieszczęśliwi mieszkańcy Koryi błakając się po górach przyległych, słyszeli huk zniszczenia, i nienawiść ich coraz się przeto wzmacniała: wzywali przeciw nam mściwego Boga, a ten wysłuchał ich prośby.

Korya⁸⁾ niegdyś nad rzeką Alagon teraz jest dosyć odległa; u spodu miasta widzieć się daie most o siedmiu

⁸⁾ Koria jest *Cauriutn* Rzymian. Nie masz w Europie miasta, któreby zachowało tyle starożytności. Jest otoczone murami wzniesionymi od Rzymian. Ośmnaście wiekowie zniszczyło zabytków tak dawnych.

— 127 —

arkadami, pod który dawniej podchodziła ta rzeka: dzisiaj most jest bez rzeki, a dalej trochę rzeka bez mostu. Lecz co bardziej zadziwia, że Alagon nie jest iak małym strumykiem przy Koryi, chociaż do niego wiele rzek wpada, kiedy naprzeciw Galisteo będąc bliższym źródła, daleko ta rzeka jest większy. Przypisują to licznym utworom podziemnym, któremi woda uchodzi.

Aby poznać poruszenia nieprzyjaciół, wysłano część jazdy ku miasteczku Gata: ta będąc ciągle napastowaną od wieśniaków, chcąc się na nich zemścić, oddała Gata płomieniom, co bardziej złość ich rozjątrzyło. Marszałek wysłał nasz półk do Moraleia wielkiego miasta nad brzegiem Gaty.

To jednak nie przeszkodziło margrabi de le Romana, przejsz w sześćdziesiąt koni około naszej straży, aby się udać do

— 128 —

Sewilli dla naradzenia się z Juntą o sposobach działania.

Kilkadziesiąt ludzi wysłanych do wsi Torrejoncylo dla przysposobienia żywności, zamordowanych zostało przez oddział Hiszpanów, z tysiąca ludzi złożony; wysłano na nich półk dragonów, lecz ten przybył po czasie, gdyż nieprzyjaciel przeszedł rzekę na przeciw Garrowitas.

Woysko nasze zajmujące Estramadurę, było dokoła otoczone nieprzyjaciółami, ale że ci nie wspólnie działali, nie domyślili się, że nas mają w swej mocy. Poznaliśmy, że Portugalczycy chcąc zająć Koryą, cofnęliśmy się zatem ku Placencyi, gdzie była nasza piechota. Miejsce obozu wyznaczono w miasteczku Karkaboso *) gdzie kilka dni żyliśmy [tym,

*) Pod czas pobytu moiego w Karkaboso widziałem napisy wybite na kamieniach

— 129 —

cośmy potrafili wydrzeć od mieszkańców.

Pierwszego października poruszenia nieprzyjaciół nie dozwoliły pozostać w Placencyi, dla tego opuściliśmy to miasto udając się przez góry ku Malparidzie, widzieliśmy z wysokości, że nieprzyjaciel wszedł do miasta wieczora. Z tego miejsca postrzegać się daia pasma

i słupach starożytnych, wiele z nich wyczytać nie mogłem, ale w bliskości kościoła Karkaboso widzieć się daie bardzo czytelny ten napis:

IMP. CAES.
DIVI. TRAIANI. PAR
THICI. F. DIVI. NER
VAE. NEPOS. TRAI
NVS. HADRIANUS
AUG. PONTIF. MAX.
TRIB. POT. V. COS.
III. RESTITUIT,
CIII.

— 130 —

gór Gaty, Peny de Francya i Puerty del Piko: żyzne pola pokryte winnicami, doliny rozkoszne Kserty; miasto Placencya, jego ogrody i trzy mosty przed trzema miastami bramami położone.

W tych okolicach najducie się sławne opactwo S. Justa (Saint-Juste), gdzie Karol V schronił się po złożeniu korony, 1556 roku. W nocy przybyliśmy nad brzeg rzeki Tietar, gdzie oboz rozłożono.

Nazajutrz udaliśmy się ku NaWalmoral: chociaż w połowie jesieni, upał jednak był nieznośny, zwłaszcza dla ranionych. W tym czasie marszałek Soult został mianowanym głównym komenderującym: wnoszono z tego, że już ustana niesnaski generałów, co się często zdarzało, i że odtąd będą wspólnie działać. Nasza dywizja przeszła pod dowództwo marszałka Mortier, i przeznaczona została na opanowanie brzegów Tagu, aby tym

— 131 —

sposobem łatwą uczynić komunikacją między Madrytem i Talawerą⁹⁾.

Już liczne gromady znane pod imieniem Gerillasów (Guerillas) przebiegały w różnych stronach, a mając na czele walecznych i zuchwałych dowódców, napadały na nasze nieliczne podjazdy i załogi, mordując nielitościwie schwytanych Francuzów; czynili tym sposobem więcej szkody, niż liczne szeregi nieprzyjaciół w pośród bitwy. Chcąc przesłać zalecenia lub mieć komunikację z jensem miejscem, potrzeba było całego batalionu używać. Ci Gerillasowie będąc złożeni z samych prawie wieśniaków, znali położenie miejsc, a ztąd uderzali zawsze z własną korzyścią. Powodzenie, wrodzona nienawiść i chęć rabunku, mnożyła coraz liczbę tych zbójców w całej hiszpanii, którzy podzielili się na królestwa, a w wyznaczonych

⁹⁾ Talawera przy uściu Alberszy do Tagu, było miastem znacznym za Rzymian. Liczy do dwónastu tysięcy mieszkańców, jest handlowe i ma wiele fabryk; tu wzięto początek wielu mężów, między innymi historycy przywódzą Mariana.

— 132 —

sobie miejscach, starali się, szkodzić Francuzom. Zdawali rachunek ze swych czynności Juncie, a ta wynagradzała ich działaniu. Większa część dowódców z niskiej klasy pochodząca, była mianowaną podług rzemiosła, którym się każdy bawił, iak: *el Cosinero* kucharz, *el Medico* lekarz, *el Capucino* kapucyn, *el Pastor* pasterz; albo rysy oznaczające, iak: *el Empecinado* nieubłagany, *el Abuelo* dziad, *el Marquesito* margrabia. Dwa najsławniejsi dowódcy mający po dwadzieścia tysięcy ludzi, byli: *Empecinado* i *Mina*. Pierwszy oburzał obie Kastyliie, drugi władał Nawarą pod imieniem panującego.

Przeznaczeni do strzeżenia lewego brzegu Tagu, opanowaliśmy prawy, gdyż na przeciwnym były rozłożone szyki Hiszpanów pod xiążciem Albukerki. Cztery półki naszej dywizji zajęły stanowiska

— 133 —

od mostu Almaraz aż do Talawery. Tag płynie w Estramadurze w pośród skał, nie widać tu wspaniałych i zalewających brzegów, które poeci ludzkiem zmyśleniem określili. Bieg jego jest nadzwyczaj bystry, między dwoma górami na przeciw wsi Berrokalcio: rzeka ta w wielu miejscach nie mająca szerokości nad dwadzieścia stóp, jest jednak wszędzie głęboką. Skały okrywają brzegi koryta: nie widać tu iak gdzieś tam dzikie kozy po górach i nędznych pasterzy okrytych skórą baranów. Żadne drzewo, żadna zieloność nierozwesela oka; wszędzie ziemia dzika i twarda, ale w niejakiej odległości od rzeki kray jest wesoły i żyzny iak i cała część Estramadury między Albersz (Alberche) i Tagiem położona.

Niebo zawsze wypogodzone, powietrze zdrowe, czyniłoby kray najpiękniejszym

— 134 —

w świecie, ieśliby mieszkańcy mieli więcej przemysłu i miłości do pracy. Ziemia aby rodziła, potrzebnie tylko uprawy; można tu zbierać żniwo dwa razy do roku, ale leniwy lud nieusiewa nad to co jest nieodbitnie potrzebnym; a w miejscu orania, broną tylko zdzierają lekką powłokę ziemi, która chociaż i tak uprawna najpiękniejsze wydaie plony. Gruba ciemnota opanowała umysły niższej klasy ludu hiszpańskiego, do której przydać jeszcze należy nieochędnostwo około siebie i domów; często okryci uprzykrzonym owadem sami i ich mieszkania, chodzą niezważając na to. Kiedy młoda Hiszpanka chce okazać nieznacznie miłość kochankowi, prosi aby ten usiadł przy niej, poczem zaczyna oczyszczać odzienie jego od pokrywających owadów: to dowodzi największego przywiązania. Ubiór mieszkańców Estramadury, składa

— 135 —

się z kamizelki śniadego koloru bez rękawów i kołnierza; z szerokich spodeń teyże materyi i kamaszy. Często jednak robią swoje kamizelki ze skóry baraniej wełną na wierzch wywróconą.

Mieszkałem w Berrokalcio, w małym domu ku przyległym obozowi; większa część mieszkańców pozostała w miasteczku, a moje gospodarstwo składało się z męża, żony i trojga dzieci. Wielki tapczan usłany skórą baranową, służył dla wszystkich za łóżko. Ze wschodem słońca całe rodzeństwo jadło śniadanie, które złączone z nędzą czasu było jeszcze bardziej skromne; wołowa noga rozgotowana w wodzie i kawał czarnego chleba, a najczęściej kukuruza, stanowiły jedyny ich pokarm. Zdawali się przywykać do tego sposobu życia, gdyż Hiszpani są bardzo wytrwali: chleb, woda i cygaro, wystarczały im, ale ostatnie jest u

— 136 —

nich najpierwszą potrzebą. Żołnierze nadprzeciwnie, lubili zbytkować: mięso i wino uważali tylko za posiłek, a rzadko bardzo w to obfitali będąc częstokroć zbyt wymyślni.

Pierwszych dni listopada nasz półk zbliżył się bardziej ku Madrytowi, gdyż Gerillasowie tamowali drogę posłańcom i dowozom żywności. Jeśli miłość oyczyzny uzbroiła ramiona odważnych Hiszpanów, chcących bronić swej niepodległości, widziano jednak włóczędów i złoczyńców hańbiących chorągiew kraiową; a z hasłem Ferdynand i wolność, popełniających na własnych współziomkach zbrodnie i zdzierstwa, iakich się rzadko dopuszczali Francuzi.

Dziewiętnasty półk dragonów, który zajmował Santa-Krux przy drodze do Madrytu, wysyłał liczne podjazdy do Eskalona, Ormigos, Kadahalso i Guisando.

— 137 —

W bliskości ostatniego miejsca, widzieć się daia cztery ogromne byki z kamienia, których początek przypisuią czasom Cezara. Mówią, że Cezar zbawszy zupełnie Sextusa i Knejsa synów Pompeja w tych górach, kazał święcić tę wygraną przez pomniki

byków, aby tym sposobem podać do późney potomności. Widać na ich powierzchni nieiakiś ślady napisów, ale tych wyczytać, nie podobna; trudno nawet rozpoznać z tych brył niekształtnych i wyniosłych, postać zwierząt które wyobrażają.

Piątego listopada, oznajmiono nam zawarcie pokoju z Austryą, śpiewano *Te Deum* i wystrzały dział słyszeć się dały po wszystkich miastach.

Tym czasem generał Arisaga dowodzący wojskiem hiszpańskim z pięćdziesięciu tysięcy ludzi złożonem, postanowił uderzyć na stolicę i zbliżyć się aż do

— 138 —

Aranjuez. Marszałek Soult ruszył natychmiast z Madrytu z królem Józefem. Marszałek Mortier zebrawszy swe siły złączył się z całym wojskiem złożonem z gwardyj Józefa i czwartego korpusu, i udał się ku Okanie. Dwudziestego listopada, oba woyska stanęły naprzeciw siebie; mieliśmy około dwódziestu pięciu tysięcy ludzi.

Wódz hiszpański miał po sobie stanowisko i liczbę, ale nie umiał korzystać, gdyż umieścił iazdę za piechotę, a ztąd ta pozostała bezczynną. Generał Lewal (*Leval*) dowodzący lewem skrzydłem, uderzył na prawe nieprzyaciół: nie mógł jednak otrzymać stanowiska bronionego liczną artylerją. Odparty, powrócił znowu wzmocniony oddziałem Żirarda (*Girarda*). Hiszpani opuścili szyki, ścigając za Francuzami, którzy wprzód odparci zostali. Sebastiani, dowodzący iazdą, otoczył

— 139 —

ścigających dokoła, a nasza piechota zaięła wszystkie przedniejsze stanowiska. W kilka godzin nie pozostało z tak licznego woyska nad dwa tysiące, gdyż dwadzieścia tysięcy i pięćdziesiąt dział, wiele chorągwi i wszystkie bagaże, dostały się w moc naszą.

Powiadają, że Arisaga patrzył z wysokości wieży Okana na pole bitwy. Jeśliby ten wódz zamiast dania bitwy w polu otwartem na los szczęścia z wojskiem źle uzbroionem, bronił wąwozów Siera-Morena, jego woysko zwiększone mieszkańcami, nie dozwoliłoby podbić Andaluzji, której po tem zwycięstwie staliśmy się panami.

— 140 —

KSIEGA CZWARTA.

Po bitwie pod Okaną korpusy wojsk generała Sebastiani i dwóch marszałków Wiktora i Mortiera, udały się do Siera-Morena pod dowództwem króla Józefa i marszałka Soult. Hiszpani usypali szaniec, podłożyli miny w wąwozach tych gór i mieli nadzieję utrzymania się w licznych stanowiskach, chociażby ich część wysadzoną była.

Za przybyciem wojsk naszych, stanowiska umocnione zostały odcięte: nieprzyjaciół przestraszony późno podpalił miny, te z hukiem wielkim na próżno

— 141 —

wyleciały. Hiszpani widząc zły skutek swych działań, na których najwięcej pokładali nadziei, opuścili stanowiska; przejście zostało wolne, Francuzi bez oporu wkroczyli do Andaluzji. Grenada, Korduba, Sewilla, otworzyły swe bramy; ieśliby król Józef nie bawił długo w ostatniem mieście zaiętoby Kadix z woyska ogołocony. Sześć dni na próżno straconych, dozwoliły xiążęciu Albukerki stać się panem stanowiska tak ważnego z małym wojskiem: odtąd ani myśleć można było o zdobyciu tej mocnej fortecy.

Nasza dywizya iazdy, która nie należała do wyprawy Andaluzyiskiej, była rozpołożona na brzegach Tagu w okolicach Talawery dla strzeżenia lewej strony. Mieszkańcy tu iak zazwyczaj opuścili domy, nie mieliśmy zatem pokarmu dla koni i dla siebie chleba; zboże

— 142 —

młócono, wiano, mleto i z tego chleb pieczono.

Obóz moiego półku był w bliskości Kazalegas, przy drodze do Madrytu: miasteczko to było zupełnie zniszczonem w czasie bitwy pod Talawerą. Niegdyś bogate i ludne, nie pozostało teraz nad cztery ubogie familie. Domy pełne trupów, a ulice okryte urywkami dachów i sprzętów, przez cztery miesiące nieopgrzebane ciała, wydawały nieznośne wyziewy. Oddaliliśmy nasz obóz w stronę od tak zaraźliwego miejsca. Gromady sępów i orłów zbierały się dla szarpania nieżywych ciał ludzkich.

Nie mieliśmy żywności, nie można było nawet dostać ięczmienia ani słomy tartey dla koni ¹⁾). Cofnęliśmy się do

¹⁾ Zwyczajny pokarm naszych koni od przeyscia Pyreneów, a pospolicie używany u Hiszpanów.

— 143 —

Sebolla miasta o pół mili od rzeki odległego.

To miejsce sławne iest przez swe wina białe i miłe okolice: drzewo tu rzadkie na równinach Tag otaczających; ci więc co nas poprzedzali palili sprzęty, drzwi i okna; nie pozostało więc nam iak tylko burzyć do ostatka domy, i lepiej było używać tak okrutnego sposobu, niż palić krzewy oliwne lub winne, stanowiące bogactwo narodu. Mieszkańcy opuszczając swe mieszkania, zachowywali zboże w przedziałach nieznacznych domu, gdzie starannie to miejsce zamurowywali: świeżość wapna albo zewnętrzna wielkość domów porównana a ich obszernością wewnętrzną, odkrywała częstokroć niewinne podejsia. Nasi żołnierze pędzili dnie na przezieraniu wszystkich mieszkań i mury podeyrzane były wkrótce rozwalanemi; inni pruli

— 144 —

ziemię ogrodów stęplami od karabinów, a znalazłszy sprzeciwieństwo, kopali w tem miejscu, i codziennie znaydowali wory zboża, szynki i *tanaiki* ¹⁾ pełne wina.

W kilka dni po naszym przybyciu mieszkańcy przysli ze strony lewej Tagu dla zbioru oliwek, a widząc zniszczone domy, bezprzestannie nam złorzeczyli. Po całodziennym zbiorze wracali nazad o zachodzie słońca obciążywszy płonem muły i osły. Nazaiutrz o wschodzie powracali do swej pracy. Nie mogliśmy ich jednak nakłonić, żeby z nami nocowali.

W dzień trzech Królów oczyściwszy kościół w Sebola zawalony sprzętami, słuchaliśmy mszy, na który nic było

¹⁾ *Tanaki*, są to wielkie naczynia do sześciu stóp wysokie w kształcie urny.

— 145 —

nikogo z Hiszpanów prócz xiędza j zakrystyana; żaden z mieszkańców nie chciał się na niey znajdować, uważając za świętokradzką mszą, której Francuzi służyli.

Banda Gerillasów pod dowództwem Kamilla, zwiększała się codziennie, i wiele nam przykrości wyrządzała: kray między Talawerą i Madrytem był centrem jego działań. Kamill, był to bogaty rolnik w okolicach Talawery, który dwa razy patrzył okiem obojętnym na zrabowany swój dom i wyróżnioną trzodę; ale kiedy jego żona i dwie córki zostały zhańbione przez naszych żołnierzy,

począł pałać wieczną nienawiścią przeciw Francuzom, i poprzysiągł mordować wszystkich bez litości, którzy mu się w moc dostaną; czego dał dowód na szesnastu dragonach iadących z Walmojado do Santa -Kruza, z których sześciu uciekło,

— 146 —

a dziesięciu zamordować rozkazał.

Na drodze z Madrytu do Talawery stawiono mocne strażę co pięć lub sześć mil, dla łatwiejszej korespondencji. Każde stanowisko straży, było otoczone dokoła palisadą i usypanemi szancami, na kształt małej forteczki; często iednak Gerillasowie napadali, przebrani w odzienia wieśniaków, ale ostrożność żołnierzy potrafiła zawsze zniweczyć ich zamiary. Aby ukrócić zuchwałość gromad Kamilla i Medika ¹⁾, i dla ubezpieczenia drogi Toledu, dziewiętnasty półk był wysłany do Puebla de Montalban: iest to małe lecz piękne miasteczko w żyznych okolicach zbudowane. Okolice jego wydaia dobre wino i wiele oliwy.

Dziesiątego Lutego, nasza jazda złączyła się z drugim korpusem woysk, od

¹⁾ Drugi dowódzca tej prowincji.

— 147 —

którego była czas nieiakis rozłączoną: marszałek bowiem Mortier oddalił się od woyska Andaluzyjskiego dla zaięcia Badaios. Woysko przeszło Tag w Arzobispo i udało się w góry Deleytozy, zmierzając do Truxyllo, gdzie była główna kwatera: tam przybył ienerał Renier (Regnier) objąć dowództwo drugiego korpusu. Jednakże most w Almaraz był przed kilką miesiącami zniszczony; uznano za rzecz nieodzownie potrzebną rzucić pontony na Tagu w tem samem miejscu dla przywrócenia komunikacy między Truxyllo i Madrytem. Mój półk przeznaczono do Almaraz, aby ochraniał pracujących około mostu, i utrzymywał komunikacy z Talawerą.

Miasteczko Almaraz zniszczone zupełnie od Francuzów i Hiszpanów, którzy tyle razy mieli tu swoje stanowiska: domy porozbierano dla zrobienia mostów

— 148 —

plywających, które za zbliżeniem się nieprzyjaciół zostały spalone. W pośród gruzów rozłożyliśmy swój obóz, około kilku pni drzew oliwnych. Dla dopełnienia nieszczęścia, nie mieliśmy wody, gdyż piękne niegdyś źródło zawalone postalo przez wieśniaków trupami pobitych ludzi i zwierząt, które nieznośny smród wydawały. Wyczyszczono naprzód źródło i straż postawiono, aby ukryci mieszkańcy nie zniweczyli naszej pracy. Mieliśmy tu większa iak dotąd trudność dostania żywności: upadło czterdzieści koni, które dłużej głodu wytrzymać nie mogły.

Na południu widzieć się daie góra Credos, zawsze okryta kwiatem i owocami: żywność tego zacisza nadała nazwisko *Vera* (wiosenna), ztąd poczynaią się Albersz, Tietar, Alagou i Kserta, które skrapiaią bogato doliny, Liczne wsie

— 149 —

otoczone winnicami i ogrodami, oznaczamy dobrybyt mieszkańców krainy: gdy z drugiej strony w przestrzeni więcej nad dwadzieścia mil rozległej, wszystko stawiało obraz żaloby i zniszczenia. Widziano na lewym brzegu Tietar pasterzy mnogich trzód i kłęby czarnego dymu wzbiiące się od pożerających płomieni. Byłto w rzeczy samey, obraz pól Elizeyjskich i piekła.

Marca piętnastego dowiedzieliśmy się, że Gerillasowie zajmujący przyległe wsie, chcął podejść w lesie wysłanych po drzewa saperów, aie ich zamiar został zniweczony, gdyż drzewo nacięte pierwej, zostało rychley zwiezionem, niż oni przybyli do lasu. Nakoniec rzucono pontony na Tagu, i tak dokonaliśmy swego dzieła.

Miasteczko Almaraz chociaż o pół mili od rzeki położone, daie iednak nazwisko

— 150 —

mostowi zbudowanemu od Karola V, który zadziwia swą wyniosłością, mocą i piękną robotą: wspiera się bowiem on na dwóch arkadach, z których iedna zburzoną została 1809 roku od Hiszpanów.

W czasie długiego pobytu w Almaraz postawiono kilka domów. Ogrody, które najmniej ucierpiały były uprawiane: osada zdobyła się na kilka krów i kur ze wsi brzegów Tietaru; nasze schronienie stawało się coraz znośniejsze, ale naczynia kuchenne były tak rzadkie, że widziałem wielu żołnierzy jedzących swoje potrawy w czerepach bomb. Tak to, narzędzia okropne śmierci, służyły do najpierwszych potrzeb życia. Zostawaliśmy w tem położeniu aż do połowy kwietnia: poczem przeszedłszy Tag, ruszyliśmy złączyć się z całym korpusem woysk będącym nad Gwadianą na przeciw

— 151 —

Merydzie. Przed wejściem do Mirawetty na zachodzie widzieliśmy Tag, ten, dziełem przyrodzenia, przerzyna na dwoie pasmo wyniosłych gór i przechodzi przez środek. Przed nami rozpościerała się równina między Tagiem i Tietar będąca, wieńczona miłemi widokami Wery. Na wschodzie pole Oropezy i Arzobispo; daley szczyty gór Gata i Alkantara, dopełniały tak świetny obraz. Przybyliśmy wkrótce do Jaraysejo niegdyś ludnego miasta nad Almonte, zkąd przeszedłszy obszerny gay dębów zielonych, weszliśmy późno do Truxillo, iest dosyć obszerne i ma wiele pięknych domów. Na pagórku miasto poprzedzaiącym widne są obaliny zamku: zaczęto ie poprawiać, chcąc zmocnić to stanowisko. Niegdyś Truxillo było miasto znaczne i ogromne, zwaliska dowodzą jego wytworności. Tu się narodził

sławny Franciszek Pizaro, ieden z podbiwców nowego świata.

Nazaiutrz ruszyliśmy do Majados, gdzie mieszkaliśmy po dwódziestu w domach znaczniejszych. Znaleźliśmy w tem miasteczku sto pięćdziesiąt dragonów ośmnastego półku, obroconych do przesyłania wiadomości. Ci dzielni żołnierze przed kilkoma dniami wytrzymali napad tysiąca Hiszpanów przybyłych z Badajos, których iednak odparli, położywszy ze stu na placu bitwy.

Około tego czasu, ienerał Foa (*Foy*), który był wysłany z kilką kompaniami piechoty na zwiady ku Kaceres, został oskoczonym w bliskości tego miasta od przewyższającej znacznie nieprzyjaciół liczby, nadewszystko w iazdzie; dał w tem zdarzeniu dowody śmiałości i męstwa swojego, gdyż uszkodziwszy wiele Hiszpanom,

z małą stratą uszedł niebezpieczeństwa.

Nazaiutrz przybyliśmy nad rzekę Gwadianę (*Anas* u starożytnych), którą przeszliśmy w Medelin ¹⁰⁾ dosyć pięknym miasteczku. Sławne ono iest urodzeniem Ferdynanda-Korteza, i zwycięstwem odniesionem przez marszałka Wiktora w roku 1809 Marca 28 nad

woyskiem Kuesta. Bataliia przy Medelin była krwawa: Hiszpani stracili z swojej strony ośm tysięcy, a Francuzi trzy tysiące ludzi. Po bitwie, chociaż nieprzyjaciół przegrał, naywyższa iednak władza wynagrodziła ienerała Kuestę, a żołnierzom będącym w boiu nadała pewną ozdobę. Zalecenie głosiło, że odznaczyli się w oyczyźnie. Tą zgrabną polityką chciano obudzić w woysku męstwo, które wymówkami bardzieyby przytłumionym być mogło.

¹⁰⁾ Medellin w lat 74 po Chrystusie zbudował konsul Quintus Coecilius Metellus i nazwał od swego imienia Metellus, ztąd przez zepsucie Medellin.

Odebraliśmy rozkaz zbliżyć się do Merydy gdzie zostawał ienerał Regnier, dowódzca drugiego woysk korpusu; zajmowaliśmy przez wiele dni Almandraleio, małe miasteczko w pośród żyzney równiny leżące, iest dobrze zbudowane i miłe; mieszka tu wiele przedniejszey szlachty, z których nie ieden dał schronienie naszym współrodakom uciekającym od władzy rządu możnowładnego, przybywającym szukać przytułku u przyjaznego narodu; ta pamięć powinna być, drogą dla Francuzów: ona stawiając przed oczy okropne chwile, wzbudza uczucia wielbienia i wdzięczności ku dobroczyńcom niosącym pomoc dla braci. Widziałem w Almandraleio dwóch podżytych xięży ieden Gaskończyk drugi z Pikardy, którzy życzyli umrzeć w przybraney oyczyźnie.

W okolicach tego miasteczka rośnie

mnóstwo aloesu i kilka drzew palmowych. Zbliżając się do Merydy, u spodu góry leżącej przy Gwadianie, winnice liczne, piękne plantacye oliwek, gaie pomarańczowe i cytrynowe, zachwycają oko.

Jazda zaięła wsie przyległe rzeczce. Dziewiętnasty półk dragonów wszedł do Kalamont o milę od Merydy. Regnier dowiedział się, że ośm tysięcy Hiszpanów zajmuie małe miasteczko Albuquerkę i często wysyła podjazdy woyska aż do wsi Roki, postanowił ich podeyść. Dwódziestego pierwszego kwietnia nasza dywizya o północy wsiadła na koń i ruszyła w tym kierunku, przebywszy Gwadianę w Merydzie ¹¹⁾. Otoczyliśmy dokoła niespodzianie jenerała hiszpańskiego don Karlos: siedmnasty półk dragonów będący pod dowództwem ienerała Dizeona (*Digeon*), cudów tu waleczności dokazywał.

¹¹⁾ Merida miasto wzięło nazwanie pod Augustem, *Augusta Emerita* i było stolicą Luzytanii: historycy przywodzą, że było w niem więcej nad ośmdziesiąt tysięcy ludności, dzisiay zaledwo liczą trzy tysiące mieszkańców. Widać ruiny pomników, budowli i szczątki rzymskiej drogi. Wchodząc drogą z Badajos iest dotąd dochowana tryumfalna brama, kościoły Dyanny i Marsa. Po różnych obalonych pomnikach daia się czytać liczne napisy na marmurze.

Mało miast, któreby mogły się pochlubić, że maia tyle zabytków co Meryda dotąd zachowanych.

Świątynie, mosty, cyrki, teatry, bramy, wodociągi, nie ustępowały w swym przepychu, budowlom starego Rzymu.

Te dzieła mądrej starożytności, stanowią teraz częstokroć budowlę lichego wieśniaka, albo upadają od zniszczenia.

Dwiestu nieprzyjaciół legło na polu bitwy przy Roka, trzystu wzięliśmy w niewolę. Po tey rozprawie, ruszono na fortteczkę Zagala położoney w bliskości Albuquerki. Za naszym zbliżeniem się, nieprzyjaciół ztąd cofnął się.

Dwódziestego czwartego lekka jazda pod rozkazami Soult'a i nasza dywizya dragonów udała się ku Kaceres, gdzie były gromady uzbroioneych wieśniaków; ale ci uwiadomieni o naszym ruchu, rozpierchnęli się w okolice Alissedy. Przebiegliśmy ośm mil kraiu nie znalazłszy pola uprawnego: widzieliśmy same tylko znaki obozów wieśniaków, i kilka lepianek pasterzy. Tu daia się widzieć w wielu miejscach ślady drogi rzymskiej prowadzącej niegdyś z Kaceres do Morydy i tudzież wiele wojennych słupów, na których napisy są zatarte.

Weszliśmy do Kaceresia ¹²⁾ u spodu

¹²⁾ Kaceres iest *Castra Coecilia* Rzymian, czego dowodzą rozmaite zwaliska.

góry zbudowanego. Po Merydzie to miasto było nayznacniejszy w dawney Luzytanii; położenie iego miłe, ma wiele mieszkańców i pięknych domów, dowodzących pracy Maurów posiadaczów długo te krainy

Podczas pobytu dywizyi w Kaceres, mój półk wysłany został do Kasar-Kaceres o cztery mile odległego. Miasteczko to, ma blisko cztery tysiące mieszkańców, każdy z nich zajmuie się pewnem rzemiosłem, a wszyscy pracuią; ruch i ciągła czynność panuię, chociaż Hiszpani z przyrodzenia są skłonni do lenistwa; w tey małej rzeczy pospolitcy wszyscy zaięci są pracą. Ubiór, sposób życia, u nikogo nie iest odmienny. Niewolno nawet uczynić napisu na grobie mieszkańca, choćby się ten bardzo wslawił za życia.

Powróciłem y do Merydy, żeby wysłać podjazd o siedm mil ku Badajos;

w Talawera del Rey, Regnier zostawił piechotę a jazdę zbliżył do Badajos. Miasto to leży na lewym brzegu Gwadiany i łączy się pięknym mostem z fortecą S. Krzysztofa na prawym brzegu leżącą. Nieprzyjaciel został odpartym od miasta: przepędziwszy dzień wojsko ruszyło ku Zafra i wkrótce dały się słyszeć liczne wystrzały w kierunku Elwas fortecy portugalskiej; dowiedzieliśmy się, że pochodziły z przypadłego dnia rocznicy w wyjścia naszego z Portugalii.

Piąty oddział dragonów idąc do Oliwensy napotkał na wyniosłościach Zafry, znaczną część nieprzyjaciół, którzy zwyciężeni, bez porządku uciekli do Kaceres de Los Kaballeros. Rozpędziwszy liczne w tych miejscach wieśniaków gromady, wróciliśmy się do Merydy. Byłem na szczycie wyniosłej góry, ztąd, widzieć się dała znaczna przestrzeń Estramadury¹³⁾

¹³⁾ Estramadura jest najsłynniejszą prowincją królestwa, ma więcej pięćdziesięciu mil z północy do południa, a czterdzieści do zachodu: jednakże nie liczą tu iak czterokroć sto tysięcy mieszkańców, kiedy za Rzymian sama Meryda okolice iey liczyły więcej. Zaraza 1548, odkrycie nowego świata, wypędzenie Maurów i Żydów przyczyniło się do zmniejszenia ludności. Żyzne tu pola zraszają sławne rzeki Tag i Gwadiana.

Ruiny Merydy, Truxillo, Badajos, Kaceres, Placencyi, Kaparry, Karkaboso, Koryi, Banos Allarena, Talawery i t. d. dowodzą iak przyjemnymi były podbiwcom świata, rozkoszne brzegi Tagu i Anas. Były wzniesione przez wielu cesarzów rzymskich, którzy byli Hiszpanami iak Traian, Adrian, Marek-Aureliusz, lubowników sztuk pięknych i nauk.

i miasta Zafra, Medelin, Badajos, Elwas, Albukerka, Alkantara, Meryda, i wiele innych. Rzymianie w bliskości wsi Alhanz (Alhange) mieli wody mineralne, widzieć ieszcze można obaliny ich łaźienek i napis następuj:

JUNONI. REGINAE.
SACRUM
LIC. SERENIANUS. V. C. ET
VARINIA.. ACCINA. C. J.
PRO. SALUTE. FILIAE. SUAE.
VARINIAE. SERENAE
DICAVERUNT.

Przez miesiąc czerwiec trwał pochód. Regnier z małą siłą, potrafił jednak utrzymać się przy Estremadurze, niszcząc niespodzianie formujące się gromady powstańców.

Napoleon powróciwszy z wyprawy 1809 roku, przyrzekł był senatowi, umieścić

orły na wieżach Lizbony, przysłał xiążęcia Esling, aby zajął Portugalję z wojskiem do ośm dziesięciu tysięcy ludzi złożonem. Korpusy marszałka Ney, generałów Junota i Regnier, oddał pod jego rozkazy.

Piątego lipca byliśmy na podjeździe przeciw Alkonetar nad Tagiem, kiedy adiutant marszałka Masseny przyniósł zalecenie drugiemu wojsk korpusowi, aby przeszedłszy Tag zmierzał do Kiudad-Rodrigo, które oblegano. To miasto i Almeida dostały się w moc naszą i wojsko wkroczyło do Portugalii. Ale aby zająć Manszę i ustanowić wolną komunikacyą w Siera-Morona i nad brzegami Tagu, potrzeba było jazdy. Marszałek Soult wyjednał, że nasze półki były odłączone od drugiego wojsk korpusu.

Piętnastego zatem lipca, opuściliśmy Kaceres, aby wypełnić to przeznaczenie.

W pochodzie naszym widzieliśmy prawy brzeg Gwadiany, wszędzie dziki i źle uprawny, albo okryty chwastami. Okolice Albukerki i Alisedy, stawia obraz pustyni: kiedy przeciwnie lewy brzeg teyże rzeki posiada rozkoszne doliny i żyzne pola Merydy, Almandralei, Willa-Franki. Tymczasowie tworzyły się mocne gromady w górach Deleytozy i Gwadalupy; odebraliśmy rozkaz przejsć te krainy, aby się udać do Manszy. Znaleźliśmy Truxillo spustoszało, a omijając góry oddzielające Estremadurę od prowincyi Toledu, przebyliśmy rzekę Ibor wpadającą do Tagu w bliskości Almaraz.

W okolicach wsi Burgisa rozpędziwszy mnóstwo wieśniaków, zniszczono wiele ich broni; straż przednia weszła do miasteczka Gwadalupy sławnego pielgrzymką na cześć Najświętszej Panny. W tych okolicach znajdują się skały

granitowe, pokłady kamienia zwanego łupek i marmuru, tudzież kopalnie srebra, miedzi i ołowiu.

Dwódnastego lipca nasz półk wszedł do Nawal-Moral de Puza, w chwili, kiedy Hiszpani w liczbie tysiąca sześciuset pod dowództwem półkownika Izydora ztąd wyszli; dogoniono ich straż tylną.

Wchodząc w równiny prowincyi Toledu, różnica obyczajów tutejszych mieszkańców, od Estremadury, postrzegać się dała: pozostali w domach nieźle nas przyjęli, kiedy od tam tych nie byliśmy widziani, iak przez cel rusznic. Mała tu ludność w porównaniu do rozległości ziemi. Przypisują powody wyludnienia wypędzeniu Maurów, i towarzyszeniu w drodze szczęścia Ferdynandowi, Kortezowi i Pizarom.

Dwa półki zajął wielkie miasto Ażofryn (Ajofrin). Dwódnastego ósmego lipca

udaliśmy się do miasteczka Mansenares w Manszy. Ominięto Mora, gdzie widać ruiny zamku Maurów, który był nie raz brany i odbierany przez królów Kastylji i władców arabskich Andaluzji. Na wszystkich wyniosłościach aż do Siera-Morena, dała się postrzegać gruzy dobytých fortec: Arabowie potrzebowali, iak i my, chcąc utrzymać swoje podbicia podobnych obron; częstokroć na tych obalinach nasze straże zostawione dla przesyłania pism, podnosiły upadłe mury okopywali się dokoła szancaami żeby się obronić łatwiej przeciw napadającym Geryllasom.

Przebywszy pasmo gór Mora, zostawiliśmy w tyle Konsuegra z obszernym zamkiem, zmierzając na nocleg do Madrydejos wielkiego miasta przy drodze do Madrytu położonego, lipca 5o przyszliśmy do Willa Rubia, zkąd udaliśmy się

do Puerto-Lapis po drodze do Sewilli gdzie podług dowcipnego wymyslenia Serwantesa, Don-Kiszott miał okropne spotkanie się z Biskajczykiem i dwoma zakonnikami S. Benedykta. Znaleźliśmy tu karczmę z której Francuzi obronne uczynili stanowisko, zostawionym na straży 80 żołnierzom. Bohatyr Manszy mógłby rzeczywiście widzieć tu teraz okopy i spuszczaący się most, albowiem z wielką troskliwością starano się umocnić to miejsce. Na szczęście, znaleźliśmy tu *botileria* (*), gdyż już skwar niezmiernie dokuczał. Widzieć się dała śniegiem okryte wierzchołki gór Siera-Morena.

Wyszedłszy ztąd, przebyliśmy bagna zwane *Ojos de la Gwadiana*: rzeka

(*) Gatunek oberży, w której się predaie limoniada, orszada, i cukier rozpuszczony w zimney wodzie, napoy u Hiszpanów zwany *rosado*.

tegoż nazwiska wypłynawszy z gór przyległych Alkaraz, ginie w bliskości Kastyllo de Serwera, a płynąc pod ziemią pięć mil, ukazuje się i daie początek bagnu *Ojos de los Gwadiana*., wyziewy tey wody i poschłych drzew Akacyi są niezdnośne. Chociaż do Gwadiany wpada wiele rzek, to iednak nie poprawna fetoru i cierpkości wody.

Nie sieia tu wprawdzie nic nad żyto i ięczmień, ale widać liczne winnice i krzewy oliwne.

Dziwiętnasty półk dragonów pozostał w Mansenares, inne zaięły Almagro, Kiudat-Real, Infantes i Wal de Penas: w temto ostatniem miejscu zbierają naleywsze wina Manszy.

Mieszkańcy żyją pospolicie wstrzemięźliwie, nie iadają nad Garbansos (*) a za

*) Gatunek grochu.

napóy służy woda i tę ieszcze potrzeba oczyszczać. Siedzenie koniecznie iest potrzebnem w krajach gorących, aby wzmoćnić siły wycieńczone dziennym skwarem, Moźnieysi za zwyczaj mają u okien zasłony, aby się ochronić od licznych owadów. Z nadeysciem nocy, kiedy zimny wietrzyk niszczy nieznośny skwar, wszyscy zwykle wychodzą z domów; kobiety usiadłszy ku wschodowi na rozesłanych matach śpiewają, a mężczyźni towarzyszą tym odgłosom dźwiękiem gitary: tym czasem dzieci skaczą dokoła. Nie widziałem nie piękniejszego nad ten obraz: miłe pienia złączone z przyjemnem stron brzękiem i poruszenie, zachwycają duszę patrzącego, któryby z chęcią chciał to naśladować.

Domy budowane pospolicie są z ziemi i pokryte słomą; prawie wszystkie mają wspólny dziedziniec zasadzony pomarańczami, laurami lub drzewy woniejącemi;

te domy mają tylko iedno piętro, a iako w całej Hiszpanii, okna są kratowane, kobiety wyższego rzędu dogadzające wrodzoney ciekawości, zwykły nam przypatrywać się przez szpary, nie będąc same postrzegane. Ta ścisłość obyczajów zewnętrzną, wzięła początek od Maurów: nie ma iednak zasady prawdziwey cnoty. Hiszpanki zachowują i teraz dawne zwyczaje, ale jeśli iaki z obcych potrafi się podobać i będzie miał wolny wstęp do ich pokoiów, wtedy postrzeżesz, że i Hiszpanka iest tak miłą iak Francuzka, a czuła iak Polka.

Bawiliśmy się przyjemnie cały miesiąc w Mansenares; widziałem piękne kopalnie żywego srebra w Almaden, Siera-Morena, Santa-Krux. Oddział moiego półku wysłany był do Tobosso dla sprowadzenia żywności: imie Don-Kiszotta i iego skromney kochanki, powtarzane przez

żołnierzy, śmieszyło mieszkańców, przyzwyczajonych do podobnych żartów, skoro znali Francuzów. Pewien wachmistrz, który nie widział w tem zmyśleniu, iak prawdziwe dzieie, pytał się w Tobosso, czy żyją potomkowie Dulcynei.

Marszałek Soult odwołał pierwszą brygadę naszej dywizyi, a nieprzyjazna gwiazda, rozkazała nam przejść do woyska środkowego; ruszyliśmy zatem drogą do Toledu, gdzie przybyliśmy dwudziestego dziewiątego sierpnia, przechodząc przez Puerto-Lapis, Konsuegra i Mora.

Toled leży na prawym brzegu Tagu, który go dokoła otacza. Pod królami gotów było więcey nad sto pięćdziesiąt tysięcy ludności, dzisiay iest zaledwo dwadzieścia. Ulice są wąskie a bruk nierówny: dwa tu piękne mosty, w bliskości których są ruiny budowli Maurów i w północney stronie miasta szczątka cyrku

świątyni Herkulesa, i wodociągu zbudowanego przez Rzymian. Alkazar niegdyś mieszkanie królów Gotskich i Maurów, zajmuie naywyniośleysze miejsce w tem mieście; budowa pałacu w formie kwadratu, a mury z kamienia ciosowego. Karol V upadłemu nową świetność nadał, którą pożary 1710 i 1809 prawie zupełnie zniszczyły, pozostało kilka pięknych posągów i wschody. Toż samo miejsce, które pod królami Maurów było przybytkiem roskoszy, zabaw i świetności wschodnich, iest dziś gancarnią, gdzie pracują ludzie, aby zarobić co na żywność; i szpitalem, gdzie starzy i nieszczęśliwi, gotowy nayduią przytułek. Ten dobroczynny zakład wziął początek od ostatniego biskupa miasta.

Katedra wystawiona w wieku szóstym od króla Rekareda, iest iedna z naypiękniejszych budowli gotyckich; była pod

Maurami meczetem dopokąd Alfons VI nie wygnał ich z Toledu. Obszerność niezmierna i wysokość kościoła, tudzież czerniały mury pyłem tylu wieków, przenikała dusze uczuciem religijnem. Cóż może bydź wspanialszego nad chór, gdzie po stronach ołtarza wiedzieć się dały groby czterech królów Kastylii i kardynała Mendoza. Filary ozdobione gipsaturą i rzeźbą w naypiękniejszym zrobione guście. Między różnemi kaplicami odznacza się ta, w której są złożone zwłoki wielu królów Kastylii, zwanych nowymi królami. W bliskości ołtarza Matki Najswiętszey, widzieć można grobowiec kardynała Porto-Karrero, którego dowcip i podeyscie szczyci się z oddalenia Karola II dla domu Burbonowi z ułożenia iego testamentu, którym xiążę Anżu (Anjou) wnuk Ludwika

XIV, został wyznaczony na tron hiszpański.

Dzieła Rubensa, Wandyka i Tintoreta, zdobią zakrystyą i kaplice, a suche malowidła najlepszych tegoczesnych malarzy, upiększają klasztor i przesycie z katedry do mieszkania Arcybiskupa. Więcej dwuchset pięćdziesięciu więźni użytych jest do posługi kościoła nadzwyczajnie bogatego. Arcybiskup jest prymasem królestwa i ma więcej nad dwa miliony rocznego dochodu. Zewnątrz kościoła S. Jana z los Reyes, zbudowanego przez Ferdynanda i Izabellę, wiszą łańcuchy chrześcian uwolnionych przez zdobycie Grenady.

Sławny Uniwersytet zajmuje najpiękniejszą tych czasów budowlę: a gdzie przed tem rozlegał się głos lekcyy Aristotelesa, Leibniza i Newtona, tam teraz niesforne krzyki mieszkających żołnierzy,

— 172 —

słyszeć się daia. Nad brzegiem Tagu jest fabryka kosztowney broni odnowiona i zwiększona przez Karola III. W bliskości jest miejsce, które niegdyś służyło za przystań barkom płynącym do Lizbony; dzisiaj rzeka dla skał w niej naydujących się nie jest więcej spławna.

W Toledzie wiele jest więźni, którzy podlegali przeciwko nam naród: musieliśmy się zatem wewnątrz od nich bronić, a zewnątrz od Geryllasów bezprzestannie nas napastujących. Jeden officer dragonów, który w miesiącu maiu wymknął się z galery Kastylii, będącej na kotwicach przy Kadyxie, opowiadał co cierpią niewolnicy francuzcy poymani od nieubłaganych nieprzyjaciół.

„Galera Kastylii, powiada on, znajduje się w przystani obok okrętu admirałskiego *Parvis*, o ćwierć mili od Kadyxu, a o milę od stanowiska Francuzów, którzy

— 173 —

oblegali to miasto: liczył około sześciuset niewolników, z których było pięciuset oficerów po większej części z korpusu ienerała Duponta; otrzymaliby dawno wolność, gdyby Junta nie zerwała ugody zawartej między ienerałami Dupont i Kastanos. Niedostatek zaspokojenia naygwałtowniejszych potrzeb, niezdrowe miejsce i dwuletnia niewola, stała się nieznośną. Upływały dni na wyszukiwaniu sposobów ucieczki, ale uskutecznienie iey było niepodobne. Chcieliśmy wyrwać się wszyscy i iednemu razem ulegnąć losowi: widzieliśmy bowiem nie iednego z towarzyszków niewoli, gdy złowiono na ucieczce został rozstrzelanym. Pan Fero

oficer odważny radził, aby wśród burzy uciąć kotwice i przy płynąć do drugiego brzegu, ale się temu wielu ze starszych oficerów oparło.

„Jednakże nie mogliśmy się spodziewać

— 174 —

przyjaźniejszego wydarzenia, gdyż galera nie mogła się dłużej utrzymać na zburzonym morzu, którego bałwany, w naszych oczach, kilka okrętów angielskich i hiszpańskich zatopiły.

„Spokoyność wróciła, wstyd tylko na naszych pozostał czołach; z zaniedbania tak przyjaźney pory. Cierpienia codziennie się wzmagaly, widzieliśmy przyszłość, że iak inni towarzysze odpłyniemy do wysp Kanaryjskich.

„Piętnastego powstała burza, lecz teraz nie wahano się więcej: ucięto liny, statek się oddala o dziewięć z wieczora, a wydarłszy strzegącym nas broń, samych na spód strącono. Jednakże, okręt będący na straży, postrzegł poruszenie galery: pytano się przez trąbę powodu; ale będącego w mocy naszej oficera hiszpańskiego, zmusiliśmy pod utratą życia; aby odpowiedział, że burza urwała

— 175 —

liny i unosi galerę; dano zrazu temu wiarę, tem bardziey, że się nie domyślano powstania. Tymczasem pędzeni pomysłą tym wiatrem, zbliżaliśmy się ku brzegowi, za przybyciem szalupy uszykowano się na pokładzie.

„Szalupa odpowiedziała wystrzałem z armaty nie przestając ścigać; nie zdołalibyśmy nic zrobić, gdyby nie ciemność otaczającej nocy: iuż byliśmy blizcy brzegu zajmowanego od Francuzów. Fero rzucił się wplaw oznaymić rodakom o naszym losie, iuż byliśmy o czterysta kroków od fortecy Matagordy, kiedy wkrótce dzień odkrył nas nieprzyjacielowi. Poczęło strzelać z wałów miasta i z okrętów. Niech sobie kto wystawi, więcej nad sto pięćdziesiąt dział skierowanych do iednego punktu przez kilka godzin, a pozna okropny nasz stan. Jednakże nasi poczęli silniey strzelać z

— 176 —

Madagordy do fortecy Puntales, Ale szalupa nieprzyjacielska schroniwszy się za naszą galerę, uniknęła wielu postrzałów. Bomby wyrzucone z Puntales kilkakroć zapalały galerę, gasiliśmy ie żywo nakrywaiąc materacami.

„Uyrzeliśmy nakoniec płynącego nazad Pana Fera, a wkrótce i pomoc rodaków; za tych usilnością, wpośród ognia nieprzyjaciół wylądowaliśmy, nie straciwszy nad dwadziestu towarzyszy w całej tak okropney walce.”

Przez pięć miesięczny pobyt w Toledzie byliśmy ciągiem napadani od band Mediko, Kamilla i Francisketta, staczano wiele bitew, w których zawsze Hiszpani byli porażeni na otwartej równinie. Atoli ciągiem starali się podeyściem chwytać lub zabiać Francuzów. Złowionych pierwey zabiiano, później mieniano na proch i oręż z Anglikami.

— 177 —

Widziałem nielitościwie mordujących, którzy nam iakąkolwiek przysługę czynili.

Kiedy tak przebiegaliśmy okolice Toledu, trzynasty półk dragonów będący w Manszy, utrzymywał tam spokoyność. W grudniu banda Mediko napadła w bliskości Illeskas na oddział z ośmdziesięciu żołnierzy złożony, ci mężnie się bronili, ale kiedy zabrakło prochu, schronili się do budowli niemaiącej nad iedno wyście. Hiszpani rzuciwszy na dach rozpalone pochodnie, zapalili dom, a tak nieszczęśliwi w płomieniach i w obronie wszyscy życie postradali.

W tym czasie oblężenie Kadyxu mocno ieszcze popierano: ieden korpus woyska angielskiego zupełnie był zbity w bliskości Malaga, a woysko pod dowództwem Blaki rozproszone zostało w Baza przez ienerała Sebastiani. Marszałek

— 178 —

Soult upokarzał powstańców w równinach Andaluzji i górach Alpuksaras. Marszałek Massena nie był szczęśliwym w Portugalii przeciw szeregom angielskim przy Torres-Wedras, będąc otoczony dokoła nieprzyjacielem; wojsko jego w ycieńczone trudami, głodem i chorobą, musiało opuścić Portugaliją.

— 179 —

KSIEGA PIĄTA.

Pierwszych dni stycznia 1811 roku Soult zostawiwszy xięcia Belluno w Andaluzji, z większą częścią swych sił, ruszył do Estremadury dla zaięcia Badaios i Elwas; zwyciężył ienerałów Korreia i Mendizabel przysłanych z dziesięcią tysiącami Hiszpanów dla bronienia tych mieysc, którzy ośm tysięcy ludzi stracili. Po tey wygraney, marszałek przyspieszył oblężenie i to trwało od 26 stycznia do 11 marca, gdyż w tym dniu miasto poddało się. Dowiedziano się, że wojsko będące w Portugalii zamierza cofnąć się do Hiszpanii, zamiar

— 180 —

zaś ruszenia do Elwas był zaniedbany; Soult zatem wszedł do Andaluzji. Kiedy tak się wojsku naszemu powiodło w Estremadarze, piątego marca zaszła krwawa bitwa w Andaluzji pod Szyklaną, między korpusem marszałka Wiktora, z sześciu tysięcy ludzi złożonym, który zajmował stanowisko pod Kadyxem, a wojskiem Anglo-hiszpańskim, mocnem do piętnastu tysięcy żołnierzy. Francuzi cudów tu waleczności dokazywali, iednakże wygranę przypłacili utratą dwóch tysięcy ludzi.

Móy półk opuścił prowincją Toledo, aby przebiec okolicę Madrytu dla odpędzenia band Geryllasów wdzierających się aż do ogrodów stolicy. Empecinado z ludźmi od pięciu do sześciu tysięcy napadał ciągle na strażę, unikał iednak stoczyć w otwartem polu bitwy. Piątego kwietnia w bliskości Illeskas,

— 181 —

gdzie w grudnia spalono ośmdziesięciu Francuzów, Mediko w sześćset koni uderzył na dwadziestu pięciu naszych żołnierzy, którzy tu wszyscy zginęli. Półkownik Lejeune i Duhamel pod oficer schwytani i do Anglii odesłani zostali.

Poymano po różnych stronach wielu żołnierzy nowo odzianych od Józefa. Nie ieden z nich był pokilkakroć wziętym, bo iak skoro przybędą do Madrytu zabrani niewolnicy, Józef udawał się do nich, ofiarując wolność, pieniądze i odzienie, aby tylko przyjęli jego stronę: nie trudno było wymodz tego na nieszczęśliwym żołnierzu umierającym z głodu. Tym sposobem zebrał do dwadziestu tysięcy, ale ci wyszedłszy z więzienia dobrze odziani i opłaceni, rzucali wojsko i wkrótce żaden nie pozostał. Józef odebrał zabronienie od Napoleona, żeby podobnych zaciągów nie czynił.

— 182 —

Dwódziestego drugiego kwietnia, ienerał Lahussey (*de la Houssaye*) z półkiem dziewiętnastym dragonów, z siedmdziesiątym piątym piechoty, tudzież z kilką działami lekkiej artylerji, został wysłanym przeciw ienerałowi hiszpańskiemu Saint-Martin, który zajmował Kuensę z czterma tysiącami wojska po większej części z Geryllasów złożonem. O milę od miasta znaleźliśmy trzy szwadrony iazdy nieprzyjacielskiej uszykowaney do boiu: uderzono na nich, i zmuszono do odwrotu; ścigaliśmy uciekających aż do mostu na rzece Jukar i przyległych mieysc zaiętych od ich piechoty. Spędziwszy ze stanowisk piechotę, która broniła mostu i przyległych gór, kawalerya, goniąc za pierzchającymi, wzięła pięciuset niewolników i dwóch dowódców band Gutieresa i Ximenesa.

Na odgłos przybycia naszego, mieszkańcy

— 183 —

opuścili miasto Kuensę, która w 1808 roku było zrabowanem i zniszczonem od naszych żołnierzy: niczemu nieprzepuszczano; ci nawet, którzy powinni byli dawać z siebie przykład, i wstrzymać od rabunku, sami byli pierwszymi, O ileż to razy! uczciwy człowiek zapominał na cnotę w tak okropney i niesprawiedliwej wojnie, gdzie niewinni z winowaycami byli pomięszani: winnymi zaś uważano tych, którzy bronili oyczyznę i króla.

Po tey wyprawie obozowaliśmy w Tarankon, zkąd udano się w okolice Ukles, sławne przez porażki Hiszpanów, zadane od Maurów w 1108 i od Francuzów w 1809 roku przez marszałka Wiktora. Byliśmy wyznaczeni strzedz dowozów żywności do stolicy i posyłanych kontrybucy, które, dzięki intendentom

— 184 —

i Gubernatorom, nie dochodziły nigdy całe do kassy królewskiej.

Zaledwo dwa miesiące upłynęły od wzięcia Badaios, kiedy lord Beresford, dowodzący wojskiem anglo-portugalskiem, przybył obiedz to miasto, stawszy się poprzednio panem Oliwensy. Na tę wiadomość, Soult zebrawszy naprędce zkąd mógł siły wynoszące do szesnastu tysięcy piechoty i cztery iazdy, pośpieszył na pomoc Badaios. Za tego zbliżeniem się, lord Beresford wysławszy zapasy żywności i ciężkie działa do Elwas, opuścił stanowisko przed Badaios i ruszył na przeciw wojsku francuzkiemu aż do wsi Albuery o cztery mile od Badaios. Wojsko jego wynosiło do 45,000 ludzi, licząc w to korpusy hiszpańskie, Kastanosa, Ballesterosa i Blake, przybyłe z Kadyxu.

Marszałek dnia piętnastego maia

— 185 —

zbliżywszy się ku temu mieyscu, znalazł już nieprzyjaciół zajmujących korzystniejsze stanowiska i gotowych do boiu: nazaiutrz uderzono, wszczęła się z obu stron zacięta walka. Półki dwudziesty siódmy strzelców, tudzież drugi i dziesiąty huzarów, zdobyli kilka dział na nieprzyjacielu i wiele niewolnika. Dragoni ienerała Latur-Moburg (*Latour-Maubourg*) odnieśli także nieiakąś korzyść. Ale dzielność oręża ułanów nad-wiślańskich naybardziej straszną była tak licznem u nieprzyjacielowi, uzbroieni proporcami i pałaszem, kilkakroć mięszali ich szyki.

Oba wojska pod wieczór cofnęły się do swych stanowisk i dzień siedmnasty zszedł beczynnje. Strata nasza wynosiła do półtora tysiąca zabitych i czery tysiące ranionych; nieprzyjaciół była mnieysza. Francuzi cierpiąc niedostatek żywności, przedsięwzięli cofnąć się

zostawiwszy na pola bitwy znaczną część ranionych.

Jenerał Filipou (*Philippon*), rządca Badaios, zniszczył przygotowania nieprzyjaciół poczynione do oblężenia, w czasie kiedy ci byli pod Albuera, a widząc nadzieję swą omyloną przez cofnięcie się marszałka Soult, czynił jednak liczne i korzystne wycieczki, już miał poddać fortecę kiedy wojsko powracające z Portugalii pod dowództwem marszałka Marmont obiegające Merydę przybyło siedemnastego Junii na brzeg Tagu niosąc pomoc oblężonym. Nieprzyjaciół widząc korzyść z posiadania Badaios, powtórny przypuścił szturm, a po okropnej bitwie trwającej od dziewiątej do północy, stał się panem fortecy, straciwszy trzy tysiące ludzi. W pierwszym zapale mordowano wszystkich, ale strudzeni rzezią położyli tamę walce, reszta garnizonu

dostała się w niewolę. Nazajutrz mała forteca S. Krzysztofa, strzeżona od sta dwadziestu Francuzów nie mając zniszkać posiłków, poddała się. Marszałek Soult przybył trzema dniami później.

W czasie weyścia Anglików do Badaios, ienerałowie Filipon (*Philippon*) i Weilandes (*Veilande*), schronili się byli w nocy do S. Krzysztofa, lecz dla szczupłego miejsca nie mogli wszystkich schronić tam koni, które uwiązane przy palisadzie zostawili; ale pod oficer z siedmiu strzelcami i pięciu dragonami nie chcąc opuszczać koni pozostali przed fortecą. Widząc zmierzających nieprzyjaciół, przedsięwzięli przedrzeć się skrycie przez ich wojsko aby oznaymić marszałkowi Soult o losie fortecy. Ominawszy straż w Genora i bagaże nieprzyjaciół, przybyli nazajutrz z południa do Merydy. Rządca pozornie ich przyjął i oznaymił tajemnie poblizkiey

bandzie Geryllasów, czego spodziewając się francuzi wyszli z miasta, przepłynęli po jednym na łódce Gwadianę, dzierząc na wodze płynące koni. Przeprawa długo trwająca, dała czas zebraniu się Geryllasom, ci chociaż liczni, męstwem jednak odparci zostali, utraciwszy swego dowódcę, który wpadł w moc naszych, ten przed marszałkiem Soult będącym w tej porze w Willa-Franka został stawiony. Wkrótce ten ienerał wszedł do Andaluzji i trzynastego sierpnia zwyciężył zebrane oddziały woysk Murcyi.

W miesiącu lipcu odebraliśmy rozkaz ruszyć co nayrychley ku Gwadalaxara dla posiłkowania ienerała Hugo, broniącego się przeciw napadowi band Saint-Martin i margrabiego Seyas, ostatni dowodził tymczasowie oddziałem Empecinado.

Jenerał Lahussey (*la Houssaye*) rządca prowincyi

Kueusy, ruszył z Tarankon zostawiwszy załogę, z jednym szwadronem ochotników hiszpańskich, z 75 półkiem piechoty, dwoma półkami dragonów, z dwoma działami artylerji lekkiej, i przybył tegoż wieczora do Alkala, zkąd udał się w nocy a połączywszy się z ienerałem Hugo, zbliżył się ku nieprzyjacielowi; ten nie czekając bitwy cofnął się w różne strony: Saint Martin ruszył do Siguensy i był ściganym od woyska Hugo, a Lahussey udał się za margrabią Seyas, który przebywszy Tag w Aunon schronił się do Sacedon. Ten wódz sądząc, że nie odważemy się przeysć rzeki, rozesłał część woysk do Alkocer i Wal-Oliwas, i był tyle nieostróżnym, że zostawił most bez żadney obrony.

Na lewym brzegu, na przeciw temu mostowi, wznosi się wyniosła góra ze skał i czyni iedno tylko wolne przeyscie

między Tagiem i sobą. Kilkadziesiąt odważnych ludzi wybornie mogliby bronić tak ciasnego wąwozu; nasi żołnierze nazwali go: *paszcżka piekła*, albo *diabelski most*; nie wiem coby powodowało wodza hiszpańskiego zaniechać tak korzystne stanowisko.

Jednakże nasza straż przednia przybywszy na wierzchołek góry wznoszący się po nad mostem, uyrzała oddział piechoty hiszpańskiej zmierzającej ku temu stanowisku; ale wystrzały nasze zmusiły go do odwrotu, i z kierunku iego cofania się, postrzegliśmy, że zmierza ku Wal-Oliwas, aby się złączyć z będącą tam siłą rodaków; ienerał wysłał część jazdy dla zniweczenia tego zamiaru. Półkownik S. Genies i kapitan Kosnard, uderzyli na nieprzyjaciół, ale ci po mężnym oporze, rozpierzchnąć się w różne strony musieli. Wojsko Siguensy

zajmujące Alkocer słysząc strzelanie ze strony Sacedon ruszyło ku Wal-Oliwas; uyrzawszy zaś francuzów zmierzających do tegoż celu, wydało bitwę, a po opornej walce, szala wygranej na naszą przechyliła się stronę. Ten dzień kosztował hiszpanom tysiąc ludzi; z których siedniset dostało się w niewolę; my nie mieliśmy nad kilkanastu ranionych i dwadzieścia koni ubitych. Pierwszy teraz spotkaliśmy się wstępny boiem z bandami Empecinado. Po tej wyprawie, wróciliśmy się nazad do Tarankon wysławszy w niewolę wziętych do Madrytu.

Byłem wysłany w potrzebach mojego półku do Madrytu, a bawiąc tam długo, chcę uczynić opis tej stolicy.

Madryt zbudowany iest we środku państwa na rozległej lecz dzikiej równinie ogołoconey z drzew; przypisuią

suchość tuteyszego gruntu nadzwyczajney miejsca wyniosłości, wznoszący się do 500 stopni po nad powierzchnią morza. Z przyczyny teyże wyniosłości, powietrze tu tak iest doymuiące, że pod cieniem drzew ledwo można znaleźć chłód, kiedy powszechny i nieżnośny panuje upał.

Wjeżdża się do miasta piękną drogą wysadzoną drzewami i przez wspaniałe ze wszech stron bramy: będąca ze strony Alkali iest naybardziej zadziwiającą.

Madryt w porównaniu swey wielkości nie ma stosowney liczby mieszkańców: nie obecność dworu, oddalenie się znaczniejszey szlachty, rozpierzchnienie zakonników i woyna, zmniejszyła ieszcze bardziej ludność.

Główniejsze place są: plac wielki (*Plaza maior*) i *Puerto del Sol*; do nich prowadzą naypiękniejsze ulice i naybardziej zaludnione, a te są: *Mager*,

las Karetas, la Montera, Alkala i świętego Hieronima (San-Jeronimo). Wspaniałe pałace zdobią stolicę, z tych przedniejsze są: xiążęcia Godoya (inaczej zwanego xiążęciem pokoju), Medyny-Celii, Infantado, Willa Franka, i inne. Mieszkanie królów nie zupełnie skończone, iest w miłym położeniu na wzgórku przy rzece Mansenarez, iest w kształcie kwadratowym z kamienia ciosowego, budowa iego wspaniała i miła. Wnętrze iest nadzwyczajney piękności, widzieć tu można wszystkie skarby obu światów. Schody, korytarze, przedsionki, ozdobione są malowidłami Rubensa, Rafaela, Tyciena i Korreża.

Na dziedzińcu pałacowym wznosi się budowla zwana *Armeria*, poświęcona składowi najpiękniejszey broni. Widać tu miecze Pelagiusza, Cyda, Rolanda, Bernarda z Karpia, Paredesa, i ten z którym

— 194 —

iak mówią, Franciszek I, walczył pod Pawią. Patrzałem z uszanowaniem na to żelazo, które zbroiło ramię króla będącego wzorem z rycerzów swego wieku.

Wiele puklerzów dawnych robionych z sztuką, wystawia przedmioty historii świętey. Poznałem między nowszemi, ten, którym obdarzył D. Juana Austriackiego Pius V po bitwie pod Lepantem; a między rozmaity zbroiownią królowey Izabelli i Karola V, znajduje się tu ieszcze mnóstwo strzał, maczug, karabinów i muszkietów od czasu wynalezienia broni ognistej.

Królowie hiszpańscy mieli jeszcze ieden pałac w Retiro, w przestrzeni między bramami Alkala i Atochy, wzdłuż Prado. Ten pałac został opuszczony od zbudowania drugiego i służył na koszarę dla załogi francuzkiej w Retiro, bo Francuzi uczynili to miejsce obronnem,

— 195 —

umieściwszy więcej sta dział skierowanych na Madryt. Tym sposobem król Józef utrzymywał się przy tey stolicy. W pośród Retiro iest obszerna budowla gdzie robią porcelanę na wzór chińskiej, co dało iey nazwisko *China*. Wychodząc z Retiro znajduią się piękne przechadzki Prado i Roskoszy, te przedłużają się aż ku brzegom Mansanarez: tam w dniu świątecznym zbiera się ludność Madrytu; wielka aleja napelniona jest poiazdami które krążą zwolna aż nie objadą dokoła. Kobiety nie wysiadają ze swych poiazdów, nie mając innego celu iak okazać zachwycające wdzięki i powaby twarzy.

W przestrzeni przechadzek rokoszy, wzdłuż Mansanarez położonych, znajduje się kanał tegoż nazwiska, a na nim wspaniała most nazwiskiem Toled. Kanał iest najpiękniejszy w Europie, szkoda

— 196 —

że do niego wpada Mansanarez strumień, który na lato wysycha.

Wchodząc do miasta przez bramę Toledu, widać plac *Cebada*, obszerny i pięknym dokoła otoczony budowlami: dable iest *placa Mayor* położony we środku miasta, na którym pełno iest kupców z żywnością i owocami. *Puerta del Sol* nie iest ztąd zbyt odległy. Była to przedtem brama miasta, i do tych czas nosi to imię: tu to zbierają się zazwyczaj gromady próżniaków, którzy pałac cygaro schodzą się na gawendę iedni po drugich, a plac wolnym iest tylko w godzinie obiadu. Najgłębsza w ten czas cichość panuje w mieście przez trzy godziny, w których za zwyczaj wszyscy usypiaią. Lecz skoro skwar słońca zmniejszy się, wszystko postać odrodzenia przybiera: poczynają rozlegać się krzyki przedaiących owoce,

— 197 —

Aguadares (*), albo tych, którzy prowadzą *Kalesin* (**). Słowem, tak wielki iest natłok w tym czasie około *la Puerta del Sol*, że przecisnąć się przezeń iest trudno.

Przy ulicy Alkala wznosi się budowla służąca za najbogatszy w Europie skład historyi naturalney, co do kamieni i metaliów. Widziałem jinaczej kule czystego złota i srebra po kilka funtów wążące, znalezione tak w kopalniach, i urywki skał okryte diamentami, szmaragdami i rubinami. Jest tu zbiór liczny rozmaitych marmurów, które się znajduią w hiszpanii. Co do zwierząt tych znajduje się niezmierna ilość; lecz co najbardziej we mnie wzbudziło

(*) *Aguadares*, są ci, co roznoszą zimne wodę.

(**) *Kalesin*, iest mały pojazd w kształcie kabrioletu, ciągniony przez iednego muła.

— 198 —

ciekawość, to zbroie, narzędzia i ubiory wszystkich ludów Ameryki i Indyi, tudzież dary cesarzy: chińskiego, perskiego i tureckiego, mocarzom hiszpańskim ofiarowano.

W Madrycie są trzy teatry: włoski *los Kanos del Peral; del Principe*, gdzie graią komedye i traiedye; i opery zwany *Krux*, wszystkie są obszerne i piękne. Włosi, że wiele kosztowali rządowi a mało kto chodził na widowiska, teatr *los Kanos* został zamknięty. Aktorowie teatru *Krux* i *Principe*, graią nieźle; w tym ostatnim między niemi odznacza się traig *Maiquez*, który przeiął wiele sposobów od Talmy, i uważa go za swego nauczyciela. Małe sztuki, które w teatrze *Principe* zwykli grać po tragedyi są dowcipne i trafnie malują obyczaje ludu.

Madryt okazał charakter różnych

— 199 —

provincy, ale przyjęte obyczaje odl Arabów mniej się tu postrzegać daią, iak w Andaluzyi, Estramadurze i Manszy; iednakże Hiszpani w powszechności, zachowali gust, minę rycerską, kształt i tytuły huczne tego narodu.

Panowie hiszpańscy lubią życia wystawne i do tego chowaią wiele służących przy dworze. Liczono u xiążęcia Medina-Celli więcej pięciuset domowników noszących iego liberyą. Przodkowie znani są od wszystkich; każdy lepiejby chciał widzieć swych poprzedników w szykach żołnierskich, iak przy zostawionej mu roli.

Są w hiszpanii całe prowincje uszlachcone iako Biskaja i Asturya, których przodkowie zachowywali w dzikich górach szczątki poświęcone religii i berła królów. Krew Maurów nigdy nie była zmieszana ze krwią tych dawnych chrześcijan;

— 200 —

i z tey przyczyny godni są tego uwielbienia, iakie od potomności odbieraią.

Szlachta obstaie bardzo za swoimi przywilejami. Grandowie hiszpańscy uważali siebie aż do Filipa V. bydź równymi elektorom i xiążętom udzielnym: ale ten król porównał ich do xiążąt zwyczajnych i parów Francyi. Trzy są klasy Grandów: pierwszego rzędu mogą nakrywać głowę przed królem, nim zaczną z nim rozmawiać; drugiego mogą słuchać z zakrytą, ale gdy mają coś mówić powinni odkryć głowę; trzeciego zaś rzędu mają zawsze mieć głowy odkryte dopóki nie skończą rozmowy. Podobny zwyczaj został zaniedbany przy nowym dworze, gdzie uważano tylko protegowanych od Józefa. Ten xiąże zamiast stanąć na czele wojska, zawoiowywać hiszpanią i dać się poznać;

— 201 —

zamknięty w swym pałacu wylewał się na wszelkie rokosze. Jeśli sobie przypominał kiedy, że był królem, rozdawał stopnie żołnierzom swych wojsk, które długo nie trwały: ustanawiał ozdoby orderu 14), którego przyjmować nie chciano; albo posażył kościoły, chcąc przez to skłonić ku sobie lud, który się nagrał nazywając go rządzcą Madrytu, często nawet Pepe (*).

Zuchwałość Geryllasów z powodu słabości rządu Józefa do tego się stopnia wzmogła, że napadano aż ku ogrodom Madrytu, a sam król tylko co nie był schwytanym w domu rokoszy Kaza de Kampo o pół mili od stolicy.

Przed naysciem uwielbiano wszystko co przychodziło z Paryża: mody francuzkie były naśladowane powszechniej

¹⁴⁾ Józef ustanowił order podobny Legii honorowej; był przeznaczony za nagrodę usług cywilnych iak woennych, wstęga czerwona, pięć promieni emaliowych czerwonych, z jednej strony był lew, a z drugiej wieża, herby Leonu i Kastylji. Z iedney strony napis *Virtute et fide*; a z drugiej *Jos. Nap. Hisp. et Ind. rex institute*. Wielu Hiszpanów, których Józef darzył tym orderem, nie przyjęło.

(*) Spieszczenie imienia Józef.

— 202 —

a ubiór hiszpański, który iuż za Filipa V. został w części odmienionym, poszedł w zaniedbanie. Nienawiść iaką miano do Napoleona, sprawiła to, że karano Hiszpanów, którzyby nie przekładali ubioru przodków nad przywłaścicieli ich swobód.

W zaburzeniach Madrytu, dla których i Józef roku 1808 w miesiącu sierpniu opuścił to miasto, widziano lud okropnie pastwiący się nad przedmiotami, które okazywały coś francuzkiego; pojazdy robione w Paryżu lub Bruxelli były niszczone iak i to wszystko co przychodziło z tamtej strony Pyreneów.

Byliśmy powszechnie nienawidzeni od Hiszpanów; atoli pobyt cztero-letni oswoił ich z nami; i rozpoczęto handel z kupcami przybyłymi z Francyi. Widziano przy ulicy Montero świetne sklepy wielu złotników i zegarmistrzów francuzkich.

— 203 —

Spekulatorowie ci, ieździli za wojskiem, a lubo drogo swe towary przedawali, nie byli bogaci, gdyż ich odzierał Geryllasowie: nie odbierali iednak im wolności i życia, sądzili bowiem, że znowu przywiozą więcej kosztownych mamideł. Garkuchnie francuzkie zastępowały miejsce obrzydliwych *posadas* czyli oberż hiszpańskich; gdyż przed naszym przybyciem do Madrytu nie było nad trzy dobre hotele. Wszyscy Francuzi przypomną dobre obiady Briera i Kolinota.

Widziano takż kilka poiazdów francuskim sposobem zaprzężone, to iest końmi, gdyż w Hiszpanii użytek tych zwierząt mało iest znany: konie tu są nędzne, chociaż za Rzymian były naysiękniejsze, ale przez zaniedbanie ilość ich i dobroć znacznie się odmieniła. Pospolicie sześć lub ośm mułów ciałęgną ogromny

— 204 —

poiazd staroświecki, a ieden człowiek ich trzyma na wodze; na słowo iego idą lub się zatrzymują, łaia ich albo woła po nazwisku, każdy bowiem ma swoje nazwisko. Rzędy na nich powszechnie bardzo kosztowne, ozdobione wstęgami rozmaitego koloru i dzwoneczkami, których dźwięk wzbudza zapal w tych zwierzętach.

Użytek kominów w Hiszpanii iest prawie nieznanym; postzedz iest tylko czasami można u cudzoziemców lub znacznych panów: łagodny klimat pozwala, że można bez tego się obeysdż. Ogrzewają się w zimie około rozegrzanego piecyka zwanego *brasero*, zwyczajnie są one robione z miedzi lub srebra.

Hiszpanki są ogólnie piękne, i prawie wszystkie brunetki; oczy czarne, wielkie i przenikające; kibić hoża, i mała noga, zdobi ich wdzięki. Kochają z zapalem

— 205 —

i chcą mieć podobnąż wzajemność. Obyczaje nie są tu ściślejsze iak we Francyi, a ostrość widną iest chyba w romansach; mężowie nie są ani bardziej srodzy, atu bardziej zazdrośni iak gdzie indziej. Kobiety wyższego rzędu palą czasami cygaro, zwane *pajitas* z tytoniu przyjemnego, pokryte cienką słomką. Często Hiszpanka ofiaruje ci swoje cygaro na pół spalone, niegrzecznie będzie nieprzyjać tego z uniesieniem; druga okazuje swoją przychyłność za pomocą wachlerza, który zazwyczaj w każdej porze roku nosi każda, ten dodaje więcej ponęty zwodniczym wdziękowi, bo czy to się kłania, gada lub wachluie, używa go zgrabnie, i daie nim poznać miłej osobie na migi uczucie przywiązania.

Walki byków są tu ulubione: wzięły początek od Rzymian. Mają miejsce w Madrycie, za bramą Alkala w obszernym

— 206 —

cyrku otoczonym łożami. Plac zamknięty iest dwoma przedziałami od amfiteatru, aby rozjuszone byki, złamawszy pierwszy oparły się na drugim. W tych walkach przyduie zazwyczaj pierwszy urzędnik miasta. Widziałem te zabawy w Hiszpanii, chcę zatem nieiakiś rys ich uczynić.

Na odgłos rogów dwóch Algazytów na pięknych z bogatymi rzedami koniach, otwierają szranki i wprowadzają wysiekaczów (*picadores*) przeznaczonych do bitwy z konia: kiedy weyda na plac, zamykają weyście, gdyż nic mogą pierwey cofnąć się iak za danym znakiem.

Picadores są odziani bogato po Andaluzyjsku, biały kapelusz ozdobiony rozmaitego koloru wstążkami, zakrywa im głowy, kawałek drzewa okutego z końca żelazem, nakształt proporca, służy im za oręż, a kolana ich i golenie są pokryte

— 207 —

grubą skórą i blachą, aby się nie kaleczyli w potyczkach. Przedtem panowie nayszyjszej godności nie wzbraniłi się okazać zebraney publiczności zęczność swą i siłę.

Prezydujący daie znak ręką, aby wypuszczono dzikiego byka ¹⁵⁾; ten z ogromnym rykiem wpada do szranek, gdzie na niego czekaia *picadores*; rzuca się na tych z wściekłością, ale od iednego ugodzony napada na drugiego i następnie nacyzęściey tu giną konie, spotyka iednakże czasem tenże los i jeźdźców. Kiedy potyczka iest niebezpieczna, dla odwrócenia od niey byka są przeznaczone na to rześcy chłopaki zwani *chulos*, ci okryci płaszczem czerwonego koloru, zaczepia rozjuszonego zwierza, który rzuca swą ofiarę, a bieży na nowych napastników; uzbroieni dwoma lancami upstrzonymi różno-farbnym papierem,

¹⁵⁾ Byki używane do walk tego rodzaju są zazwyczaj dzikie i schwymane w górach Gwadianny.

— 208 —

kiedy byk zchyla głowę, aby rogami ugodzić, ci uderzając w szyję zwierza, rozpierchają się i przeskakuią pierwszą przegrodę, a w tem trąby daia znak śmierci. Następnie nayokropniejsze widowisko: ieden z nayodważniejszych, wstępuje w szranki z mieczem w rękę okryty czerwonym płaszczem: co postrzegłszy byk rzuca się, ale ugodzony wywiera swą wściekłość a wszystko to co, napotka, a od drugiego lub trzeciego uderzenia pada częstokroć zabity.

Trąby ogłaszaią zwycięstwo: oczyszczają szranki od pobitych koni i byka.

Widziałem tegoż dnia Kastyliczyka, który na osiodłanym byku, na którego rogach i szyi zawieszono ogromne ciężary, iadącego razy kilka po szrankach, przegrywaiąc na gitarze, iakby chcąc okazać, że nie dba na siłę zwierzęcia. W krótcie potem wypuszczono drugiego

— 209 —

byka, ten postrzegłszy osiodłanego towarzysza, nie śmiał zrazu uderzyć na ieźdźca; a chociaż zagabał, to z taką ostrożnością, aby iego nie naruszyć. Co gdy się długo ciągnęło, dano znak i byk padł przeszyty sztyletem.

Zdarzyło się w tych gonitwach, że byk będąc odpartym lancami od *picadores*, zaczął uciekać przed mordercami: poczęto więc krzyżeć *peros, peros*, jakby niegodzień walki z ludźmi. Wypuszczono natychmiast ogromne brytany, które mordując długo zwierzęcia nielitościwie szarpały, nim go sztyletem przeszyto.

Skoro *picador* zręcznie od siebie odeprze byka, albo *matador* go zabiie od iednego cięcia, widzowie daia mu oklaski, lub gdy byk zabiie wiele koni, pokaleczy ludzi i nie pozwala do się zbliżyć, krzyżają *brawo byk*. Gonitwy te długo trwaią: dwanaście byków padło

— 210 —

ofiarą. Oddano ich pospółstwu, która walczyło sobą o kawałek tego mięsiwa.

Ostatnich dni roku 1811, odebrałem rozkaz udać się do Francyi i ruszyłem z Madrytu z rannymi i wozami ładowanemi jedwabiem. Mój oddział składał się z sześciuset piechoty i pięćdziesięciu oficerów na koniach, którzy odbywali usługi iazdy. Siła ta była zbyt małą na przeciw sile napadających Geryllasów. Opuściliśmy Madryd przez bramę Wincencyi, zmierzając ku Galapagar, które przeszedłszy, weszliśmy nazajutrz do Gwadarammy, małego miasteczka u spodu góry tegoż imienia leżącego. Na szczycie iey widzieić się daie lew z marmuru oznaczający granicę obu Kastylii. Minąwszy Utero, weszliśmy w długi wąwóz Rowenga, który szczęśliwie przeszedłszy, wkroczyliśmy do Segowii nad Eresmą.

— 211 —

To dawne miasteczko było niegdyś ładne i handlowne.

W Segowii widzieić się daie Alkazar, przedtem mieszkanie Królów, i wspaniały wodociąg zbudowany przez Rzymian pod Traianem: prowadzi on źródło zwane Tuento Fria idące z Puerto-Nawa-Serrada. Ten wodociąg ma podobieństwo do mostu rzuconego na dwóch górach, idzie ponad doliną i placem Arogego, kończąc się w Alkazar.

Budowa ta iest trwałości nadzwyczajnej, szydzi z upłynionych 17 wieków. Kamienie są ciosane i ogromne, spajane sposobem dotychczas nieznanym; mówią, iż trzęsienie ziemi w 1755 roku przypaďte nic nie uszkodziło. Upływa blisko dwadzieścia pięć lat, iak kamień iedney arkady odwalił się: przystawiono wprawdzie drugi, ale łatwo rozpoznać nowoczesną od dawniejszey roboty.

— 212 —

Po dwódniowym odpoczynku, ruszyliśmy ku Olenedo, przebyliśmy Adaja we wsi Roka. Rzeka tu bieży między dwoma górami przez wąwóz nad którym wznosi się zamek zaięty rotą naszej piechoty, która od dawna nie widziała nikogo, oprócz posłańców. Przez ośm godzin przechodziliśmy Adaja.

Geryllasowie przemuiąc kilka ostatnich wozów, nie mogli wziąć iednego, na którym było dwóch dragonów bez nóg; ci maiąc przy sobie ognistą broń, strzelali do nieprzyaciół, nim nie przybyliśmy na pomoc nieszczęśliwym i Geryllasowie zostali odparci. Jedni z nich byli odziani po wieśniacku, drudzy w mundurach dragonów lub strzelców francuzkich. Konie ich były, iak i sami, dziwacznie ubrane: widziałem iednego, który nosił kapelusz ienerała francuzkiego, a dowódzca ich był ubrany w odzienie

— 213 —

zabitego furgonisty. Wielu wygnanych z półkow za złe postęпки, przechodzili na stronę Geryllasów i byli strasznieysi od Hiszpanów. Potykali się mężnie, aby się nie dostać w niewolą, bo wiedzieli, że poymanych śmierć niechybna czekała.

W całym pochodzie nie trafiło się nic osobliwego az do Walladolid. W Burgos dano nam ładunków i wielu okaleczaiących, których liczbę powiększono w Wittorya. W Irun kilku oficerów chcąc rychło weyść do Francyi, zostali schwymani od Geryllasów. Przybyliśmy do Bajony 1812 roku czwartego stycznia. Byłem wkrótcie mianowanym adiutantem majorem w półku iazdy będącym w Niemczech, i ruszyłem oddać się na nowe przeznaczenie.

K O N I E C.

W tłómaczeniu tego dziełka, nastąpiły niektóre skrócenia.